



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY Nr 3 (39) 2014

• **Nad Dłubnią** • Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



W numerze:

- Strumiłłowie w Książniczkach – *Jerzy Illg*
- Pamiętnik dla moich dzieci – *Władysław Zgierski Strumiłło*
- Książniczki – *Władysław Konopczyński*
- Gawęda – wspomnienie – *hm. Zofia Sulek*
- Wspomnienie o ojcu – *Władysławie Strumiłło* – *Tadeusz Strumiłło, Jan Strumiłło, Ewa Strumiłło Jaxa-Chamiec*
- Obrazki z życia druha *Tadeusza Strumiłły* – praca konkursowa „Mistrz i uczeń”, ogłoszona przez Muzeum Historii Polski
- Dlaczego 3 „Żółty Szczep” przyjął imię *Tadeusza Strumiłły*? – *hm. Mariusz Siudek*
- O Instytucie *Strumiłły* – *Mateusz Wyźga*
- Nagrody im. *Tadeusza Strumiłły* „Szumiący Dąb” 2014 – rozdane – *Jarosław Sadowski*
- Nowa inicjatywa Instytutu *Strumiłły* – Quest śladem chłopców malowanych na trasie Książniczki–Michałowice – *Monika Wołek*
- „Pod Krakowem– Monografia historyczna gminy Michałowice” – tom I



Dwór w Książniczkach – akwarela autorstwa 16-letniego Władysława Andrzeja Strumiłły, przyszłego architekta, wykonana 2 września 1940, z dedykacją: *Kochanej Mamie – Wladek*

Niniejsze wydanie „Naddłubniańskich Pejzaży”, w całości poświęcone zostało historii rodu Strumiłłów herbu Dąbrowa, związanych z majątkiem Książniczki, położonym na terenie gm. Michałowice.

Artykuły autorstwa członków rodziny, przyjaciół, a także opracowanie przygotowane przez miejscową młodzież szkolną i harcerzy z michałowickiego „Żółtego Szczepu” im. Tadeusza Strumiłły – pozwalają bliżej poznać, a także zobaczyć – dzięki licznym starym fotografiom – siedlisko, życie i pasje mieszkańców książniczowskiego dworu oraz jego otoczenie.

Każda z zamieszczonych prac stanowi interesującą, zamkniętą całość, ujętą indywidualnym spojrzeniem autora, przeto – mimo przewijających się podobnych wątków – wszystkie wypowiedzi zaprezentowano w pełnym wymiarze, zgodnie z zamierzeniem ich twórców.

Rodzinie Państwa Strumiłłów, za wytrwałą i życzliwą współpracę przy powstawaniu niniejszego wydania „Naddłubniańskich Pejzaży” oraz udostępnienie przechowywanych z wielką pieczołowitością i sentymentem, przez wiele lat, cennych rodzinnych zapisków i pamiątek, wzbogacających naszą wiedzę o dawnych mieszkańcach Książniczek, a także – Panu Jarosławowi Sadowskiemu – za zaangażowanie w gromadzeniu materiałów, podziękowanie składa

Redakcja

Autorem cyklu prezentowanych fotografii jest rodzony brat Władysława Zgierskiego Strumiłły, Antoni – niegdyś rezydent w Książniczkach, uczestniczący w budowie dworu utalentowany kreślarz. Walcząc z nałogiem palenia, kupił rower i objeżdżał nim okolicę. Później nabył też aparat fotograficzny – dzięki tym pasjom powstała interesująca kolekcja pięknie zakomponowanych zdjęć. Dokumentując obrazem życie w Książniczkach, korzystał najprawdopodobniej z metody zw. „suchą płytą szklaną”, którą dość powszechnie stosowano w owym czasie.

„Nad Dłubnią” Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej



32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1
tel./fax 12 388 50 16
www.michalowice.malopolska.pl/spzm/
Konto: 80 8589 00060180 0010 0162 0001

Na okładce – fotomontaż powstały z dwóch fotografii, zamieszczonych w oryginale na kolejnych stronach wydania. W środku – Władysław Zgierski Strumiłło, za nim, po lewej – jego żona Zofia z Obrąpalskich, zaś po prawej – córka Zofia Strumiłło-Kuncewiczowa oraz jej teściowa – Elwira Kuncewicz; obok niej – Tadeusz Strumiłło – syn.

Strumiłowie w Książniczkach

Nazwa „Książniczki”, odkąd pamiętam, była w naszym domu nazwą mityczną. Rodzinna siedziba mojej mamy, Teresy Illgowej z domu Strumiłło, stała się symbolem – z jednej strony – Arkadii, krainy beztroskiego dzieciństwa jej i trójki rodzeństwa, z drugiej – bezwzględnych wyroków historii, która ograbiła nas z tego, co pragnęli przekazać potomnym nasi przodkowie. Wzrastaliśmy z bratem w domu w aurze opowieści babci i mamy, które często powracały wspomnieniami do tego szczęśliwego zakątka. Sama nazwa miała w sobie coś miłego, przytulnego – „misiuniego”, jak mawiało się w książniczkwskim domu – kojarzyła się oczywiście z miejscem, gdzie gromadzi się książki, a przy tym zawarte w niej zdrobienie sygnalizowało, że mamy do czynienia z czymś niewielkim, kameralnym. Magiczne, pełne czułości zakłęcie „Książniczki” oznaczało wszakże dla nas jednocześnie coś niedostępnego, utraconego, za czym się tęskni, a do czego nie ma powrotu.

Z opowieści rodzinnych wyłaniał się obraz pradziadka Władysława Zgierskiego Strumiłły, idealisty i pozytywisty zarazem, inżyniera szukającego zarobku w carskiej Rosji „przy budowie i eksploatacji dróg żelaznych”. Przez kilkanaście lat, jak pisze w autobiograficznym „Pamiętniku dla moich dzieci”, wiódł żywot cygański,

przemieszczając się po nowo wytyczanych szlakach budowanych kolei salonką, w której umiłał sobie czas granem Chopina na wozonym ze sobą wszędzie Blüthnerze. Potem zarządzał na Ukrainie dobrami hr. Bobrińskich – to wtedy, w Śmile w 1884 roku urodził się mój dziadek Tadeusz – a następnie hr. Branickiej, właścicielki ogromnych włości w Białej Cerkwi.

Kiedy kilka lat temu przeprowadzałem dla „Tygodnika Powszechnego” wywiad z Jerzym Ficowskim, odkryliśmy z radością, że jego dziadek i mój pradziadek musieli się znać. Dziadek Jerzego Ficowskiego był w białocerkiewskich dobrach ogrodnikiem i wedle przekazu powtarzanego w jego rodzinie na głogach rosnących wzdłuż leśnych dróg szczepił szlachetne gatunki róż, w związku z czym goście najeżdżający do Białej Cerkwi owiewani byli zapachami różanych krzewów i żywicznych lasów. Niemożliwe, żeby ogrodnik nie znał zarządcy dóbr – bardzo nas to odkrycie z panem Jerzym ucieszyło.

Pradziadek Władysław wraz z żoną Zofią z Obrapałskich (wnuczką Henryka Siemiradzkiego) za zarobione w ciągu 27 lat pracy w Rosji oszczędności zakupił w roku 1886 Książniczki, niewielki majątek malowniczo położony wśród wzgórz nad czystą jeszcze wówczas rzeczką Dłubnią, w odległości 12 kilometrów na północ od Kra-



Szkic położonego w guberni Kielce, w okręgu Miechów folwarku narysowanego wg pomiaru dokonanego w roku 1868 przez mierniczego Aleksandra Szatkowskiego, potwierdzonego za zgodność z pomiarem dokonany przez mierniczego II klasy T. Tokarskiego. Skopiowany w roku 1873 przez rządowego mierniczego w Kieleckiej Izbie Skarbowej. Józef Żołątkowski – członek banku Bodencredit. Za zgodność z oryginałem Warszawa, 16 kwietnia 1874 roku

kowa. Miejscowość leżała w zaborze rosyjskim, sięgającym wąskim językiem pod sam Kraków, dlatego mleczarz odwożący mleko do miasta, przekraczał codziennie na rogatkach granicę między oboma zaborami. W miejscu starego drewnianego dworu pradziadek postawił solidny murowany dom z czerwonej, klinkierowej cegły, zbudowany na planie litery „L” i swoim niejako „industrialnym” stylem nie przypominający tradycyjnych szlacheckich dworców z gankiem i kolumienkami. Przebudowa została zakończona w roku 1896, o czym informuje napis umieszczony na frontowej ścianie domu. W intencji fundatora miało to być gniazdo rodzinne służące następnym pokoleniom, dające podstawy utrzymania, schronienie i wypoczynek – miejsce to powinno być przedmiotem wspólnej troski potomków, którzy będą tu mogli zawsze powracać.

Strumiłowie herbu Dąbrowa pochodzą z Wileńszczyzny i linia ta nie ma nic wspólnego z gałęzią mińską, z której wywodzi się znany malarz Andrzej Strumiłło – o co często jestem pytany. Legenda rodzinna głosi, że przydomek Zgierski wywodzi się od mirzy – księcia tatarskiego, który nazywał się Zgierza i miał zostać uszlachcony przez króla polskiego – ale może być to rezultat kultywowanej w rodzinie niegroźnej mitomanii. Ponoć w zbiorach Biblioteki Narodowej przechowywano dokumenty o mieczniku Strumille z XVI wieku, ale spłonęły one wraz ze zbiorami Biblioteki w czasie wojny. Pewniejsze jest to, iż jeden z naszych przodków, Józef Strumiłło (1774–1847), marszałek powiatu wileńskiego, ogrodnik, botanik, właściciel cieszącego się wielką popularnością zakładu ogrodniczego w Wilnie („Ogród Strumiłły”), był autorem słynnych, wspomnianych przez Miłosza *Ogrodów północnych* (tom 1–3, 1820), a także *Słownika kwiatowego* (1834) i *Pszczelnictwa ogrodowego, czyli domowego* (1837). Na dawnych planach Wilna widnieje ulica Strumiłłowska, obecnie przemianowana na Sadową, co jest odległym śladem po sadach i ogrodach założonych tu przez Józefa Strumiłłę. Gdy kilka lat temu wszedłem na piękny cmentarz na wileńskiej Rossie, jednym z pierwszych grobów, na jaki się natknąłem, był grób Zygmunta Strumiłły (1820–1898) i Marii z Iwaskiewiczów Strumiłłowej (1830–1904).

Nie miejsce tu na dociekania genealogiczne. W naszym domu legenda Strumiłłowskiej linii rodziny mamy „przytłaczała” niejako mieszczańską linię zacnej rodziny Illgów, wywodzących się – jak podkreślał z dumą dziadek Jan Illg – nie z Krakowa, a z Podgórze. Do tej dominacji Strumiłłów przyczyniał się swoisty kult dziadka Tadeusza Strumiłły, który musiał rzeczywiście być człowiekiem nie tylko wybitnym, ale także mądrym i dobrym, skoro pamięć o nim otaczana była taką czcią przez żonę i dzieci. Wszyscy wspominający go mówią, iż cechowały

go nie tylko „nadzwyczajne zdolności organizacyjne, talent na polu wychowania i kształtowania młodzieży, szlachetny charakter, rozległa wiedza, ofiarność i patriotyzm, ale także niezwykle urok osobisty”. Pamiętam go lepiej aniżeli mój o pięć lat młodszy brat Jacek, gdyż w roku 1958, kiedy zmarł w Poznaniu na serce, miałem osiem lat.

Dziadków odwiedzaliśmy często. Mieszkałem nawet u nich, chodząc tam przez krótki czas do szkoły podstawowej. Ich poznańskie mieszkanie było małym skansenem – w kilku wynajmowanych pokojach na pierwszym piętrze pokrytej dzikim winem starej willi zaprzyjaźnionych państwa Serwackich zgromadzono wszystko, co zdołano ocalić z Książniczek, z których wyrzucono rodzinę w 1945 roku. Uwielbiałem zapach starych mebli, przepastne szafy z książkami, lekko przykurzone obrazy na ścianach, pożółkłe abażury rozpraszające wieczorem nastrojowe światło, szerniałe okiennice, araukarię stojącą pod oknem w wielkiej donicy, wyblakłe porcelanowe talerze

i srebrne, nieco za duże sztuce z herbami. Zanurzałem się tam w dobry, kochany świat, który przetrwał jedynie w tych nielicznych przedmiotach – i w tych pięknych, mądrych ludziach. Babunia Stefania rytualnie witała nas posypanymi lukrem chrupawkami i wspaniałym kajmakiem pieczonym w starym elektrycznym bębnie – piecu, którego utraty w wirze późniejszych przeprowadzek nie mogę sobie darować. Nigdy też później nie smakowała mi tak sałatka jarzynowa, do której w sobie tylko znanych proporcjach dodawała jabłek, nadających całości niepowtarzalny aromat.

Tak, poznańskie mieszkanie dziadków dla nas, którzy nie mieli możliwości oglądania Książniczek, było jakąś ich namiastką,

pozwalając poczuć zapachy, kolory, kształty świata, który im i nam odebrano. Aura tego domu, wyniesione z niego wzory, to wszystko, czym w domu takim się nasiąkało, było wszakże dostatecznie silne, żeby impregnować mnie na wszystkie pokusy, jakie młodemu człowiekowi mogło ofiarować państwo robotników i chłopów, na całe życie uwolnić od złudzeń o „sprawiedliwości społecznej” i dylematów żywionych przez część inteligencji, dorabiającej sobie do konformistycznych wyborów ideologię, że z legitymacją partyjną można będzie łatwiej zrobić coś dla tego kraju. To spod tej willi na malowniczej uliczce Zakręt w połowie lat 50. czarne auto zabrało dziadka na przesłuchanie w Urzędzie Bezpieczeństwa. Poproszony o napisanie życiorysu, prostolinijnie wyznał – jako że nie zwykł mijać się z prawdą – iż w roku 1920 jako ochotnik wziął udział w walce z bolszewikami. Warto tu dodać, że przeżył całą tę kampanię w obsłudze pociągu pancernego „Bartosz Głowacki” razem ze swoim przyjacielem, profesorem Stanisławem Pigoniem, często goszczącym w Książniczkach i wraz z dziadkiem należącym do Związku Wychowania Narodowego i Odrodzenia Mo-



Tadeusz Zgierski Strumiłło (1755–1840)

ralnego „Eleusis” działającym z początkiem stulecia w Krakowie i Lwowie. Jest dla mnie wymownym i symbolicznym znakiem, że kiedy w stanie wojennym wyrzucony z Uniwersytetu Śląskiego znalazłem schronienie w Znaku, okazało się, że pracuję z dwiema wnuczkami profesora Pignonia – u którego w dodatku mój ukochany szef Jacek Woźniakowski pisał pracę magisterską. To chyba nie przypadek, że ludzie, nawet oddaleni o trzy pokolenia, skupiają się wokół pewnych wartości – przyciągani jak opiłki przez bieguny niewidocznego magnesu.

Pamiętam pogrzeb dziadka na cmentarzu na poznańskim Junikowie, gdzie kondukt kroczący od bramy główną aleją posuwał się do rodzinnego grobu Strumiłłów w długim szpalerze utworzonym przez harcerki i harcerzy. Odrodzony po 1956 roku Związek Harcerstwa Polskiego godnie żegnał jednego ze swoich założycieli i najwybitniejszych działaczy. Pisano o nim wówczas: „...jedna z najpiękniejszych i świetlanych postaci, której całe życie było służbą narodowi oraz najszczytniejszym ideałom etycznym w oparciu o głęboką wiedzę. [...] Jeśli o niepospolitym człowieku mówi się, że nie umiera cały, to w odniesieniu do Tadeusza Strumiłły jest to prawdą...”.

Dziadek Tadeusz zaangażował się w tworzenie polskiego harcerstwa od samego początku, zakładając z Andrzejem Małkowskim i Olgą Drahonowską, później Małkowską, pierwsze drużyny wzorowane na angielskim *scoutingu*. Z jego twórcą, generałem Robertem Baden-Powellem przyjaźnił się później i spotykał na światowych *Jamboree*. Przetłumaczył także jego książkę *Wilczęta*, będącą podręcznikiem dla młodych zuchów.

Po przedwczesnej śmierci w katastrofie okrętu na Morzu Śródziemnym (1919) Andrzeja Małkowskiego, który ustąpił ubogiej kobiecie z dziećmi swej kajuty i nie uratował się, będąc w momencie katastrofy pod pokładem, dziadek Strumiłło kontynuował działalność w harcerstwie, stając się jedną z jego najważniejszych postaci. Od roku 1920 był wiceprzewodniczącym, a w latach 1923–1926 przewodniczącym ZHP. Zakładał drużyny harcerskie we Lwowie, w Berlinie, Wiedniu, Westfalii, był przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich z siedzibą w Pradze, reprezentował Polskę na międzynarodowych konferencjach skautowych, m.in. w Paryżu (1922) i Sztokholmie (1935). Był społecznikiem



Klemens Rufin Zgierski Strumiłło

i niespokojnym duchem, dużo podróżując i zajmując się najróżniejszymi rzeczami, m.in. pedagogiką, wykładami, działalnością odczytową i wychowawczą.

I znowu: nie miejsce tu na biogram dziadka Tadeusza – zajęłby zbyt wiele miejsca. Dzięki przynależności do filareckiego stowarzyszenia „Eleusis”, stawiającego sobie za cele doskonalenie moralne, samokształcenie i odrodzenie narodowe w duchu wieszczów, przez całe życie przestrzegał abstynencji. Wierność zasadom „poczwórnej wstrzemięźliwości” – od alkoholu, nikotyny, rozpusty i hazardu – była często przedmiotem żartów nas, potomków nie dorastających do wzniosłych ideałów protoplasty.

Dziadek należał do głównych postaci „Eleusis” – ruchu założonego przez kontrowersyjnego filozofa Wincentego Lutosławskiego. Dzięki wymyślonej przez niego metodzie stylometrii udało mu się odtworzyć chronologię powstawania dialogów Platona, a ogłoszone w 1897 roku w Londynie dzieło *The Origin and Growth of Plato's Logic* przyniosło mu europejską sławę. Dziadek przez pewien czas znajdował się pod jego wpływem, ale wobec swego nie zawsze zrównoważonego mistrza potrafił zachować duchową suwerenność. Lutosławski wierzył, że z łędźwi jego i matki obcej narodzi się wyprorokowany przez Mickiewicza „czterdzieści i cztery”. Gdy jego żona, Hiszpanka z domu Casanova, urodziła mu czwartą córkę, porzucił ją dla jednej z „Elsek”.

Wtedy dziadek wraz z grupą najważniejszych „Elsów”, m.in. Stanisławem Pignoniem i Ignacym Kostrzewskim, dokonał w „Eleusis” secesji, odchodząc od nauczyciela, którego postępowanie niezgodne było z głoszonymi zasadami.

Wartości moralne i szczytne ideały wychowawcze starał się on wpoić polskiemu harcerstwu, będąc autorem pierwszej redakcji prawa skautowego. Przekazywał je także najbliższemu, przede wszystkim dzieciom, wychowywanym w duchu patriotyzmu, pracowitości, dyscypliny, religijności i wzajemnej miłości. Świadectwo atmosfery panującej w książniczkowskim domu i więzów rodzinnych łączących rodziców i małe „Strumillatka” daje zamieszczona w niniejszym tomie



Maria z Karpowiczów Rufinowa Zgierska Strumiłło

relacja pani Zofii Sułek, która spędzała w Książniczkach wakacje w roku 1935, uczestnicząc w zabawach, pracach, modlitwach i codziennym życiu tej niezwyklej rodziny.

Pradziadek Władysław Strumiłło wyobrażał sobie, że jego syn Tadeusz poświęci się gospodarowaniu na roli, troszcząc się o ukochane, zdobyte dzięki ciężkiej pracy na obczyźnie Książniczki. Temu miały służyć studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, ukończone w roku 1905. Młodego Tadeusza pociągała jednak bardziej filozofia, historia kultury i sztuki, które studiował w Londynie, Rzymie i Lwowie. Uwieńczeniem zainteresowań filozofią była obrona doktoratu pisanego pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, a poświęconego filozofii presokratyków. Inną wielką miłością była muzyka – fascynacja Wagnerem sprawiła, że częstokroć odwiedzał festiwale wagnerowskie w Bayreuth i zgromadził imponujący, wielojęzyczny księgozbiór poświęcony twórcy *Tannhäusera*. Po wojnie nie przekazał go z bogatymi zbiorami bibliotecznymi krakowskiej Jagiellonki, ale jako cenny księgozbiór podręczny zabrał do Poznania. Po jego śmierci część biblioteki dotycząca Wagnera została przekazana przez babcię na KUL, gdzie dziadek był profesorem w latach 20. (w Lublinie urodziła się w roku 1926 moja mama Teresa).

Muzyka była zresztą „przypadłością” rodzinną odzywającą się we wszystkich pokoleniach. O Blüthnerze wozonym salonką po Rosji przez pradziadka Władysława była już mowa. Jego córka, siostra dziadka Tadeusza, Zofia zwana Zońcią, żona kapitana Władysława Kuncewicza, myśliwego i mistrza Polski w pływaniu, który na olimpiadzie w Amsterdamie ścigał się z Johnnym Weissmüllerem – „Tarzanem”, ukończyła konserwatorium w Petersburgu, ale w koncertowaniu i karierze pianistycznej przeszkodziły nawiedzające ją ataki tremy. W tradycji rodzinnej zachowała się jej opowieść o pobycie w Warszawie z bratem i mamą, która donosiła w liście do domu, że „dzieci literalnie mieszkają w filharmonii”. W książniczkowskim domu pięknie grywał na fortepianie nie tylko gospodarz i jego siostra, ale również wszystkie babcie. Najmłodszy syn dziadka, także Tadeusz, zwany Bemolem, urodzony w Książniczkach w roku 1929, ukończył studia muzyczne i zapowiadał się na wielką gwiazdę polskiej muzykologii. W wieku 26 lat miał już opublikowanych wiele fundamentalnych studiów i kilka książek, w tym cenione *Szkice z polskiego życia muzycznego XIX w.* i *Źródła i początki romantyzmu w muzyce polskiej*. Błyskotliwą karierę przerwała śmierć

pod lawiną w czasie wspinaczki na Mięguszowiecki Szczyt w roku 1956.

Tatry były kolejną wielką miłością Strumiłłów – co znalazło wyraz w nadaniu dwóm wzgórzom wznoszącym się nad dworem w Książniczkach nazw Giewont i Zawrat. Miłość ta kosztowała drogo – siostra Tadeusza, Zofia, podobnie jak on mająca poważne osiągnięcia jako taterniczka, także zginęła w słowackich Tatrach w dwa lata po nim. Nie przeszkodziło to kolejnemu z rodzeństwa, Władysławowi, zjeżdżać później na nartach z Zawratu (każdy, kto wie, o czym mówię, może sobie wyobrazić skalę Strumiłłowskiej brawury), a mojej mamie odwiedzać co roku Zakopanego, gdzie wprawdzie nie podejmowała tak ekstremalnych prób, ale kochała bardzo spacerować po tatrzańskich dolinach – do Doliny Olczyńskiej, na Ornak, na Przysłop Miętusi (ten ostatni upamiętniony został przeze mnie w dwuwierszu powstałym podczas wycieczki z moją serdeczną przyjaciółką Maryną: „Na Przysłopie Miętusim miętosić się, bo musim”). Jak mielibyśmy nie kochać Tatr, skoro mielibyśmy je niejako w genach – w papierach rodzinnych zachowała się „Karta Legitymacyjna Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie dla Wgo Strumiłły Władysława (No 1801, na rok 1880, wkładka 3 rbl.)”... Te ciepłe uczucia dla gór nie zmieniają faktu, że z wiekiem zdecydowanie sprawniej poruszam się po płaskim.

Dziadek Strumiłło pozostawił po sobie dziennik, który prowadził przez całe życie niemal każdego dnia. Rozpoczęty w roku 1897 w wieku lat trzynastu, w okresie nauki w kijowskim gimnazjum, prowadzony był do ostatnich dni, stanowiąc niezwykle świadectwo epoki (a właściwie kilku epok, na które przypadło życie autora) – ale też unikatowy portret wewnętrzny niespokojnego, poszukującego i głodnego wartości ducha. Jest to bowiem dziennik duszy, zdający sprawę z lektur i przemyśleń, postępów w pracy nad sobą, dylematów moralnych, rozmów ze spowiednikiem-jezuitą. Ale kapitalne są w nim także np. opisy lat krakowskich studiów (1902–1906), inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, orszaku w gronostajach i togach, w którym kroczyli Stanisław Tarnowski, Marian Zdziechowski i inne ówczesne sławy, relacje z premier sztuk Stanisława Wyspiańskiego – wszystko to napisane barwnie, z nerwem i niewątpliwym literackim talentem. Grube tomy dziennika, oprawne



Gobelin zdobiący niegdyś salon w Książniczkach

w sztywne, pawiookie, zielonkawe okładki, zajmowały kilka półek w księżniczkowskich szafach bibliotecznych.

Wśród największych grzechów, jakie mam do zarzucenia sobie jako wydawcy, jest niewydanie w „Znaku” przynajmniej fragmentów dziadkowego dziennika. Pani Teresa Podgórska z KUL-u napisała o nim doktorat, niewielki ustęp publikując wraz ze swoim artykułem w miesięczniku „Znak”. Przepisane na maszynie zapiski z lat krakowskich studiów czytał Jacek Woźniakowski i nie pamiętam napisanej przez niego recenzji wydawniczej. Powinienem wtedy opracować ten tekst do publikacji, opatrzyć przypisami i wydać – w latach 80. było to możliwe, a w każdym razie dużo łatwiejsze niż dzisiaj, gdyż wszystkie książki „Znaku” sprzedawały się wtedy jak świeże bułeczki. Bardziej pochłaniało mnie jednak wówczas angażowanie się w niezależną działalność wydawniczą, walka o możliwość publikowania w „Znaku” pisarzy emigracyjnych i autorów znajdujących się na listach proskrypcyjnych. Mam nadzieję, że dziennik dziadka Tadeusza Strumiłły, postaci nietuzinkowej i nieznannej tak, jak na to zasługuje, zostanie zdigitalizowany – trwają rozmowy na ten temat – i w tej formie dostępny będzie czytelnikom. Niewiele tak ciekawych dokumentów istnieje w polskiej diarystyce.

W rękach rodziny pozostaje także pisany na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku *Pamiętnik dla moich dzieci* pradziadka Władysława Strumiłły. Jest on z jednej strony zapisem autobiograficznym – opowiada o trudnych, długich latach spędzonych „za chlebem” w Rosji, w kapitalny sposób kreśląc celne obserwacje dotyczące zdeprawowanego świata rodzącego się kapitalizmu, cech obyczajowych, kulturowych i mentalnych Rosjan – które tak bardzo się do dzisiaj nie zmieniły. O wiele ważniejsza jest w tym *Pamiętniku* warstwa dydaktyczna i wychowawcza. Pradziadek Władysław, człowiek czytany i głęboki, niewątpliwy patriota stanowiący ciekawe połączenie niechętnego powstaniu styczniowemu pozytywisty z żarliwym romantykiem, cytującym przy każdej okazji wieszczą Adama, usiłował przekazać swoim dzieciom i potomkom kodeks podstawowych wartości, które powinny uczynić ich życie uczciwym i godnym, a ich samych – świadomymi obywatelami służącymi najlepiej Ojczyźnie. Píše więc pradziadek o wartości pracy, wychowaniu domowym i fizycznym, miłości bliźniego, rozumie i cnocie, poczuciu obowiązku, silnej woli, szczęściu, znaczeniu pracy nad sobą w późniejszym wieku. Piętnuje wady społeczne, zaleca książki do czytania. Czyta się te zapiski z mieszanymi uczuciami. Chwilami uśmiech wywołuje patos i poczciwy, szlachetny idealizm tych wywodów – ale z drugiej strony szacunek budzi

wysiłek ogarnięcia, zrozumienia i streszczenia na użytek potomnych osiągnięć ludzkiego ducha, żarliwość, z jaką ten dobry człowiek wpoić chciał swoim następcom zbiór najważniejszych prawd, jakimi należy kierować się w życiu.

Czytelnik tego numeru „Naddłubniańskich Pejzaży” przeczytać może fragmenty zapisków Władysława Strumiłły, gdzie mówi on o ukończonych Księżniczkach, budowie domu mającego służyć jako gniazdo rodzinne najbliższemu. Tutaj przytoczę jeszcze jeden znamienity fragment tego dramatycznego przesłania: *Przy takich uczuciach i stosunku do tej swojej ziemi za grzech śmiertelny należy uważać nieogłędność, rezultatem której może być wywołanie. Ten swój kawałek ziemi jest „jako zdrowie, ile go trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto go stracił”. Pan Bóg wie, jak tam uda się Wam pokierować się w życiu. Coraz to trudniej na świecie, w tej wysuniętej na pierwszy plan walce o byt. Na jakim by polu Wam w udziale wypadło pracować, zachowajcie ten swój*



Władysław Zgierski Strumiłło z synem Tadeuszem

kawałek ziemi, to gospodarstwo, na którym w każdym razie można mieć skromne środki do życia, a przynajmniej miejsce odpoczynku. Jeżeli więc żaden z Was nie osiadł w nim na stałe, niech to zostanie Waszą wspólną własnością – niech będzie jednym z łączników serdecznie miłującej się rodziny, o podtrzymanie i rozwój którego wspólnie powinniście dbać. A w razie jakiego niepowodzenia w życiu będzie to przytułkiem dla każdego z Was, będzie to rodzajem rezerwy na wypadek klęsk życiowych.

Gdybyż w roku 1894, kiedy pradziad Władysław pisał te słowa, a nawet w 1916, kiedy umierał w czasie pierwszej wojny światowej (która szczęśliwie ominęła Księżniczkę), przewidzieć mógł, jaki epilog dopisze historia do jego marzeń i wysiłków, w co obróci się wieloletni trud i poświęcenie... Dobrze, że gorycz tych wyroków czasu bezlitosnego została mu oszczędzona.

Póki co, księżniczkowskiej Arkadii i jej mieszkańcom ofiarowane jeszcze były lata pogodne i szczęśliwe. Po śmierci ojca, odziedziczywszy wraz ze swoją siostrą Zofią, majątek w Księżniczkach, dziadek ożenił się w 1922 roku ze Stefanią z domu Herman. Była oddaną, najlepszą żoną i matką, osobą autentycznej, głębokiej wiary. Skromność, która nie pozwalała jej na opowieści o sobie, „wtopienie się” w rodzinę Strumiłłów sprawiły, że o niej samej i jej rodzinie niewiele wiadomo – prócz tego, że była jednym z „Lwowskich Orłąt”, później zaś nauczycielką w Drohobyczu. Dziadka rozliczne obowiązki często wywiewały w świat, ale pod opieką żony Stefanii, matki Zofii i rozlicznych „babć” (słynna, pojawiająca się na wielu zdjęciach babunia Fitiunia) beztrudnie żył w Księżniczkach czwórka rodzeństwa: Władysław, Zofia, Tadeusz i Teresa – moja mama. Wraz z odwiedzającymi



**Dyplom
Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego
Konserwatorium Petersburskiego**

Rada Artystyczna Petersburskiego Konserwatorium, Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego niniejszym oświadcza, iż córka szlachcica dziedzicznego – Zofia Maria *Władysławowna* Zgierska-Strumiłło, wyznania rzymsko-katolickiego, urodzona 16 lipca 1888 roku, nie studiująca w Petersburskim Konserwatorium, ale dopuszczona do przesłuchań w charakterze osoby spoza uczelni na podstawie paragrafu 75 Regulaminu Konserwatorium, odbyła publiczne przesłuchania, celem zdobycia dyplomu i na egzaminie końcowym uzyskała następujące wyniki: **przedmiot główny** wybrany instrument – **gra na fortepianie**: celujący, przedmioty dodatkowe (obowiązkowe): **teoria muzyki, instrumentacja, historia muzyki, estetyka**: celujący.

W związku z tym zdała końcowe egzaminy z przedmiotów stanowiących program Konserwatorium. Wskutek powyższego oraz na podstawie paragrafów 71 i 75 Regulaminu Konserwatorium Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego, decyzją Rady Artystycznej Konserwatorium Petersburskiego, zatwierdzoną 10 maja 1913 roku przez Zastępcę Przewodniczącego Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego, Zofia Zgierska - Strumiłło otrzymała dyplom oraz tytuł Wolnego (Niezależnego) Artysty. Dowodem tego jest niniejszy dyplom, podpisany i opieczętowany przez Konserwatorium Petersburskie, dnia 1 września 1913 r.

Podpisali: Przewodniczący Rady: (...), Dyrektor Konserwatorium: (...), Członkowie Rady: (...).

Pod patronatem najdostojniejszego cesarza i króla Karola I.

my

Kazimierz ze Skrzypna **Twardowski** – doktor i profesor filozofii, rektor Uniwersytetu Lwowskiego

Stanisław Tołłoczko - dr filozofii, profesor chemii, dziekan Wydziału Filozofii

Ludwik Finkel dr filozofii, profesor historii austriackiej, promotor ustanowiony zgodnie z prawem

najcenniejszemu mężowi **Tadeuszowi Zgierskiemu-Strumiłło** narodowości polskiej, pochodzącemu ze Śmiły w Rosji, na podstawie dysertacji „*Studia nad psychologią grecką, cz. I. Okres przedsofistyczny*” i złożonych chwalebnie egzaminów z filozofii i historii sztuki, co daje mu tytuł doktora filozofii, co potwierdza się pieczęcią uczelni

Lwów, 4 kwietnia 1917 roku

Kazimierz ze Skrzypna Twardowski - rektor

Stanisław Tołłoczko - dziekan

Ludwik Finkel - promotor

Tłumaczenia dyplomów ze str. 6 (rosyjski – M. Warchołek, łaciński – M. Wyźga).

gościnny dom krewnymi i przyjaciółmi grano w siatkówkę, pływano w Dłubni, jeżdżono na rowerach. Mama była podobno zawsze bardzo uparta i niezależna, chadzała własnymi ścieżkami, wspinała się na drzewa (zachowało się jej zdjęcie jako podlotka siedzącego okrakiem na dachu domu wraz z ukochanym psem). Każde z dzieci miało swojego konia i miłość do koni pozostała jej na całe życie – do ostatnich lat najmilszym prezentem, jaki można było jej podarować albo przywieźć zza granicy, była apaszka z końmi, kubek z koniem, album, kalendarz czy choćby zbiór pocztówek.

Druga wojna światowa dotknęła Książniczkę, ale nic nie zapowiadało jeszcze katastrofy, jaka miała nastąpić po „wyzwoleniu”. Dom w Książniczkach przyciągał uchodźców i bezdomnych uciekinierów. Kuzynostwo Jan i Tadeusz Obrąpalscy starali się dopomóc, prowadząc warsztat tkacki (pracował przy nim m.in. przysły aktor i pisarz Jan Adamski, mąż Anny Świrszczyńskiej). Dziadek Strumiłło udzielał schronienia partyzantom, utrzymywał kontakty z konspiracją harcerską, uczył na tajnych kompletach w Krakowie. Ostrzeżony w porę, cudem uniknął aresztowania przez gestapo. Najmłodszy syn Tadeusz, także zaangażowany w konspirację, wplątał się w kłopoty, postrzelisz w czasie czyszczenia broni kolegę. Aresztowanego w Krakowie, udało się szczęśliwie wykupić z rąk Niemców. Z kolei najstarszy z rodzeństwa Władysław zapisał piękną kartę w powstaniu warszawskim, przywożąc po



Władysław Andrzej, Zofia i Teresa Strumiłłowie

jego upadku do Książniczek piękną łączniczkę Małgorzatę, która rychło została jego żoną. Później miał już mniej szczęścia, gdy odsiedział swoje w Rawiczu i Wronkach, trzymany w karczerze w betonowej jamie wypełnionej wodą, przesłuchiwany i torturowany podobno przez samego Józefa Światłę.

Nadeszła reforma rolna. Majątek Strumiłłów nie powinien podlegać parcelacji, gdyż po pierwsze liczył mniej niż 50 hektarów użytków rolnych, po wtóre miał dwoje współwłaścicieli: dziadka Tadeusza i jego siostrę Zofię, pomiędzy których powinien być hipotecznie rozdzielony. W czasie wojennej zawieruchy nie zadbano jednak o uaktualnienie wpisów w księgach wieczystych, gdzie nie odnotowano także sprzedaży mórg, które dodatkowo uszczupliły areał książniczkowskich gruntów. Kolejne odwołania pisane przez dziadka do Urzędu Ziemskiego w Miechowie i Krakowie oraz do władz różnych instancji pozostawały bez odpowiedzi. Liczenie na respektowanie prawa i elementarną sprawiedliwość okazało się naiwnością. Pijani komisarze i przedstawiciele „władzy ludowej” dali właścicielom krótki termin na zabranie najpotrzebniejszego dobytku i opuszczenie majątku. Wspaniały, wielojęzyczny, liczący dziesiątki tysięcy tomów księgozbiór dzięki znajomościom dziadka udało się zdeponować w magazynach Biblioteki Jagiellońskiej.

Opuszczony dom przez lata służył za tymczasowe miejsce zamieszkania wiejskiej biedocie. Potem organizowano tam wiejskie zabawy. Dokonywało się dzieło



Lato 1939 w Książniczkach; młodzi Strumiłłowie: od lewej – Zofia („Ocia”), Władysław Andrzej („Dada”) i Teresa („Enia”) – w przyszłości Illgowa. Na ławce siedzi Elwira Kuncewiczowa („Fitiulka”).



Książniczki, lato 1939 – rodzeństwo Strumiłłów – Władysław Andrzej, Teresa, Zofia i najmłodszy Tadeusz – z mamą Stefanią Strumiłło



Książniczki, lata okupacji – Teresa i Zofia Strumiłłówny z mamą Stefanią (w środku).

zniszczenia, rozkradano piece kaflowe i wszystko, co dawało się wynieść. Rzadko odwiedzaliśmy Książniczki, bo widok popadającego w ruinę domu i parku, gdzie od razu wycięto piękną aleję lipową, rozdzierał serce mojej mamie. Pamiętam, jak synowa byłego rządcy, u którego przechowano część mebli, przegoniła moją mamę i ciocię Małgosię, gdy prosiły o zwrot przepięknej lampy z salonu, wiszącej teraz nad stołem u nowych „właścicieli”.

Gdy tylko zmiany zachodzące w Polsce to umożliwiły, podjęliśmy starania o zwrot Książniczek. Trwały 16 lat. Korespondencja z wszelkimi możliwymi urzędami, od Konserwatora Zabytków poprzez Agencję Rolną Skarbu Państwa po Starostwo Powiatowe w Krakowie, wypełniła z czasem kilka opasłych teczek. W międzyczasie budynek dworu popadał w kompletną ruinę, w końcu zawalił się dach, runęły przegniłe stropy modrzewiowe, gruzy wypełniały pokoje do wysokości okien, nieliczne ocalałe pomieszczenia używane były jako meliny, zapelniając się setkami butelek i śmieci, rozgrabiono resztę kafli z zabytkowych pieców. W różnych urzędach natrafialiśmy na życzliwych ludzi, którzy starali się być pomocni – miło wspominał np. kontakty z p. Haliną Szląpą, dyrektor Wydziału Geodezji w Starostwie Powiatowym, wykazującą życzliwość i starającą się okazać maksimum dobrej woli, na jakie pozwalały przepisy. Ale nie widzę powodu, żeby nie wymienić kilku osób, które powinny zostać zachowane w niesławnej pamięci. Jedną z nich to wspomniany w tekście prof. Władysława Konopczyńskiego (nieznany z imienia) komisarz M. Podsiadło, który odegrał czynną rolę przy podburzaniu miejscowej ludności i wypędzaniu „dziedziców” z Książniczek w czasie reformy rolnej. Drugą postacią, którą wspominał z abominacją, to ówczesny wojewoda krakowski. Gdy okazało się, że musimy własną posiadłość odkupić od Skarbu Państwa, pan wojewoda ustalił dla byłych właścicieli cenę w wysokości 10 procent od wartości obiektu obliczonej na podstawie ekspertyz rzeczoznawców. Na moje stwierdzenie: „Zagrabiliście bezprawnie nasz majątek, doprowadziliście do jego kompletnej dewastacji i teraz my mamy wam jeszcze płacić za naszą, zrujnowaną przez was własność?” – pan wojewoda z dumą oświadczył, że musi się wykazać gospodarnością. Po dłuższej wymianie zdań łaskawie zgodził się na obniżenie ceny do 5 procent.

Po odzyskaniu (odkupieniu) Książniczek dom i park były w tak opłakanym stanie, że rodziny nie stać było na przywrócenie majątkowi dawnej świetności. Jedyne wyjście było znalezienie nowego właściciela, który dysponowałby odpowiednio potężnymi środkami, jakich wymagał więcej aniżeli kapitalny remont domu, ogrodzenie parku i jego rekultywacja. Muszę wyznać, że w tym nieszczęściu mieliśmy szczęście. Przez biura pośredników przewijali się różni amatorzy – byli nawet tacy, którzy chcieliby założyć w Książniczkach hotel dla psów. W końcu objawił się człowiek, o którym myślę z wdzięcznością. Dysponując odpowiednim kapitałem – ale przede wszystkim sercem i autentyczną pasją – zaangażował się w odtworzenie najdrobniejszych detali architektonicznych z solidnością i wiernością wobec ich oryginalnego kształtu. Pożyczył ode mnie szklane dagerotypy domu i jego otoczenia, wykonywane na początku minionego stulecia przez Antoniego Łazowskiego, wuja-rezydenta będącego zapalonym fotografem. Ujął mnie gestem, którego nie musiał wykonać i na który nie wszyscy by się zdobyli: wykonał piękne, sepiowe powiększenia tych fotografii i okazał album, w którym je umieścił, wręczył mojej mamie. Posługując się tymi fotografiami zlecił odbudowę nieistniejącej już werandy, wierne odtworzenie klatki schodowej, każdej rzeźbionej balustrady, poręczy i okiennicy. Dziś uratowany przed zagładą dom cieśzy wprawdzie kogo innego, ale myślę, że choć jego budowniczy, pradziad Władysław Strumiłło, bolałby nad tym, iż to nie jego prawnuki biegają po książniczkińskim parku, pociechę stanowiłoby dla niego to, że – po tak bolesnych obrotach losu – jego dzieło znalazło godnego kontynuatora. Pisał wszak o tym domu, który służyć miał pokoleniom potomków, ale też jako solidnie wykonany element kultury materialnej – Ojczyźnie:

Nie z próżności go stawiam, bo bym stawiał mniejszy a wystawniejszy, wreszcie tej wady stanowczo nie posiadam. Są więc inne zapatrywania się, inne opinie, niezgodne z przyjętymi ogólnie zasadami praktyki ekonomicznej, które mię do tego skłoniły. Wygodne, zdrowe mieszkanie zaliczam do rzeczy bardzo ważnych, ale niestety nie każdy może się na niego zdobyć z powodu jego kosztowności. Trwałe, porządne budynki stanowią razem z innymi realnościami bogactwo narodowe. [...] Stawianie kapitalnych budynków zaliczam do operacji finansowych niewygodnych dla mnie osobiście, ale wielce korzystnych, jeżeli nie dla moich dzieci, to dla innych członków społeczeństwa. Im więcej dobrze zagospodarowanych i zabudowanych majątków, tym bogatszy jest kraj, praca więc i pieniądze nie są stracone lub głupio pomieszczone, jak może się wydawać praktycznym spekulantom. Nie wszystko w życiu trzeba robić tylko wyłącznie dla siebie, trzeba coś poświęcić i na ołtarzu

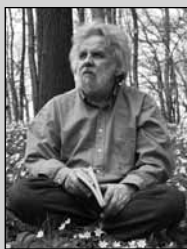
dobra ogólnego – i jak dla mnie, właśnie te ostatnie roboty są przyjemniejsze z powodu zaznania ich donioślejszego znaczenia.

Opowiadając jakiś czas temu komuś ze znajomych o Książniczkach i o tym, jak potraktowała je historia, powiedziałem: „Pomyśleć, że gdybyśmy znaleźli się o kilka stopni szerokości geograficznej na zachód, ten czerwony walec nie przejechałby po nas i żyjąc w takiej Austrii, Szwajcarii czy Lichtensteinie, mieszkalibyśmy w domach zbudowanych przez naszych dziadków czy pradziadków, wśród tych samych mebli i obrazów, ciesząc się zakładanymi przez nich ogrodami i gromadzonymi księgozbiorami”. Na co znajomy odpowiedział: „Pomyśl jednak, że mogłoby być gorzej, gdybyśmy znaleźli się o kilka stopni szerokości geograficznej na wschód”. To prawda – jak powiadają Irlandczycy, „it could be worse” – mogło być gorzej.

<p>5) Post scriptum <u>Uwagi na temat dawnej i obecnej roli ośrodków dworskich (ich wykształcanie oraz znaczenie).</u></p> <p>Historia dworu w królestwach posiada bogatą dokumentację źródłową dzięki zachowanemu listom, pamiętnikom, rękopisom i fotografom. Jest to historia osiedlania się na wsi rodzin królewskich w centralnej Polsce w końcu 19 wieku, rodzin białych zaprzyjaźnionych, bądź nawet spokrewnionych. Należy tu wspomnieć o konopczyńskich w Miłynie (k. Ojcowa) Ostrowskich w Dziegułcu, Ostrowskich w Rogalinie, czy Gawinińskich w Owczarach. Rodziny te zdobywały zamożność przez kompetencje profesjonalną i inwestowały w nabyte folwarkach. Ich rola osadnicza i ekonomiczna na wsi jest do przedstąpienia przez dziś w rozmowach z przedstawicielami starszych generacji.</p> <p>Podtrzymanie charakteru architektonicznego tych siedzib jest coraz trudniejsze ze względu na zaniedbania własnościowe oraz zanikanie wartości ziemianńskiej „Nowobogaczy”</p>	<p>6) poszukujemy wygodnych siedzib wiejskich oraz „nobilizacji” przez kontynuację tradycji „wilkowej” – mogą wnieść wiele inicjatyw i rozmach.</p> <p>Spadkobiercy starej rodziny Strumiłłów z Wileńszczyzny osiedlili się w pięknej siedzibie na południowo-zachodniej krawędzi ówczesnego wrocławskiego kongresowego w nadziei złoty ^{bogatego} udziału w życiu kulturalnym Polski.</p> <p>I rzeczywiście – Tadeusz Strumiłło (1884-1958) organizował Związek Harcerstwa Polskiego, był jego przewodniczącym i kierował placówkami kształcenia nauczycieli w Polsce Odrodzonej. Jego syn Tadeusz Strumiłło (1929-1956) był wybitnym muzykologiem i pisarzem w PWM w Krakowie oraz utalentowanym alpinistą. Mój wnuk Jan Strumiłło jako dyplomant Wydziału architektury odniósł już wiele sukcesów konkursowych i realizatorskich. Niżej podpisany jest autorem gmachu Akademii Muzycznej w Warszawie i profesorem Uniwersytetu Pensylwańskiego.</p> <p>W. Strumiłło</p>
---	--

P.S. Dodatkową pociechą dla rodziny jest fakt, że obecne władze gminy Michałowice świadome są, iż przeszłość może być powodem do dumy, a nawiązywanie do tradycji i osiągnięć ludzi wybitnych i zasłużonych może stanowić dla gminy wartość historyczną, edukacyjną, a także najwyczejniej w świecie promocyjną. Cieszy nas, iż władze te – w przeciwieństwie do ich poprzedników – wykazują wielką troskę o to, by pamięć o rodzinie Strumiłłów otoczona była opieką. Na murze otaczającym książniczkowski dwór odsłonięto pamiątkową tablicę, powstał „Instytut Strumiłły. Stowarzyszenie z siedzibą w Książniczkach”, do którego celów statutowych należy m.in. promowanie postaci i działalności Tadeusza Strumiłły, zachowanie dziedzictwa i wspomaganie rozwoju gminy Michałowice oraz upowszechnianie tradycji i patriotyzmu. W 2014 roku po raz pierwszy wręczona została w Michałowicach nagroda im. Tadeusza Strumiłły, jego imię nosi drużyna harcerska, rozważane jest nazwanie głównej ulicy Książniczek ulicą Tadeusza Strumiłły (bądź Strumiłłów). Wszystko to cieszy nie tylko nas – jestem pewien, że cieszyłoby także naszego wspaniałego dziadka, wszystkich bliskich, tak bardzo się kochających i tak bardzo przywiązanych do tego zakątka, o którym pradziadek Władysław pisał: Wiercie mi, moje dzieci, że nigdzie i nigdy nie czułem się tak szczęśliwym (choć latem po świecie dosyć i bywałem w rozmaitych świetnych pozycjach) jak tu w Książniczkach na własnym zagonie, pomiędzy swemi.

Jerzy Illg



Jerzy Illg, ur. 11 X 1950 w Poznaniu. Edytor, publicysta, krytyk literacki, dr nauk humanistycznych. W roku 1968 uczestniczy w pierwszych zlotach polskich hippies. W latach 1974–83 pracownik naukowy i nauczyciel akademicki na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W stanie wojennym z przyczyn politycznych wyrzucony z UŚI. Od 1983 redaktor, a od 1992 red. naczelny SIW Znak; specjalizuje się w organizowaniu spektakularnych promocji – happenin-gów intelektualnych. Od 1990 do 1997 redaktor pisma literacko-artystycznego „Na Głos”. Dyrektor programowy Festiwalu Literackiego im. Czesława Miłosza. Opublikował m.in. *Divertimento sztokholmskie*, *Rozmowy z Josifem Brodskim*, („drugi obieg”, 1988); *To miasto jest wszędzie*, *Wiersze o Krakowie XX w.* (wybór, opr. i wstęp, 2001), *Wiersze z Marcówki* (2003), wspomnienia *Mój znak*, *O noblistach, kabaretach, przyjaźniach, książkach, kobietach* (2009), *Słuch absolutny*, *Andrzej Szczeklik w rozmowie z Jerzym Illgiem* (2014) oraz *Rozmowy* [m.in. z J. Brodskim, Cz. Miłoszem, W. Szymborską, N. Gorbaniowską, T. Venclovą, J. Hirshfield, K. Kutzem] (2014).

Jerzy Illg

Wiersze z Marcówki

Jak dobrze oddalić się od ludzi,
nawet tych najbliższych.
Tutaj słucham tylko świerszczy.
Po pustym domu
na palcach stąpa cisza.
Z szelestem osypuje się
słupki kadzidła.

Cudem ocalony
godzinami tkwię na leżaku,
nasłuchując własnych myśli
i dalekich odgłosów wsi,
zawieszony nad zmieniającymi barwy
pasmami łagodnych zboczy.
Spokój wraca do mnie
z trudem.

Kroję drobno rzodkiewkę.
Nóż stuka w jasne drewno deski.
Do wiejskiego sera dodaję ząbek czosnku
i to, co znalazłem na półce:
kilka kropli soi, łyżeczkę łagodnego curry.
Jem powoli.
Potem skórką chleba wycieram miseczkę
do czysta.

To już ostatnie jeżyny w tym roku.
Zrywając rosnącą najbliżej,
trącam gałązkę i z rozpaczą widzę,
jak te najdojrzałe i najśodsze
osypują się w wysokie trawy
i kolczastą bezpowrotność.

Listopad obdarza mnie
ostatnimi ciepłymi nocami.
Niewyraźny rogal księżycy
tkwi za zaparowaną szybą nieba.
Biorę kolejny głęboki wdech
samotności.

Całe rano padał deszcz.
Teraz białe chusty mgieł parują,
odsłaniając mokre płótna zboczy
mażnięte żółtym i czerwonym pędzlem.

Jest niedziela. Doskonałej ciszy
nie zakłóca warkot traktorów
ani wołania na polach.
Dźwięk odległej sygnaturki
strąca krople rosy z jałowca.

Boli mnie serce.

Opis fotografii autorstwa Antoniego Zgierskiego Strumiłły

Str. 12

Na górze – Książniczki, widok na potok płynący od Zdzieszawic i nie zarośnięty jeszcze „Giewont,” na drugim planie zabudowania dworskie, na ostatnim Las Młodziejowski.

Na dole – Książniczki, widok z zabudowaniami dworskimi.

Str. 13

Na górze – Książniczki, widok na okolicę.

Na dole – Książniczki – widok na okolicę.

Str. 14

Na górze – Książniczki, (26.05.1912), może powódź, a może tylko droga po deszczach... może Dłubnia? W tle widać słup przypominający rosyjski słup graniczny, z umieszczoną na nim tablicą, zapewne „urzędową”. Wszak jeszcze przez dwa lata trwać będzie tu zabór rosyjski.

Na dole – Książniczki – aleja lipowa.

Str. 15

Na górze – Książniczki, skrzyżowanie dróg na Brzezinę i do Zdzieszawic.

Na dole – Książniczki, widok dworu od zachodu.

Str. 16

Na górze – Książniczki – zimowy widok dworu – od strony ogrodu.

Na dole – Książniczki, widok dworu – od frontu.

Str. 17

Na górze – Książniczki, widok dworu od frontu.

Na dole – Książniczki, wjazd do dworu – od frontu.

Str. 23

Na górze – Książniczki, żniwa na dworskim polu.

Na dole – Książniczki, jazda wasągiem.

Str. 24

Na górze – Książniczki – gromadka wiejskich dzieci na tle zabudowań gospodarczych.

Na dole (po lewej) – Książniczki, dzieci wiejskie;

(po prawej) – Młody byczek z dworskiego stada.

Str. 25

Na górze – Książniczki, folwark.

Na dole – Książniczki – gromadka wiejskich dzieci.

Str. 28

Na górze (po lewej) – Książniczki, boczne wejście do dworu, w tle ganek otulony winoroślą;

(po prawej) – Książniczki, zabudowania wiejskie.

Na dole – Książniczki, stadko koni hodowanych w majątku.

Str. 29

Na górze (po lewej) – Książniczki, może Wilczkowie – rodzina rządcy parku dworskim;

(po prawej) – Książniczki – grupka wiejskich dzieci w strojach krakowskich, na ganku dworu – od strony ogrodu.

Na dole – Książniczki – Zofia Maria Zgierska Strumiłłówna, już wtedy studentka konserwatorium w Petersburgu, które ukończyła 10 maja 1913 r. Siedzi na fotelu oryginalnej konstrukcji, przystosowanej do wygodnego czytania.

Str. 30

Na górze – Książniczki, Zofia Maria Zgierska Strumiłłówna, na tle dworskiego ogrodu.

Na dole – Książniczki, pierwsza z lewej stoi Zofia Zgierska Strumiłłówna i zapewne jacyś przyjezdni goście książniczowskiego dworu.

Str. 31

Na górze (po lewej) – Książniczki, „myśliwski spacer” po okolicy, w głębi ze sztućcerem i psem, siedzi przy grobli Bronisław Zgierski Strumiłło, ożeniony z Idalią Dziewanowską. Ich syn Olgierd wstąpił do jazdy Hetmana Skoropadskiego – zginął w zamieszkach ukraińskich;

(po prawej) – Książniczki, prawdopodobnie droga do Zdzieszawic, rok 1908.

Na dole (po lewej) – Książniczki, Tadeusz Zgierski Strumiłło, przed dworem;

(po prawej) – Książniczki, Bronisław Zgierski Strumiłło, zapalony myśliwy – młodszy brat Władysława z upolowaną sarną.

Str. 32

Na górze (po lewej) – Książniczki, w parku dworskim – od lewej: Zofia Zgierska Strumiłłówna z matką Zofią z Obrąpalskich Władysławową Zgierską Strumiłłówną;

(po prawej) – Książniczki, klomb w ogrodzie.

Na dole (po lewej) – Książniczki, wyjście z salonu na dolny taras – stoją na nim „Zotka” – Zofia Zgierska Strumiłłówna oraz Ludwika Konopczyńska, siostra Zo-

fii Władysławowej Zgierskiej Strumiłło, często przyjeżdżająca w odwiedzinach do Książniczek, z majątku Młynnik;

(po prawej) – Książniczki, przed gankiem na ławeczce siedzą z Nianią dzieci – prawdopodobnie Tadeusz („Koko”) z bratem Władysławem Andrzejem („Dada”) Strumiłłowiem.

Str. 33

Na górze (po lewej) – Książniczki, na schodach ganku stoi Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa; siedzą od lewej Zofia Maria Zgierska Strumiłłówna, Tadeusz Zgierski Strumiłło i ich matka Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłłówna;

(po prawej) – Książniczki, Teresa Zgierska Strumiłłówna, w przyszłości Illg – siedzi na dachu, z ukochanym psem w objęciach.

Na dole (po lewej) – Książniczki, na schodkach ganku Stefania z Hermanów (według dziennika Tadeusza Zgierskiego Strumiłły, jest to „nazwisko wynaturzone” francuskie *Erman de Valois*) Tadeuszowa Zgierska Strumiłłówna z najmłodszym dzieckiem – Tadeuszem (tzw. „Koko, później „Bemol”); (po prawej) – Książniczki, na ganku, z lewej strony nieznanymi młodymi ludźmi, prawdopodobnie z grupy Elsów, którzy często bywali w Książniczkach.

Str. 34

Na górze – Książniczki, stoją od prawej: Tadeusz Zgierski Strumiłło, NN, Olgierd, Zofia Władysławowa Zgierska Strumiłłówna, NN; siedzą od lewej: Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa, Ludwika z Obrąpalskich Konopczyńska, Lila Kuncewiczówna, Bronisław Zgierski Strumiłło obok żona Idalia z Dziewanowskich, przy niej prawdopodobnie syn Olgierd; siedzą na trawie: prawdopodobnie Wierczyńska – córka Stefanii ze Strumiłłów i Antoniego Łazowskiego, Zofia tzw. „Zonia” Zgierska Strumiłłówna, Władysław Zgierski Strumiłło.

Na dole – Książniczki, na ganku dworu, w górnym rzędzie od lewej: Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłłówna obok Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa oraz NN, NN.

Str. 38

Na górze (po lewej) – Książniczki, w salonie siedzą od lewej: Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa i Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłłówna; (po prawej) – Książniczki, salon z portretami przodków, pianinem i ozdobnym piecem.

Na dole – Książniczki, biblioteka.

Str. 39

Na górze – Książniczki, w salonie od lewej: Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłłówna, Władysław Zgierski Strumiłło, Zofia Maria Zgierska Strumiłłówna tzw. „Zonia” i Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa tzw. „Fitiunia”.

Na dole – Książniczki – stoją od lewej: Lila Kuncewicz, zapewne siostra Władysława Kuncewicza tzw. „Dzintusia” – męża „Zotki” (zwanej później ciotką Zonia) Zgierskiej Strumiłłówny, która stoi pierwsza z prawej; między nimi – z lewej, Zofia Władysławowa Zgierska Strumiłłówna oraz NN., pojawiająca się również na innych fotografiach; siedzi – Tadeusz Zgierski Strumiłło, obok stoją: Władysław Zgierski Strumiłło i jego brat Antoni Zgierski Strumiłło. autor fotografii.

Str. 40

Na górze (po lewej) – Książniczki, przy fortepianie Elwira z Kondratowiczów Kuncewiczowa tzw. „Fitiunia”, w tle siedzi Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłłówna, nierozpoznany młody człowiek grający na skrzypcach;

(po prawej) – Książniczki – salon, Tadeusz Zgierski Strumiłło z rodzicami, na oparciu fotela widoczna fotografia, prawdopodobnie nieobecnej bo studiującej w tym czasie w Petersburgu w konserwatorium Zofii tzw. „Zonci”.

Na dole (po lewej) – Książniczki, w salonie, na tle pianina NN;

(po prawej) – Książniczki, Tadeusz Zgierski Strumiłło.

Str. 47

Na górze – NN, NN. Zapewne goście książniczowskiego dworu.

Na dole (po lewej i po prawej) – NN., NN. –

Str. 48

Na górze (po lewej) – Książniczki, Antoni Zgierski Strumiłło brat Władysława, nieślący, autor prezentowanych fotografii, stały rezydent Książniczek, kreślarz – współpracował z Władysławem w wielu pracach przy wytyczeniu kolei sewastopolskiej i fastowskiej (Fastów – miasto na Ukrainie w obwodzie kijowskim);

(po prawej) – NN., może ktoś z towarzystwa elsowskiego?

Na dole (po lewej) – Książniczki, Antoni Zgierski Strumiłło brat Władysława, autor fotografii – w późniejszym wieku

(po prawej) – Książniczki, Tadeusz Zgierski Strumiłło w gabinecie.

Str. 49

Na górze (po lewej) – Książniczki, NN., prawdopodobnie mieszkanka wsi, pracująca we dworze; (po prawej) – Ta sama osoba, jako dziecko.

Na dole (po lewej) – Żyd – może miejscowy karczmarz?

(po prawej) – Książniczki, NN., prawdopodobnie pracująca we dworze mieszkanka wsi.













PAMIĘTNIK DLA MOICH DZIECI

Czytajcie moje dzieci, czytajcie nieraz te stronicie i zastanawiajcie się nad tym wszystkim, co w nich znajdziecie.

O miłości do Książniczek

...trzeba tylko kochać tę ziemię, umieć odczuć piękności przyrody i u nas, a z pewnością zgodzimy się z naszym piewcą litewskim, że „świat ten szeroki i pięknie na świecie, lecz nie ma ziemi nad moją ziemią”. Kto ze swoim krajem nie ma żadnych wiążących spójni, nie ma wspomnień przeszłości, nie włożył w niego ani swego ducha, ani swojej pracy, ten go nie może kochać, ten szuka i piękności i szczęścia gdzie indziej.

Chociaż nie tak dawno liczę Książniczki swoimi, a już pokochałem tę cząstkę naszej prastarej krakowskiej ziemi, już i myśli i pracy włożyłem tu niemało. Toteż z troską i niepokojem myślę, czy utrzymają dzieci tę ojcowiznę, czy nie kto obcy będzie korzystać z mej pracy. Chociaż Tadzio obecnie zdradza wielkie zamiłowanie do gospodarstwa, ale to jeszcze takie dziecko, wszystko może się zmienić, jak pójdzie do szkół. Pamiętaj mój drogi, że pracując tu i wiele rzeczy wykonując własnoręcznie, ojciec twój zawsze miał na myśli, że tu kiedyś będzie zbierał owoce tego posiewu Tadzio. Ogród cały, wszystkie drzewa i krzewy posadzone przeze mnie własnoręcznie, również uporządkowanie i zadrzewienie góry za ogrodem, którą wy dzieci przezwaliście Giewontem, także dokonane przeze mnie osobiście. Każda piędź ziemi tutejszej jest mi drogą i do was powinna przemawiać serdecznie, wedle słów naszego nieśmiertelne-

KSIĘGA 1
1889 roku
3 Grudnia
(fragmenty)



go Adama: „bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił”.

Jeśli komu Opatrzność swój własny kawałek ziemi dała, powinien za to Boga błogosławić, a ziemi tej strzec jak oka w głowie, bo niewiele takich szczęśliwych, którzy swój własny zagon mają. Lecz żeby tę szczęśliwość odczuwać, trzeba ten zagon ukochać, trzeba go rozumieć jako cząstkę świętej dla nas całości Ojczyzny, trzeba umieć zadowolić się skromnym życiem wiejskim, nie rwać się do bogactw i do tych świecideł różnego rodzaju, którymi dzisiaj chcą zapęłnić treść bezcelowego życia. Jeszcze w głębokiej starożytności mędrzec grecki Arystoteles określił, że cnota najczęściej leży w pośrodku między dwiema krańcami zbytnej małości i zbytnej wielkości. I rzeczywiście bogactwa i wywyższenie wytwarzają zbytek, rozpieszczenie ciała, zepsucie obyczajów i obniżenie skali uczuć moralnych. A jeżeli jeszcze są powiązane z próżniactwem, powinny być zaliczone do czynników rozkładowych, także jak i nędza klas ciężko pracujących, a nic nie posiadających.

Wł. Strumiłło

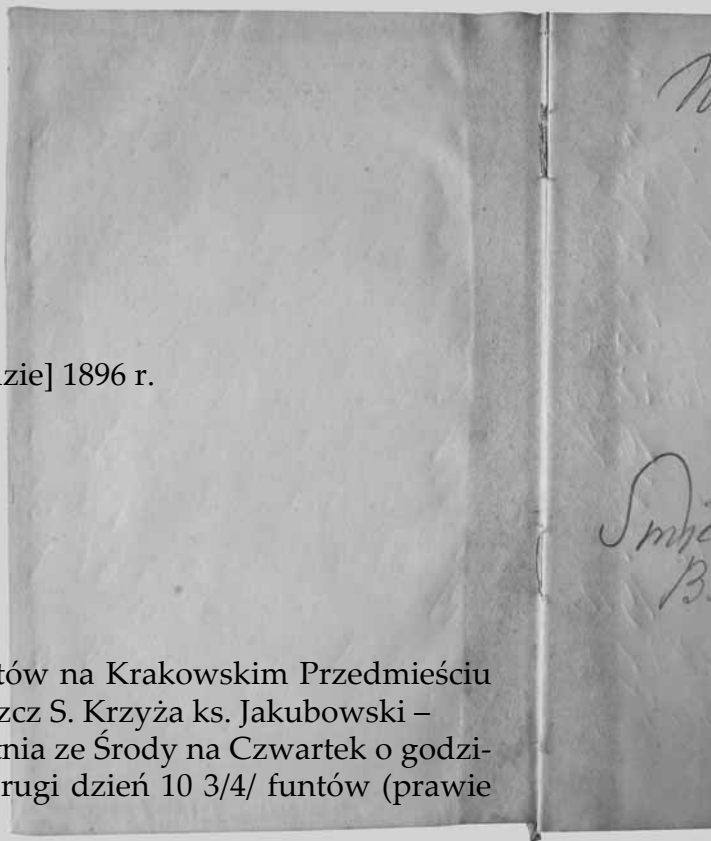
Smieła,
Biała Cerkiew,
Książniczki,
1878 r. – 1915 r.

1. Notatki z podróży za granicę (...) w 1878 r.
2. Podróż do Grafenbergu 1884 r.
3. Z wycieczki na wystawę w Niżnim Nowgor[odzie] 1896 r.
4. Wycieczka po Galicji 1899 r.
5. Wycieczka do Paryża 1904 r.
6. Wycieczka do Krymu 1904 r.
7. Podróż do Tyrolu i Wenecji w 1911 r.
8. Czas wojny 1914 – 1915 r. ...

Ożeniłem się w 1878 r.

Ślub braliśmy w Warszawie w Kościele Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu dnia 30/18 Kwietnia we Wtorek. Ślub dawał proboszcz S. Krzyża ks. Jakubowski –

W r. 1884 w nocy z dnia 30/18 na 1 Maja/19 Kwietnia ze Środy na Czwartek o godzinie 2-iej urodził się pomyślnie Tadzio. Ważył na drugi dzień 10 3/4/ funtów (prawie 5 kg – przyp. red.)



Praca, pokonywanie przeciwności, zbliżenie się do klas upośledzonych, zużytkowanie wolnych chwil na obcowanie z przyrodą lub rozważanie ważniejszych zagadnień życia, to są warunki stanu miernego, najodpowiedniejsze, aby człowieka podnieść, uzacnić, zrobić użytecznym członkiem społeczeństwa, dobrym synem Ojczyzny. Rosyjski poeta Niekrasow dobrze scharakteryzował życie klas wysoko uprzywilejowanych słowami: „wiecznym prazdnikom bystro bieguszcza ja żizń ocznuť sia tiebie nie dajot”. [„jak wieczne święto biegnące życie opamiętania Tobie nie daje”] A nasz Czarniecki prawdę powiedział, że „ani z roli, ani z soli, ale z tego co mię boli duch mój wyrasta”, dając tym do zrozumienia, że nie w dostatkach i w przyjemnościach życia, a w pracy i wypełnianiu obowiązków kształcą się wielkie charaktery. Wierście mi moje dzieci, że nigdzie i nigdy nie czułem się tak szczęśliwym (choć latąłem po świecie dosyć i bywałem w rozmaitych świetnych pozycjach) jak tu w Książniczkach na własnym zagonie pomiędzy swymi. Najzupełniej piszę się na zdanie Kochanowskiego, że „ten pan zdaniem moim, kto przestał na swoim” i razem z Kraszewskim twierdzą z przekonaniem, że „lepsza chałupa na własnym zagonie, w swoim kraju, niż pałace na obczyźnie”.

O emigracji

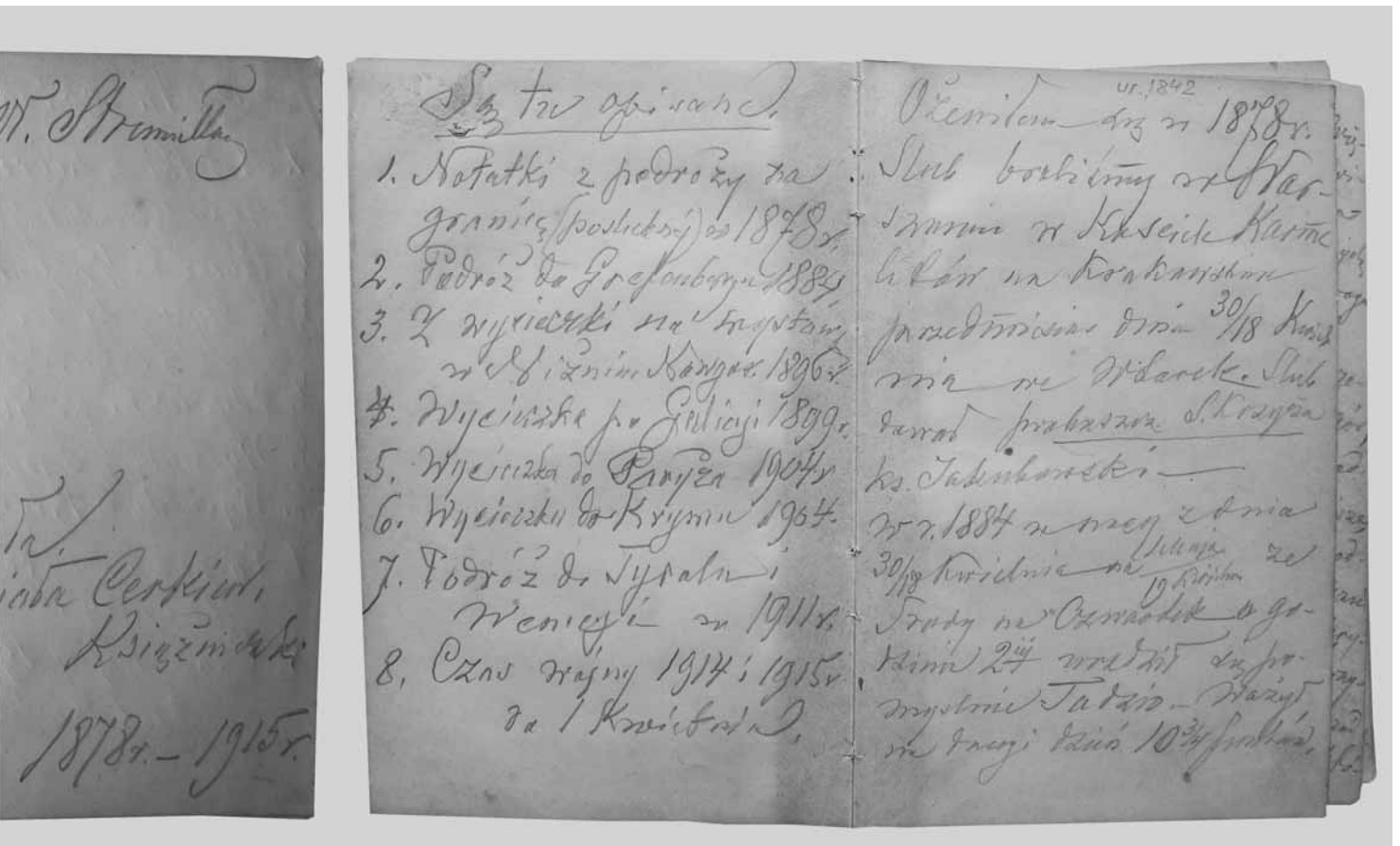
Ale często się zdarza, że ludzie niezadowoleni z tego, co mają w swoim kraju, idą szukać szczęścia na obczyźnie. Rzadko, bardzo rzadko się zdarza, że go znajdują. Najczęściej, bo nie mówię o tych co się wyrzekają swej narodowości a co za tym idzie i wszelkich zasad moralnych – są to wyrzutki społeczeństwa, ale ludzie porządni najczęściej znajdują tylko mamidła szczęścia i co najwyżej liczmany bogactwa, a w rezultacie gorycz zawiedzionych nadziei przy wewnętrznym przekonaniu o chybi-

nym życiu. Mówię to z szerokiej praktyki życia, bo spotykałem po Rosji tysiące naszych braci w najrozmaitszych sytuacjach społecznych. A wieluż to podobnie do mnie wróciło do kraju z pewnym zasobem pieniężnym i moralnym? Bardzo, a bardzo niewielu, większa część jeśli wróciła, to przyniosła z sobą zniechęcenie i nędzę, a największa część pozostała w Rosji na zawsze i jest dla kraju zupełnie straconą.

O urządzaniu Książniczek

Już trzeci rok dobiega mojej tu służby. W przeciągu tego czasu oprócz zurotu kosztów poniesionych na przeniesienie się i urządzenie się tu, w Książniczkach postawiłem czworak i wozownię murowane, dwie duże szopy drewniane, przygotowano wszystek materiał drewniany dla domu, część cegły i wapna, kupiono narzędzi rolniczych na kilkaset rubli. Wszystko to razem wyniesie więcej 4000 rubli translokowanych i uwieczonych w Książniczkach. Spodziewałem się większych oszczędności, stąd rozczarowanie. Ale dobrze i to. W przyszłym roku zacznę budowę domu i oficyny folwarcznej. Budowanie to zajmie parę lat czasu, więc będę zmuszony jeszcze ze trzy lata przeciągnąć tu tę służbę, ma się rozumieć, jeżeli nie zajdą jakie szczególniejsze okoliczności. Tylko te prace w Książniczkach dają siłę i możliwość wytrzymać tutejsze przykrości i hamować ten silny popęd ciągnący mię na swój zagon. A te prace tam zamierzone przecie najgłówniej dla Was się robią.

Dla nas z żoną wystarczyłyby jeszcze te budynki, jakie tam są. Na stare lata byłyby dla nas jeszcze dobre. Dla Was to staram się urządzić tam wszystko tak, aby Wam było jak najlepiej, aby w tym swoim zakątku było Wam przyjemnie i wygodnie, aby go ukochaliście – i nie tylko, uchowaj Boże, nie pomyślelibyście go sprzedać, ale owszem tak byście się go starali roz-



wijać i ulepszać we wszelkich względach, jak ja się o to staram. Tak, byłaby to dla mnie krzywda ogromna, gdybyście kiedy pozbyli się tego kawałka ziemi. Krzywda podwójnie bolesna, bo i praca moja byłaby zmarnowana dla Was, korzystałby z niej ktoś obcy, i samochcąc pozbylibyście się gruntu pod nogami.

O przywiązaniu do ziemi i o rolnictwie

Bo jakby tam nie było, ziemia z sadybą jest to grunt, fundament, którym człowiek stoi mocno. Przyszłość należy do tych, którzy ziemią władają, jest to pewne, aczkolwiek obecnie zapoznane. Jeżeli dziś praca rolnika opłaca się daleko gorzej niż takowa na innych polach działalności ludzkiej, to fakt ten czasowy wypływa z anormalnych socjalnych urządzeń i stosunków, z gorączkowego chorobliwego życia dzisiejszych społeczeństw i takie położenie rzeczy nie może trwać długo. Rola, ten warsztat, na którym się wyrabiają te najważniejsze, najniezbędniejsze dla życia ludzkiego produkty, jest niczym nie wzruszony, nie może być niczym zachwiany, jakiby tam wynalazki nie porobiła nauka, a za nią technika i jakie będą koleje ludzkie urządzenia socjalne nie przechodziły.

Tymczasem nie tak może być w dziedzinie przemysłu lub handlu. Najzyskowniejsza produkcja dziś, może być jutro mało lub nic niewarta z powodu jakiegoś wynalazku, który wytworzy inne warunki i potrzeby techniczne. Fabryki kosztujące olbrzymie pieniądze mogą być zupełnie zdeprecjono-

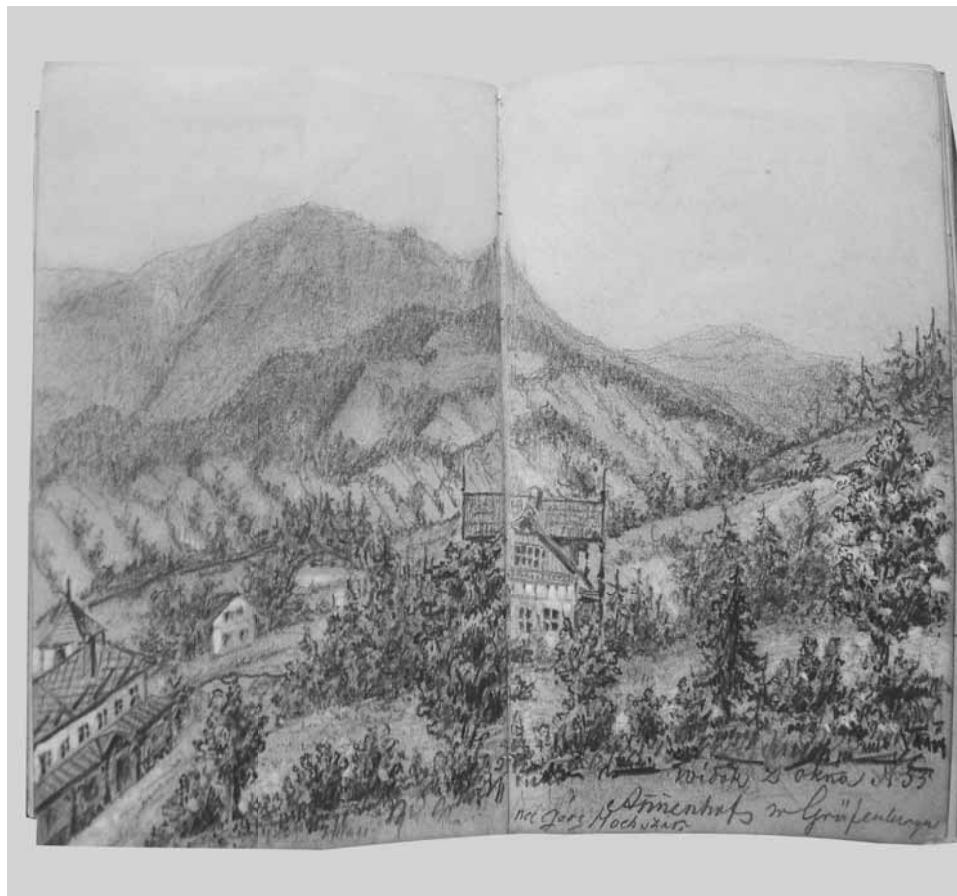
wane powstaniem innych lepszych lub z powodu zaniechania ich fabrykatów, zamienionych fabrykatami innymi. Każdy inny warsztat pracy oprócz roli ma względną, czasową wartość i jest zawsze zagrożony ciągłym rozwojem techniki, mody i innych okoliczności, toteż te procedury jako ryzykowniejsze da większe odsetki na włożone w nich kapitały i lepiej opłacają pracę. Przy tym, gdzież życie i praca są przyjemniejsze, zdrowsze, niezależniejsze niż na wsi, na roli? Powiadają: praca rolnika jest ciężką, a któraż rzeczywista praca jest lekką? Przynajmniej ta praca na świeżym powietrzu, wśród bogactwa i piękności przyrody, na jej łonie, że tak powiem, czyż nie

zdrowszą i przyjemniejszą jest od pracy w zacieśnionych miastach, po dusznych, często fatalnych pod względem zdrowotnym fabrykach i innych zakładach przemysłu lub handlu. Wieś z całym swym otoczeniem pozostawia na swych mieszkańcach niezatarte ślady, wzbudza ku sobie przywiązanie, prawie miłość.

Wiadome jest przywiązanie wieśniaków do swej wsi. A nie słyszałem o takowym przywiązaniu do takiej na przykład fabryki, a chociażby i miasta. Powiedziałbym, że życie wiejskie więcej sprzyja rozwinięciu się i pielęgnowaniu lepszych części naszej natury, życie zaś po miastach na odwrót potęguje ujemne nasze strony, mówię to o wpływach na masy, bo oddzielne osobistości mogą się wyłamywać spod tych wpływów. Trzymać się trzeba tego warsztatu, pielęgnować go, ukochać, rozumieć jako cząstkę ukochanej naszej Ziemi Ojczyzny.



W polu..., fot. A. Strumiłło



O społeczeństwie

W Lipcu.

Parę tygodni temu spełniono fakt ohydny zamordowania prezydenta republiki Francuskiej Carn w Lyonie i zarazem potem zasztyletowano w Livorno redaktora dziennika. Smutne te fakta same w sobie są oznaką okropnej dzikości wśród społeczeństw chwalaących się swą wysoko rozwiniętą cywilizacją. Ale jeszcze smutniejsze i donioślejsze znaczenie mają te fakta jako wskazówka, skąd my idziemy, jak straszna choroba nurtuje nasz organizm społeczny. Najgorzej w tym wszystkim, że klasy uprzywilejowane rządzące, zdaje się, że tego czy nie rozumieją, czy nie chcą rozumieć, mając zamiar rozmaitymi represaljami zdusić anarchizm. Na wiele to może być skutecznym, pokazuje przykład na prostszym organizmie np. zwierzęcym. Jeżeli nurtujący ten organizm jad manifestuje się rozmaitymi wyrzutami lub ranami, to nie będzie to żadnym leczeniem, jeżeli będziemy ograniczać się wypalaniem lub operowaniem tych wrzodów i ran. Jad, rozwijając się dalej w organizmie, będzie powodował coraz groźniejsze rany, dopóki nie zniszczy zupełnie całego organizmu, zamieniając go w jedną okropną ranę. Rozumne skuteczne leczenie powinno się starać zbadać warunki rozwijania się choroby, przyczyny jej egzystencji i działać właśnie na zmianę tych przyczyn i warunków, a nie na ich skutki.

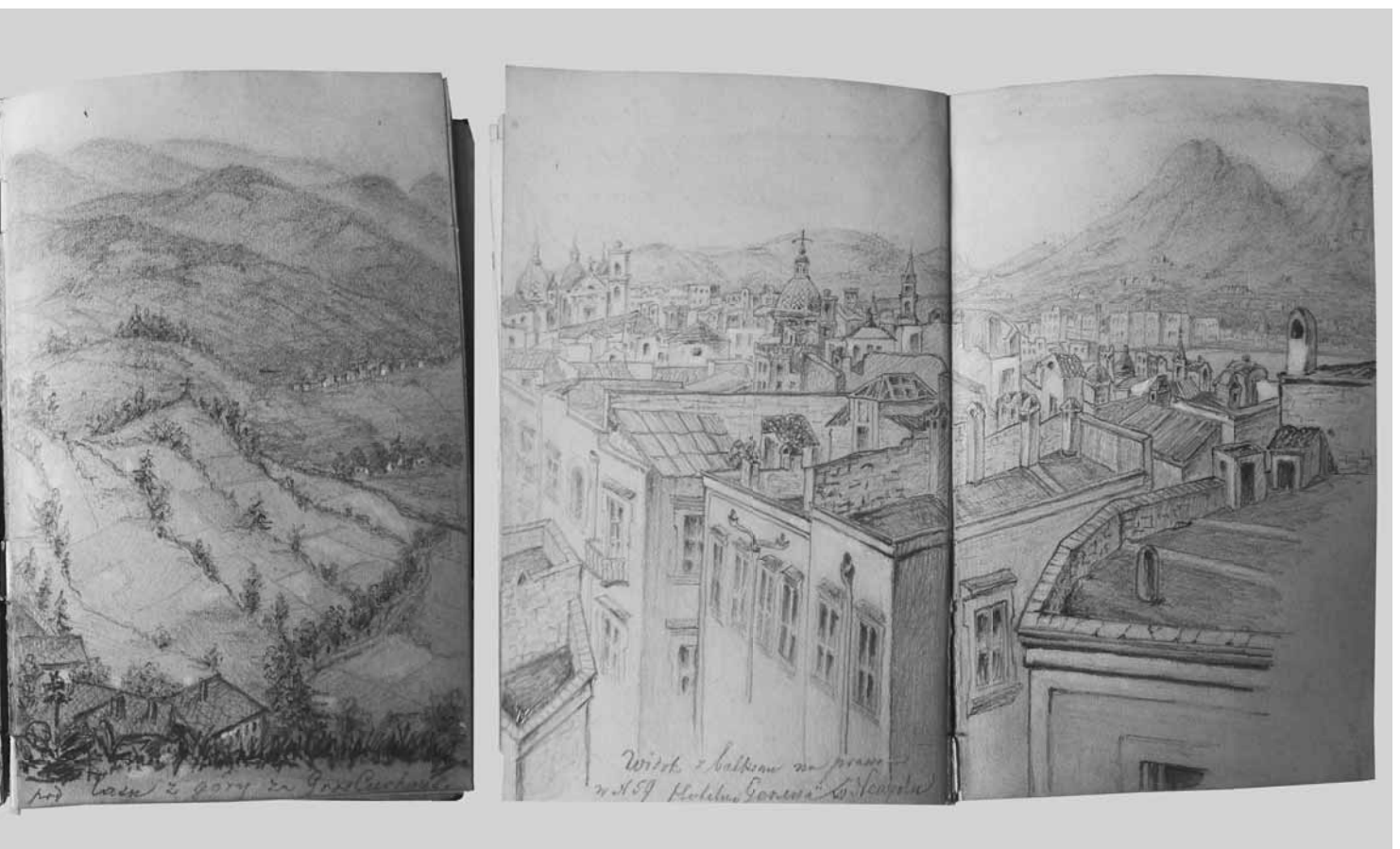
Przyczyną tej strasznej choroby nurtującej dzisiejsze cywilizowane społeczeństwa są wadliwe ekonomiczne urządzenia rozwijające się w atmosferze socjalnej na wskroś niemoralnej od najniższych aż do najwyższych warstw społecznych.

U dołu brak wszelkiego wychowania, przeciążenie pracą fizyczną i liche za nią wynagrodzenie wytworzyły dzikość i bezradność: u góry szerokie umysłowe i zmysłowe wykształcenie bez podstaw moralnych, stosunkowo łatwe zdobywanie ogromnych środków materialnych wytworzyły zbytek i chęć szalonego użycia. W wielkich miastach, tych olbrzymich zbiegowiskach ludzkości, okropny zbytek i straszna nędza żyją obok siebie. Jedni nie tylko korzystają, ale nadużywają wszelkich wytworów cywilizacji, pędząc życie pełne szczęśliwości, zdaniem tych, którzy tuż obok nie mają najniezbędniejszych rzeczy nie tylko dla życia ludzkiego, ale nawet bydłowego. Najwykwintniejszy komfort w wychowaniu i otoczeniu dzieci klas uprzywilejowanych konfrontuje się najobojętniej ze stanem więcej niż bydłym dzieci proletariatu miastowego. Obok wytwornego zbytku niemoralność klas uprzywilejowanych, drażni ciągle uczucia nie posiadających. Ta dzika walka o byt jako hasło dzisiejszego życia, nie ogrzana ludzkim uczuciem miłosierdzia

i miłości, wytwarza w stosunkach ludzkich przejawy z życia dzikich zwierząt. Zdeptanie wszelkich praw moralnych, cynicznym stosowaniem przez Bismarcka zasady siły przed prawem, rozwiązuje ręce niezadowolonym, a straszna korupcja klas rządzących ujawniona przez Panamę daje im pozory walki przeciw złu tę straszna chorobę toczącą socjalny organizm dzisiejszych społeczeństw. Siejcie więc tę miłość, tę wyrozumiałość dla małych słabych, nie oddzielajcie się od nich murem chińskim, bądźcie dla nich uczynni, dostępni, a znakomicie będziecie się przyczyniać do częściowego chociaż polepszenia bytu ludzkiego i zażegnania kataklizmu grożącego obecnej cywilizacji.



Przed kościołem w Więclawicach, fot. A. Strumiłło



O budowie domu w Książniczkach

1896 roku w Styczniu

Buduję dom mieszkalny w Książniczkach, który będzie kosztował z 10 000 rubli! Cóż to jest? Jak się na to zapatrywać? Dom nie będzie wystawny, ale z materiałów trwałych doskonałego gatunku, obszerny i wygodny. Jak na Książniczki i nasze środki materialne (pieniężne), ze względów egoistycznych ekonomiczno-spekulacyjnych jest to kapitalne głupstwo. Każden Żyd, czy to Izraelita starozakonny czy Chrześcijanin (niby to) aż za głowę by się wziął na taki głupi interes. Bo jeżeli nam dla własnej wygody i potrzebny był nowy dom, toż można było postawić drewniany za jakie 3000 rubli, a najwyżej za połowę tej sumy, co będzie kosztował murowany i w taki sposób stawiany, jak ja go stawiam. Wartości to majątku nie podniesie, a że będzie rzecz trwała, to nie wiadomo, czy moje dzieci utrzymają się w Książniczkach, a zatem czy będą korzystać z tej trwałości, po cóż więc ten wydatek niepotrzebny? Takie jest zapatrywanie się ze względów egoistycznych.

Wiedziałem o nim, kiedy jeszcze projektowałem ten dom, a jednak to nie wstrzymało mnie od realizacji projektu. Nie z próżności go stawiam, bo bym stawiał mniejszy a wystawniejszy, wreszcie tej wady stanowczo nie po-

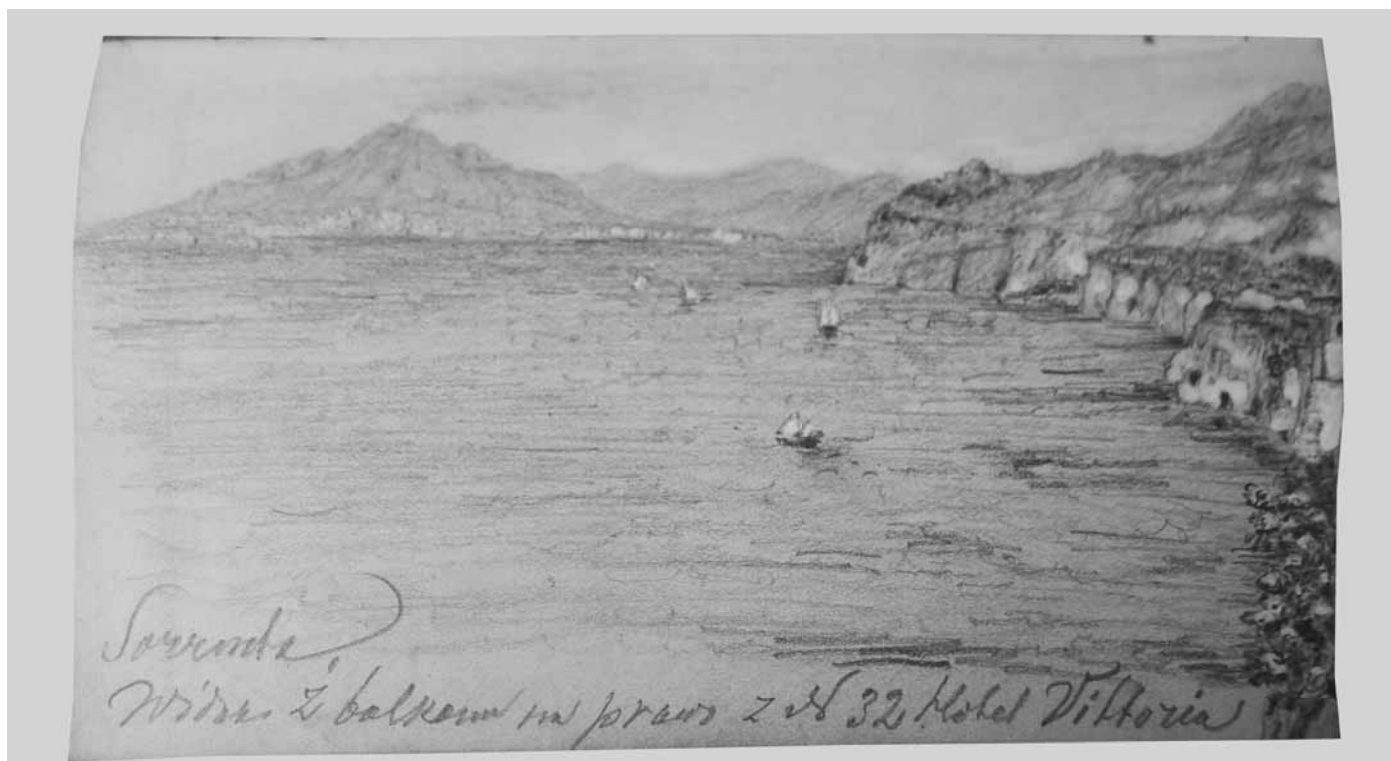
siadam. Są więc inne zapatrywania się, inne opinie, niezgodne z przyjętymi ogólnie zasadami praktyki ekonomicznej, które mnie do tego skłoniły. Wygodne, zdrowe mieszkanie zaliczam do rzeczy bardzo ważnych, ale niestety nie każdy może się na niego zdobyć z powodu jego kosztowności. Trwałe porządne budynki stanowią razem z innymi realnościami bogactwo narodowe. Pieniądze zatem na nich wydane mogą być dla mnie osobiście pomieszczone niewygodnie, to jest jak mówią na lichy procent, ale z punktu ogólnospołecznego nie są zmarnowane. Nie wiadomo, czy moje dzieci będą mogły zarabiać tyle pieniędzy, ile ja obecnie zarabiam, więc czy przy najlepszych chęciach będą w możliwości postawić sobie porządny wygodny dom?

Osobliwie, jeżeli który z Was zamieszka stale w Książniczkach, to z Książniczek z pewnością domu by nie postawił, dlatego to buduję go takim, aby starczył i dla Was, i dla Waszych dzieci. Wszystko, co robię w Książniczkach, według mego zaufania przyczynia się do uwygodnienia i do uprzyjemnienia życia, gdybyście tylko zechcieli to utrzymać. A nie zechcecie, to moja praca i pieniądze będą dla Was stracone, ale powtarzam – nie zmarnowane dla społeczeństwa, bo ktoś to nabędzie i będzie z tego korzystał. Sami będziecie winni, że nie skorzystacie z mojej pracy.

Władysław Zgierski Strumiłło

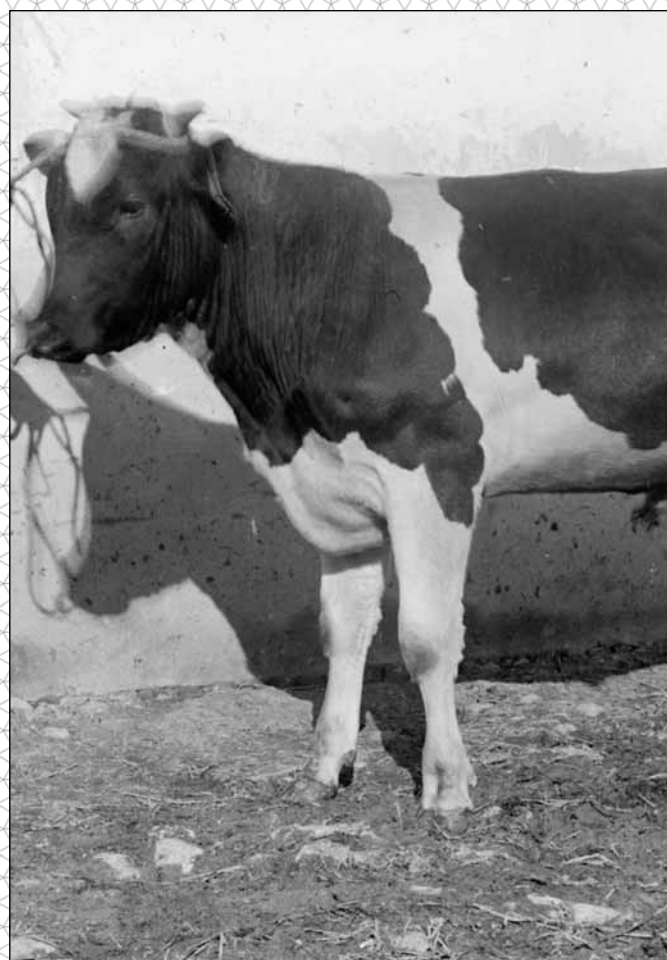


Kładzenie dachówek na książniczkowskim dworze, fot. A. Strumiłło



Rysunki Władysława Zgierskiego Strumiłły, budowniczego książniczkowskiego dworu, który studiując medycynę, lecz nie mogąc znieść zajęć w prosektorium, zamienił ją na architekturę i studia te ukończył. Rysunki znajdują się w prowadzonym przezeń Pamiętniku, na stronach opisujących podróż do Francji, Włoch (Sorrento, Neapol) i Niemiec (Grafenberg – Bawaria), odbytą w roku 1878







– K S I A Ź N I C Z K I –

Na lewym brzegu mętnej Dłubni, o dziesięć kilometrów od Krakowa i o tyleż od legendarnej mogiły Wandy leży folwark o niezwyklej nazwie: Książniczki. Znów trzeba trochę wysiłku, aby tę nazwę zrozumieć. Jeżeli był dwór, co należał do księdza i nazywał się Książ, to w Książnicach przypuszczalnie gospodarzyły niewiasty duchowne, zakonnice, a Książniczki to mały wysiółek z dużych Książnic. Nabył je, dość zaniedbane, w r. 1886 inżynier Zgierski Strumiłło z Ukrainy, rodem pono Tatar litewski, człek dzielny i praktyczny. Nie rzucając lukratywnych posad najpierw u hr. Bobrińskich, potem u hr. Branickiej, cokolwiek zaoszczędził w Śmile czy w Białej Cerkwi, pchał w swój 7½ włókowy mająteczek: taka już jest widocznie natura inżynierów. Nad dawny biały dworek wygórowała najpierw solidna, czerwona oficyna, potem nad oficynę piętrowy, jeszcze solidniejszy, ale trochę w fabrycznym guście dom mieszkalny. Dogodziło się zresztą i koniom, i krowom, i świniom, i zbożu, i ziarnu. Oby tylko syn pierworodny zechciał ten zagon ojcowski kochać i uprawiać...



Gimnazjaliści w mundurach szkolnych noszonych w zaborze rosyjskim. Z rodzinnych przekazów wynika, że są to: pierwszy z prawej – Tadeusz Zgierski Strumiłło, uczeń gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Kijowie; w środku – Władysław Konopczyński, uczeń gimnazjum warszawskiego, bratanek Emiliąna Konopczyńskiego – twórcy pierwszego w Warszawie męskiego gimnazjum z wykładowym językiem polskim. Była to szkoła ogólnokształcąca o kierunkach filozoficznym i realnym

Zdolny syn, póki z trudem sylabizował, póty bawił się w parobka; ale nauka gimnazjalna w dalekim Kijowie rozwinęła w nim zbyt bujną wyobraźnię: zakładał państwa na Marsie, rysował mapy różnych części świata, zapisawszy się zgodnie z życzeniem ojca na Studium Rolnicze w Krakowie, kończył je wzorowo (bo wzorowość obowiązywała w całej rodzinie), ale nadmiar wolnego czasu poświęcał muzyce, literaturze, Bóg wie nie czemu. Na horyzoncie pojawił się inny ojciec, Wincenty Lutosławski, szukający właśnie wykonawcy dla swych duchoburczych idei: ten omotał marzycielskiego Tadeusza wieszczami, Platonem, przyrodolecznictwem. Książniczki, wbrew nadziejom ojca – inżyniera, nie stały się celem pracy życiowej syna filozofa-agronoma, i po trosze sama ich nazwa nabrała nowego sensu. Po kolei, warstwami narastała w nich niezwykła książnica: najpierw stanęły na półkach Spencery, Büchnery, Darwiny, Haeckle, Mille,

w towarzystwie podręczników racjonalnego ogrodnictwa, mleczarstwa, hodowli, uprawy gleby etc.: to był dorobek i zarazem spichrz wiedzy ojca pozytywisty. Potem przyjechali wieszcz, Wyspiański, Przybyszewski, Chimer, potem klasycy filozofii, dużo eleganckiej angielszczyzny, mało francuszczyzny: francuszczyznę reprezentowały głównie żółte romanse, którymi dziedziczka matka kołysała do snu swą artystyczną duszę. Zjawił się Wagner w otoczeniu wszelakiej muzykologii, cisnęły się do gościnnej biblioteki przebojowe rozprawy etyczne, krytyczne, apologetyczne, mistyczne. Po kątach kryły się od dawna niecenzuralne śpiewniki, poezje, dzieła historyczne, które starszyzna, jeżdżąc za „półpaskami” do Krakowa, przewoziła pod kamizelką albo jubką, a które młodzież chowała na pierwszy moment albo na strychu albo nawet w dziupli obumierającej lipy.

„Młodości mojej niebo i tortury”, myślał pewno twórca książnicy, nurzając się z rozkoszą i męką w tym pandemonium duchowych prądów różnych epok. Po kolei marzył o kompozytorstwie, o profesurze filozofii, wreszcie, od kiedy zetknął się z harcerstwem, stał się jego gorliwym pionierem i jał rozdawać swą duszę druhom, zuchom, wilczętom. Im więcej miał papierowej arystokracji na półkach, tym mniej się zadawał z przyziemnym sąsiedzkim ziemiaństwem. Pal ich sześc, tych hreczkosiejów, on „Dąb”, chce promieniować eleuzyńskimi ideami na nie dość jeszcze uduchowione, zbyt formalistyczne harcerstwo. On nie na zjazdy rolnicze, nie na jarmarki ani wieczorynki, on ma czas tylko na zloty krajowe i zagraniczne.

Tymczasem ze śmiercią starego inżyniera-realisty zmieniła się sytuacja Książniczek: nadal musiały być samowystarczalne, a wysokie kulturalne dążenia głównego spadkobiercy niepełne w nich znajdowały pokrycie. Rozkoszny to był zakątek te Książniczki: owoców wyborowych ile dusza zapagnie, słowiki po bzach szaleją, z salonu płyną tony Szopena, Beethovena, Wagnera, Czajkowskiego – bo dziedzic biegle czytał wszystkich kompozytorów, a jego matka i siostra grały koncertowo. Książyc zasłuchał się w te cuda sonat, symfonii, polonezów i nokturnów, po ustronnych ławeczkach siedzą dusze samotne z książkami albo samotne pary bez książek – nic tylko filozofować, marzyć i kochać się.

Pierwsza wojna światowa zadała Książniczkom cios brutalny i, zdawało się, niepowetowany. Głupi Austriacy wygolili ogród i sad; czerwony dwór patrzył z żalem i zazdrością na kędzierzawe zadrzewienie sąsiednich Młodziejowic i Michałowic, które jakoś uszły całe. Wszystko odrosło jednak z tropikalnym rozmachem. Dziedzic założył rodzinę, spraszał Elsów i harcerzy; zaszczykali Książniczki swymi odwiedzinami Marianostwo Dubiecy, z młodszych autorów Pigoń, Wodziczko, Kostrzewski, Cywiński, Posadzy... Słowiki wróciły na odrastające akacje i bzy. Czarnoziem wyrzucał z siebie sterty pszenicy, bo najpierw rządcy, potem dzierżawcy umieli doń jakoś magicznie przemawiać. Obszar, co prawda, malał, bo jeden z dzierżawców uwikłał folwark w dług, więc móg za morgiem przechodziły w chłopskie ręce lub na

konto dzierżawcy, byle pokryć koszt edukacji czworga „strumillatek”. Z tym wszystkim można było wyliczyć, że połowa Książniczek ocaleje do chwili, kiedy obiecująca czwórka zacznie je zasilać swoim zarobkiem.

Rok 1939 na razie zostawił wszystko po staremu. Był kontyngent mleczny i zbożowy został odstawiony, nie warto odbierać na rzecz Niemczyzny tak skromnego Lebensraumu. Dziedzice po „krajoznawczej wycieczce” w Lubelskie wrócili, zacisnęli pasa i nawet przygarnęli niemało wyzutych spod strzechy rodzinnej nieboraków. Nacierało coś strasznego, tylko nie wiedzano co. Już coraz rzadziej słuchały miejscowe słowiki Szopena, całymi dniami klekotał warsztat tkacki Obrąpalskich. Był jakoś przetrwać do radosnego jutra – może nie zdążą szarozielone potwory zniszczyć tego przybytku polskiej, ale zarazem ogólnoludzkiej kultury...

Aż przegrzmiała nad Książniczkami nawałnica styczniowa 1945 roku. Zlitowały się nad nimi moździerze, bombowce, Messerschmitty i katusze – nie zlitowała się wschodnia religia nienawiści.

Dotąd stosunki między dworem a gromadą wiejską układały się lepiej niż przeciętnie. Dwór oczywiście „eksploatował”, wieś kradła, ale wszystko w należytej proporcji. Jeżeli żyjące pokolenie gospodarzy zapoznało się z podburzającymi pismami, to w dużej mierze dzięki starej dziedziczce, co pod pozorem ochrony zorganizowała jeszcze za rosyjskich czasów zakazaną szkółkę elementarną i utrzymywała w niej nauczycielkę. Ogół chłopów lubił i szanował dziedzica ideologa, który grunt na szkołę zapisał i dzieciaki zabawiał harcerstwem. Niemieckie gwałty, ukoronowane pacyfikacją na wiosnę r. 1944, zbliżyły jeszcze wieś do dworu.

Przyszli jednak za gerojami kształceni w Moskwie nowi wychowawcy i powiedzieli chłopom: „To wszystko wasze”. Wszystko, a więc i niwy, i łąki, i ogrody, budynki, meble, obrazy, malowane przez nieboszczkę siostrę zmarłej starej dziedziczki, i fortepian, i Platon, i Szopen, i Wagner... W dwa tygodnie załatwić reformę rolną, dom niechaj będzie domem ludowym, a dziedziców precz.

Jak wiemy, folwark drogą swobodnej parcelacji zbliżał się już do wielkochłopskiego wymiaru. Gospodarz Els miał w gruncie rzeczy tyle ziemi, co wielkopolski gbur albo dawny rosyjski kułak. Jeszcze uczciwiej licząc, nie posiadał on nawet 50 hektarów, bo Książniczki należały do dwojga rodzeństwa, tylko omieszkało w swoim czasie dokonać formalnego działu. Na tym punkcie jednak prawo rozeszło się z prawdą, uczciwością, rzeczywistością. Chwycono się tedy innej metody obrony: że nawet i wspólny mająteczek przeszedł w znacznej części na dzierżawcę, i były chwile, kiedy zdawało się, że ten pogląd w „sferach” zwycięży. Ojciec wrócił do Poznania do obowiązków pedagogicznych, dziewczki uspokojone do



Stoją – Zofia z Obrąpalskich Władysławowa Zgierska Strumiłło, obok Władysław Konopczyński; Siedzą: Bronisław Zgierski Strumiłło i NN.

nauki szkolnej w Krakowie. Ten moment chwycił pan komisarz Podsiadło, i dalej realizować z kilku miejscowymi podszczuwaczami idee: wszystko wasze. Wszystko – jak Książniczki, to i książeczki. Gdzieżby oni mieli rozumieć, czym jest dla filozofa-bibliomana jego własny, z pietyzmem opracowany Platon, dla Elsa własny Słowacki, dla harcerza Baden Powell. Czym był dla nich ten drobny fakt, że zbieracz naddłubniańskiej księżnicy, jako naczelny harcmistrz polski, rozkrzewił tę pożyteczną organizację od granic do granic Rzplitej. Udało się księgozbiór przekazać państwu i przewieźć do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej przy Alei Mickiewicza. Uczciwsi chłopcy pomogli też zabezpieczyć przeważną część mebli. Ale nieruchomości rozdrapali, zdewastowali, zapaskudzili ci, którym powiedziano: bierzcie to wszystko wasze. A wy za chwilę będziecie – czyi?

Władysław Konopczyński



Władysław Konopczyński (1880–1952) – pseud. *Dantyszek*, *Korzonek* – historyk polski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Polskiej Akademii Umiejętności, współtwórca i pierwszy redaktor naczelny *Polskiego Słownika Biograficznego*, erudyta, poliglota (14 języków), poseł na Sejm I kadencji w II RP.

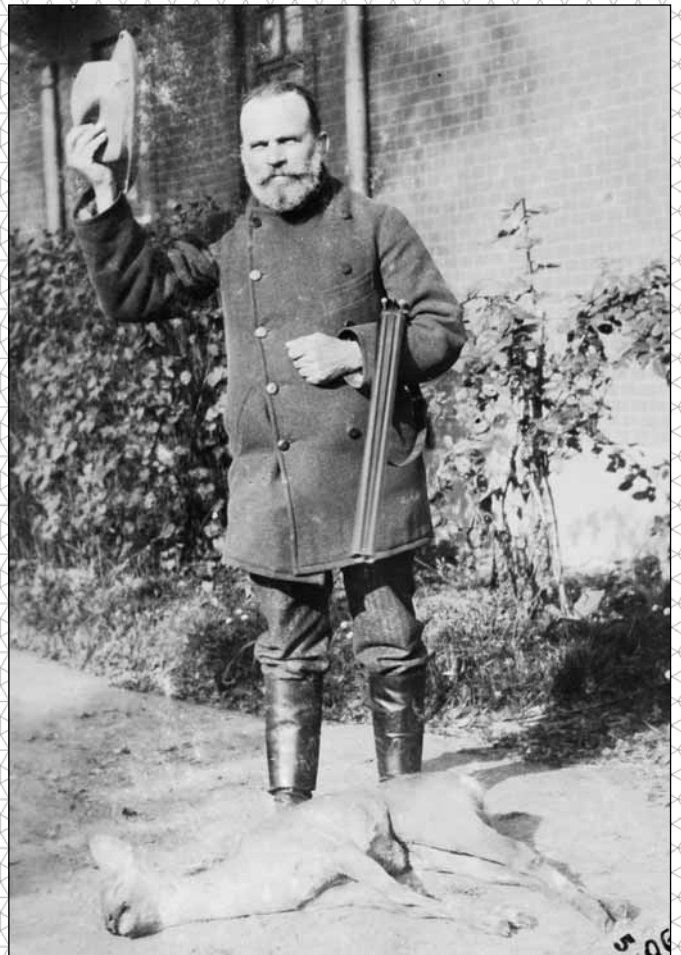
Był synem Ignacego – uczestnika powstania styczniowego i Ludwiki z Obrąpalskich.

Z wykształcenia prawnik i historyk. Był członkiem Ligi Narodowej – trójzaborowej tajnej organizacji politycznej, ośrodka ruchu narodowego. Twórca tzw. nowej historycznej szkoły krakowskiej.











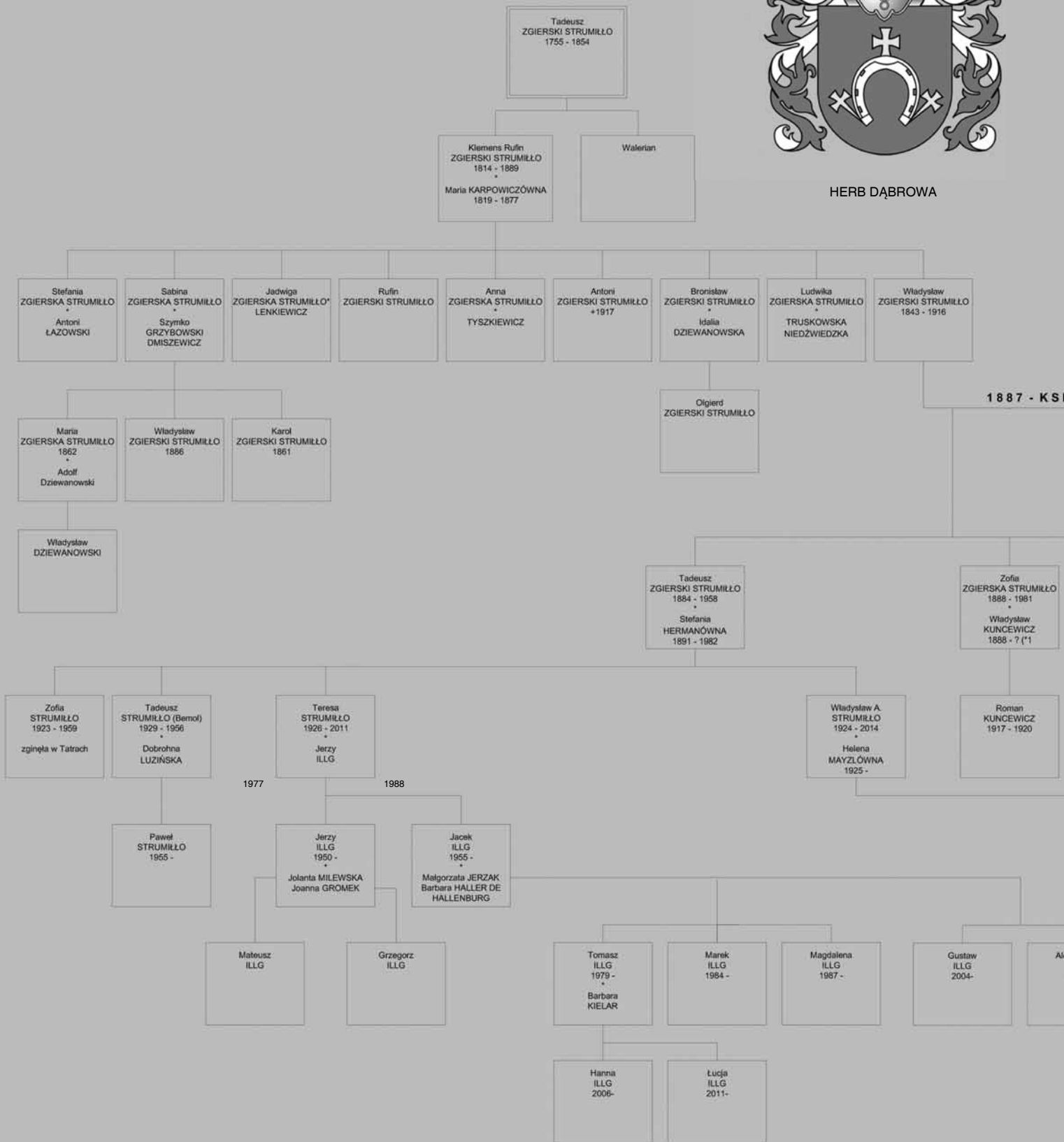
31 sierpnia 2000

Wochania Marijciu!

Oto fragment drzewa genealogicznego, które obejmuje tylko kilka pokoleń, w rzeczywistości zaś moja rodzina należy do najstarszych rodzin litewskich. Wojny i zniszczenia nie oszczędziły jednak archiwum rodzinnego. Tenże w czasie Powstania Warszawskiego w Bibliotece Krasieńskich na Okulniku (naprzeciw Akademii Muzycznej) spłonął pamiętnik rotnistrza Piotra Zgierskiego Strumiłły, należący do rewidowanych po wojnie 1920r. pamiętników polskiej kultury z zaboru rosyjskiego. Mój Ojciec miał to w rękach w latach dwudziestych, ale nie skopował. Herb rodziny, Dąbrowa został nadany w XVIw. gdy litewscy bojarsowie byli przynajmniej do polskich herbów szlacheckich; należy więc on do kilku rodzin. Historia roszafę zfamwa się tej rodziny nie została dotąd opracowana, znalazłem na ementarem wileńskim (na Rossie) oraz w bibliografiach (162ef Strumiłło: „Ogrody północne”, siedem wydań w XIXw) ślady ich obecności. Znany malarz Andrzej Strumiłło ma przydomek Pietraszkiewicz, a nie Zgierski jak my - i należy do innego herbu. Mój dziadek na Wileńszczyźnie aż do połowy XIXw, kiedy to mój pradziadek klemens Rufin przeniósł się do Krasnego na Mińszczyźnie Litewskiej (między Mińskiem i Bobrujskiem), gdzie urodził się mój Dziadek, budowniczy kolei w Rosji. Mój Ojciec urodził się pod Kijowem i miał wielkie zasługi dla organizacji Harcerstwa Polskiego. Mój brat był znany muzykologiem, ale zginął w czasie wyprawy zimowej granat Tatr w 1956 r. Mafatek Kraszwicki kupił mój Dziad Władysław w 1887 r. i zbudował tam dwór w 1896 r, który się właśnie wali. Mafatek ten leżał tuż koło granicy zaborów (rosyjskiego i austriackiego) niedaleko Krasowa i został nam odebrany przez PRL w r. 1945. Te suche informacje nie są w stanie przekazać Ci ducha rodziny, wartości które reprezentowała i talentów które się rozwinęły (muzyczne, naukowe, artystyczne). Ale któregoś dnia pogadamy, zachowało się sporo zdjęć i listów, które może Ci coś wniosą do tego świata w którym moja córka Ewa jest ambasadorem mojej rodziny. Ścisłham Władek



HERB DĄBROWA



(*1 Władysław Kuncewicz - syn Elwiry z Kondratowiczów (Fitułka)



HERB LUBICZ



ERAZM OBRĄPALSKI (*1825+1899) 1 m. **Michalina WRUBEL**
2 m. **Maria SIEMIRADZKA** (*1850 + 1894)

A1.1 Józefina (*1850 +1935) m. **Franciszek OSTROMECKI** +1900

- **B1** Gabriela †1958 m. Jan OBRĄPALSKI (*1881 + 1958)
 - C1 Jan OBRĄPALSKI (*1920+1998) m. Maria KURNATOWSKA (*1924+1988)
 - D1 Jan (*1950 + 1969)
 - D2 Barbara (*1953) m. Andrzej Ryszard KOBYLIŃSKI
 - E1 Andrew(*1982)
 - D3 Joanna *(1958) m. Piotr RUTKOWSKI
 - E1 Martin (*1983)
 - C2 Tadeusz OBRĄPALSKI (*1917+2009) m. Ewa KWIATKOWSKA (*1925) córka Eugeniusza KWIATKOWSKIEGO – budowniczy Gdyni, minister przemysłu i handlu, wicepremier i minister skarbu. Honorowy Obywatel Gdyni od 1928 r.
 - D1 Marek (*1951) m. Anna KUCHTA (*1957)
 - E1 Filip (*1980) m. Urszula
 - F1 Jan (*2009)
 - E2 Patryk (* 1986)
 - E3 Maria (* 1988)
 - D2 Elżbieta (*1956 + 2014)
- **B2** Ludwik ? m. Jadwiga ZAWADZKA ?
 - C1 Zbigniew (*1916 + 1939)
 - C2 Leszek (*1918 + 1939)
 - C3 Jadwiga (*1921 +?)
- **B3** Michalina m. Stanisław NIESZCZYŃSKI
 - C1 Antonina (*1911 +1981) m. Czesław SŁAWIŃSKI (*1914)
 - D1 Krystyna (*1947) m. Andrzej ŻEBROWSKI (*1946)
 - E1 Paweł (*1970)
 - E2 Łukasz (*1971)
 - E3 Anna (*1974)
 - E4 Magdalena (*1982)
 - D2 Danuta (*1949) m. Ryszard SKACZKOWSKI (*1948)
 - E1 Jan (*1978)
 - E2 Ewa (*1979)
 - E3 Barbara (*1980)
 - E4 Adam * (1989)
 - C2 Maria (*1915 + 1997)
- **B4** Maria

A2.1 Ludwika (*1853 + 1943) m. **Ignacy KONOPCZYŃSKI** (*1849 + 1915) – brat Emiliana, działacza społecznego i pedagoga

- **B1** Zygmunt (* 1876 +195?)
- **B2** Władysław (*1880+1952) m. Jadwiga LUTOSTAŃSKA (+ 1961)
 - C2 Maria WIECZORKIEWICZ (*1917 + 1995)
 - C3 Wanda *1922 m. Jerzy MROZOWSKI (+1993)
- **B3** Adam (*1884 + 1962) 1 m. Łucja ?
 - 2 m. Władysława PIELECKA (* 1893 + 1973)
 - C1.1 Ewa ?
 - C1.2 Aneta (*1920 + 1943)
 - C2.2 Adam (*1922) m. Erminia GHILOSSO
 - D1 Yolanda
 - D2 Adriana
- **B4** Agnieszka (*1923 + 2015) m. Stanisław GESING (*1922 + 1991)
 - C1 Adam (*1951) m. Renka JAROSZ (*1951)
 - D1 Teresa (*1980) m. Shawn WAYNE
 - E1 Luca (*2009)
 - E2 Danika (*2011)
 - E3 Nicola (*2015)
 - D2 Marek (*1983)
 - D3 Andrzej (*1994)
 - C2 Witold m. Sylvia
 - D1 Jan (*1982)
 - D2 Steven (*1986)
- **B5** Aleksander (*1927) m. Sheila DEASON (*1932)
 - C1 Marek (*1955)
 - C2 Michał (*1958)
 - C3 Katarzyna (*1960)

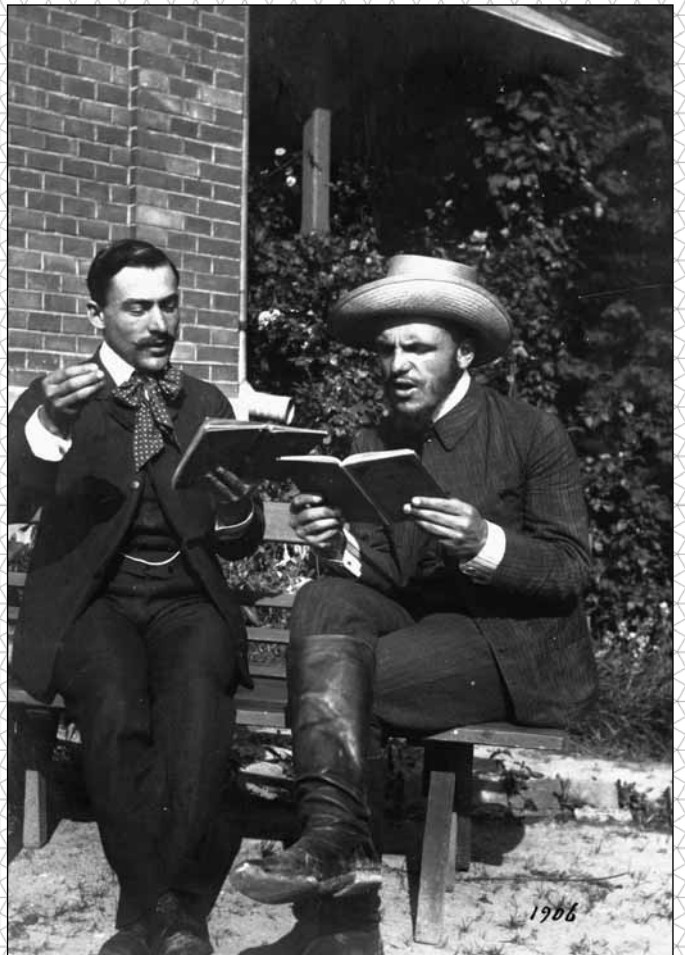
A3.1 Michał († 1918)

A4.1 Władysław (*1855 + 1919)

A5.1 Zofia (*1860+1936) m. **Władysław ZGIERSKI STRUMIŁŁO** (*1840 + 1916)

- **B1** Tadeusz (*1884 + 195)
- **B2** Zofia (1888 + 1979)
- **B3** Władysław (*1893 +1903)

A1.2 Jan (*1881+1958) m. Gabriela OSTROMĘCKA (+ 1958)





~ GAWĘDA - WSPOMNIENIE ~

Siedemdziesiąt siedem lat temu, w roku 1935 spędzałam wakacje tutaj w Dworku w Książniczkach – na zaproszenia Państwa Strumiłłów, do towarzystwa i pomocy dzieciom.

Wtedy poznałam Rodzinę właściciela majątku. Była to wtedy rodzina 3-pokoleniowa: pan Tadeusz Strumiłło, żona Stefania, czworo dzieci i dwie 76-letnie babcie.

Pan Strumiłło mieszkał wtedy z rodziną w Mysłowicach, gdzie uczył w Seminarium Nauczycielskim – do Książniczek przyjeżdżali na wakacje i czasem w ferie świąteczne. Ładnym majątkiem administrował pan Wilczek, który mieszkał obok Dworku.

Babcia Zofia była matką Pana, babcia Fitunia – Elwira Kuncewiczowa – przyjaciółką Zofii od młodości i teściową siostry Pana domu. Dzieci było czworo: Zofia, Władysław, Teresa i Tadeusz – w wieku od 13 do 6 lat. Wszyscy bardzo kochali Książniczki.

Spędziłam tutaj prawie trzy miesiące i pobyt ten zapamiętałam na całe życie. Była to bowiem Rodzina silna Bogiem, wzajemną miłością i głębokim patriotyzmem – piękne, prawdziwe gniazdo rodzinne.



Pierwsza z lewej – druha Zofia Sutek, obok – Zosia z warkoczami, przed nią, z jasną czupryną – Tadzio, powyżej – uśmiechnięta Terenia, na końcu, z prawej – Władzio (dzieci Druha Strumiłły); po obu stronach Teresy, dwaj biało ubrani – to mali Stachurscy; z tyłu, między Zosia i Teresą – opiekunka Stachurskich; obok – trzy dziewczynki z czworaków – wśród nich, w czarnej sukience – Stefcia Czarna, zaprzyjaźniona z dziećmi Strumiłłów

105

Książniczki

Brano się we wsi Wierzchowice dnia dwudziestego następnego miesiąca, tysiąc dziewięćset dwudziestego dziewiątego roku, o godzinie ewangelicznej po południu, stawia się Tadeusz Strumiłło, lat czterdzieści pięć miesięcy, właściciel wsi Książniczki, w obecności świadków Jana Pardańskiego i Karolina Rajz, rolników z Książniczek i ocharaż Jana Drillinga, księdza wsi, oświadczając i stawiając urodzić się w Książniczkach, dnia dwudziestego lipca, bieżącego roku, o godzinie ewangelicznej w noc, z jego matkami: Stefanią z Hermanów, lat trzydzieści osiem miesięcy. Dwieście temu we chrześcijaństwie w dniu dwudziestym przed ewangeliczną, urodził się Tadeusz Strumiłło, a rodzicami jego chrześcijańskimi byli Jan Dobrowolski i Barbara Gierczyńska. Akt ten stawiającemu i świadkom przedtem i przez ewangelicznie podpisany został.

Książniczki

Akt urodzenia Tadeusza, najmłodszego z dzieci Tadeusza i Stefanii Strumiłłów

Do kościoła jeżdżono się w niedzielę i święta bryczką: Państwo, starsze dzieci i ja, gdy trzeba było pokonać po drodze wzniesienie, wychodziliśmy nań pieszo, by ulżyć koniom. Miejsce na koźle było „zaszczytne” dla jednego z dzieci.

Nigdy nie zapomnę – wspólnych z całą rodziną – pacierzy wieczornych, z podziękowaniem Bogu za miniony dzień, przeproszaniem za przewinienia z prośbą o dalszą opiekę. Dzieci włączały się głośno, indywidualnie w modlitwy.

Wychowanie dzieci było oparte o ideały elsowskie i harcerskie, a także o pracę – dzieci te miały zadania przydzielone w domu i w małym parku przy Dworku.

Patriotyzm przejawiał się tutaj w codzienności – często po kolacji siadałam z dziećmi w małym pokoiku zwanym „gabinetem”, gdzie śpiewaliśmy piosenki legionowe, żołnierskie, patriotyczne – sama nauczyłam ich kilku. Czasem babcia jedna, czy druga siadała do fortepianu i grała do wtóru piosenki ze wschodu.

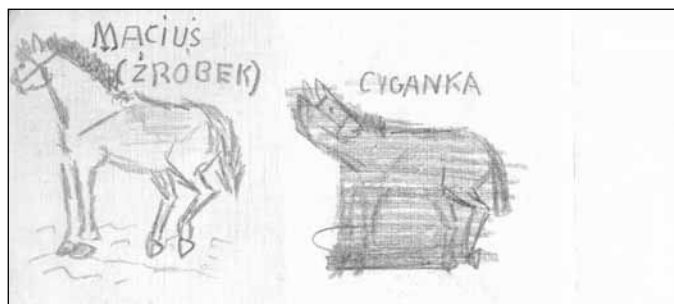
Do południa czasem zaglądaliśmy do książek szkolnych, by powtórzyć przerobiony materiał, starsza trójka uczyła się gry na fortepianie z babcią Fitunią.

Któregoś dnia jeździliśmy na Sowiniec, gdzie wzięliśmy udział w sypaniu – tworzącego się wówczas – kopca Piłsudskiego.

Dzieci były miłe („misiunie”) i bardzo pomysłowe, wszystkim i wszystkiemu nadawały swoje imiona i nazwy. Byli więc dziećmi: „Ocią”, „Daduniem”, „Enią”



Grupa siedząca – od lewej: Władek, za nim – opiekunka Stachurskich, przed nią – młodszy Stachurski, obok niego – Tadzio i Teresa, za nimi – Zosia z warkoczami i druhna Z. Sulek



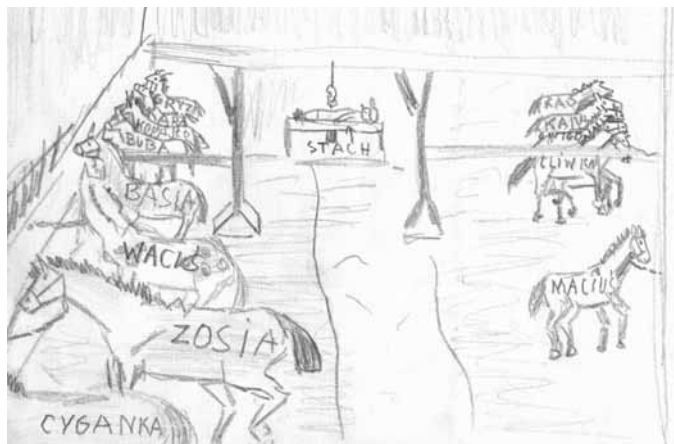
Konie – „Macius” (źróbek) i „Cyganka” – rys. Władka



Rysunek przedstawia stajennych z batami w rękach: Stach, Czarniecki, Nowak i Gilowski – rys. Władka

i „Kokiem”, a w parku była: górunia, okółko, pochyła tajemnica, smutna chatka, za domem zaś Giewont i Zawrat...

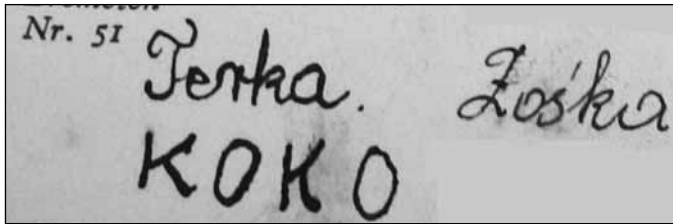
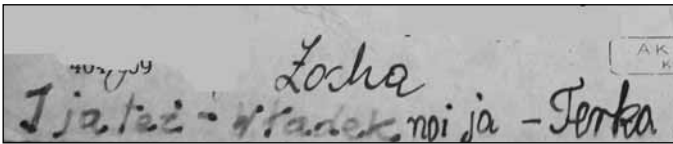
Bardzo lubiły konie i „przejechanki” na nich (na oklep), które liczyło się indywidualnie przez całe wakacje – ambicją każdego było uzbierać ich jak najwięcej. Jeżeli które z dzieci zniknęło w ciągu dnia z pola widzenia, wiadomo było, że się znajdzie w stajni przy koniach. Szczęściem konie odwzajemniały wszelkie pieszczoty cierpliwością i łagodnością.



W stajni – po lewej konie – „Cyganka”, „Zosia”, „Waciś”, „Basia”, „Buba”, „Kopajło”, „Kara”, „Gryz”; po prawej – „Macius”, „Oliwka”, „Gwizd”, „Kara”, „Kad”; w środku widać śpiącego stajennego Stacha

Dworek był wyposażony i prowadzony skromnie, ale bogaty w ciepłą atmosferę polskiego dworku tętniącego radosnym życiem. Często przyjeżdżał ktoś z rodziny lub sąsiedztwa w odwiedziny – jeżeli z dziećmi – cały park się ożywił.

Pan domu dh hm Tadeusz Strumiłło mieszkał na górze Dworku i zajęty był tłumaczeniem angielskiej książki. Wychodził z nami na spacer w pola, schodził na posiłki, organizował wspólne gry i zajmował się dziećmi – „Tatuń”.



Za drogą pod parkiem znajdowały się dworskie czworaki, gdzie mieszkali furmani i pracownicy polni z rodzinami. Dzieci nieraz siadały na „góruni” przy ogrodzeniu i wypatrywały znajomych – bawiły się i przyjaźniły z wiejskimi dziećmi, szczególnie lubiły Stefcie, córkę woźnicy Czarneckiego, który najczęściej nas woził.

W Książniczkach – jeden raz w życiu – słyszałam oryginalnie składane życzenia imieninowe pani Dworku 2 września; kilku woźniców schodziło się przed dom i urządzili „koncert” strzelania z batów, jak fajerwerki potężne.



Oryginalne karty świąteczne zachowane przez p. Zofię Sułek

Były tu cudowne, gwiazdziste wieczory, z Mleczną Drogą na niebie, które podziwialiśmy, ucząc się rozpoznawać gwiazdy.

Wyjeżdżałam z Książniczek z życzeniami Babci Zofii: „niech się do Pani życie uśmiechnie...”. Myślę, że uśmiechnęło się niejedną raz, a dziś też, że mogę jeszcze tu być i spotkać się z Rodziną dha Strumiłły.

Do dziś przechowuję dzienniczek osobisty i zdjęcia z tych wakacji oraz późniejszą korespondencję dzieci.

Książniczki wspominam do dzisiaj – byłam tutaj przed kilku laty, ale zastaliśmy tylko ruiny. Ogromnie ucieszyła mnie wiadomość o odbudowie dworku. Szkoda tylko, że nie jest on już własnością Strumiłłów.



P.S. Gawędę tę opowiedziałam na spotkaniu z Rodziną dha Strumiłły, w czasie uroczystości nadania Jego imienia Żółtemu Szczepowi – Hufca Podkrakowskiego – Krakowskiej Chorągwi ZHP oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej na ścianie Dworku w dniu 28. 10. 2012 roku.

Kraków – Hm Zofia Sułek

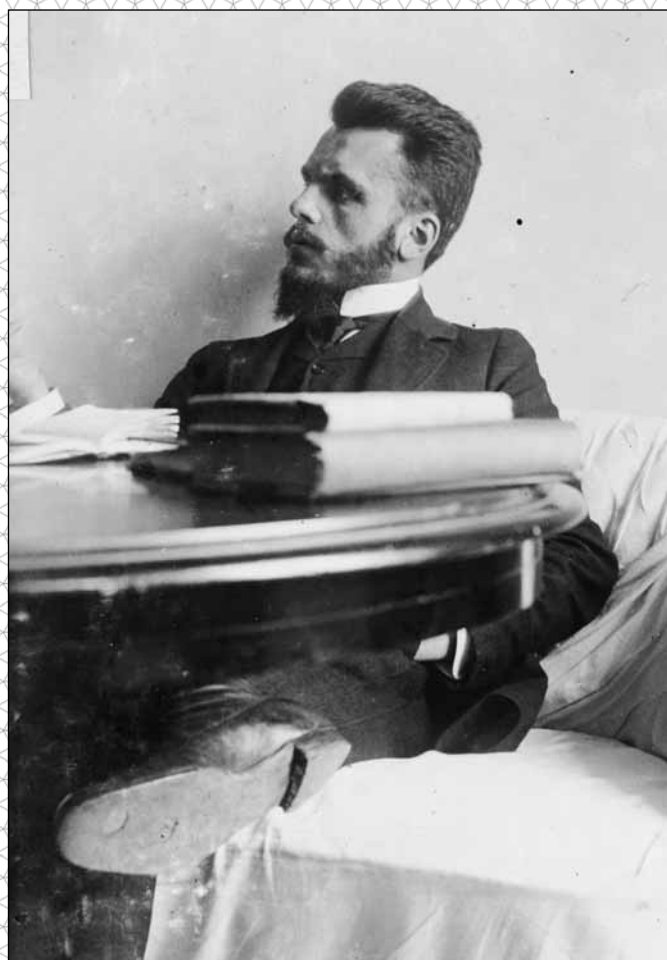


Zofia Sułek – ur. 1916 r.; absolwentka Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej dr Marii Grzegorzewskiej w Warszawie; 40 lat pracy pedagogicznej, w tym 36. w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym dla Dzieci Jagliczych (późniejszy Szpital Okulistyczny) oraz w Szkole Podstawowej nr 69 w Krakowie-Witkowicach.

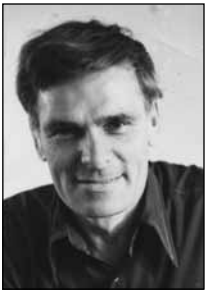
Równocześnie drużynowa 63. KDH ZHP we wspomnianym Zakładzie – Chorągiew Krakowska „Nieprzetarty Szlak”.







Wspomnienie o ojcu – Władysławie Strumiłło



Władysław Strumiłło

Ojciec mój – Władysław Strumiłło – urodził się 27 listopada 1924 roku w Lublinie. Dzieciństwo spędził w Książniczkach – majątku ufundowanym przez jego dziadka – Władysława Zgierskiego Strumiłłę. Dziadka tego, którego był imiennikiem, nie znał osobiście choć przecież pośrednio wiedzieć musiał jakim był człowiekiem – przez jego działalność budowlaną, rolniczą i inżynierską. Nie tylko budowniczy dworu książniczkowskiego, ale także twórca parku wraz z gazonem, i okolicznych lasów, które sam posadził i których wzrastania osobiście doglądał. Dbał o sprawy związane z uprawianiem pola – przywiązywał wielką wagę do jakości i wielkości zboża i miał w tym względzie wielkie osiągnięcia. Jego troska o sprawy agrarne wiązała się z zakupem nowoczesnych wówczas narzędzi rolniczych i ogrodniczych.

Piszę o tym nie po to, żeby chwalić się przodkami, chociaż może i to jest ważne. Gdy patrzę na fotografie naszego antenata to widzę w jego oczach bardzo wiele – przede wszystkim nadzieję skierowaną na nas, swoich potomków, żebyśmy nie zawiedli, żebyśmy byli wierni ideałom, których oni – Władysław i żona jego Zofia – byli wyznawcami i które przekazali swoim dzieciom. Wśród nich był Tadeusz Zgierski Strumiłło – późniejszy harcmistrz, profesor, ojciec mojego ojca, mój imiennik.

Dzieciństwo w Książniczkach było zapewne bardzo barwne i spokojne, pełne uroku. Sprawiała to bliskość Krakowa, a także niewielka odległość od Tatr. Dystans ten tata mój często pokonywał na rowerze. Z opowieści dawnych mieszkańców wynika, że dom książniczkowski krył wiele niespodzianek, a wśród nich największą była biblioteka, mieszcząca tysiące woluminów o przeróżnej tematyce i w różnych językach. Po zagarnięciu dworu przez komunistów, księgozbiór ten dziadek mój przekazał częściowo bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na dzieciństwie taty zaważył fakt, że upływało ono pod troskliwą opieką rodziców – mojej babki Stefanii i dziadka Tadeusza, ale przede wszystkim wśród rodzeństwa. Rodzeństwem tym byli: najmłodszy Tadeusz, zwany „Bemolem” – mój stryj i ojciec chrzestny oraz jego siostry – Zofia zwana „Ocią”, a także Teresa zwana „Enią”. Władysław też miał specjalne imię – nazywano go „Dada”.

Charaktery tych czworga młodych ludzi kształtowały się nierzadko pod wpływem starszych opiekunów – między innymi pani Zofii Sułek, która do dziś wspomina rodzinę Strumiłłów, ich zamiłowania, pasje i wiarę.

W tej trzypokoleniowej rodzinie wiarę katolicką praktykowano poprzez wspólne odmawianie modlitwy, a także uczestniczenie w niedzielnej Mszy świętej. Świadectwem tych praktyk jest wspomnienie sędziwej pani Zofii, która będąc nastoletnią harcerką opiekowała się dziećmi Stefanii i Tadeusza Strumiłłów. Wraz ze śmiercią mojego ojca odszedł ostatni Strumiłło z Książniczek – wszyscy oni żyją już tylko w pamięci pani Zofii.

Nie od rzeczy byłoby w tym miejscu napisać o harcerstwie, którego początki Polska zawdzięcza nie tylko Ol-dze i Andrzejowi Małkowskim, ale także mojemu dziadkowi – Tadeuszowi Strumille. Jego częsta nieobecność w domu w Książniczkach, a później w Poznaniu, spowodowana była pracą pedagogiczną, a także organizacyjną, związaną z kształtowaniem się skautingu na terenie Polski. Ideały harcerskie a wcześniej elsowskie (związane z ruchem Eleusis, z którego harcerstwo się wyłoniło) ukształtowały młodych Strumiłłów.

Tata już od najmłodszych lat wykazywał różne zdolności, podobnie jak pozostali z jego rodzeństwa. W Książniczkach rozbrzmiewała muzyka fortepianowa przekazywana z pokolenia na pokolenie – jej wykonawcą był przede wszystkim najmłodszy brat taty, mój stryj Tadeusz – „Bemol”, przezywany czasem również „Koko”. Władysław miał zdolności rysunkowe, które zaowocowały w jego dalszym życiu. Jego rysunki z okresu dziecięcego – niektóre cudem zachowane w zbiorach harcmistrzyni Zofii Sułek – są tego wyrazem (patrz powyżej – artykuł hm. Zofii Sułek).

No tak, Tato – dzieciństwo jest ważne i kształtuje młodego człowieka. Ale jak to zrobiłeś, że razem ze swoimi rówieśnikami stanąłeś do walki z okupantem, kładąc na szalę swoje młode życie? W Powstaniu Warszawskim trzy razy byłeś ranny – za każdym razem wracałeś do walki. Pomimo, że zostałeś odznaczony, nigdy nie uważałeś się za bohatera, choć nim byłeś. Twoja skromność i powściągliwość były zawsze przedmiotem mojego podziwu.

Moja mama Helena, zanim została żoną powstańca „Krakowiaka”, również walczyła w Powstaniu. Służyła w batalionie „Parasol”, posługując się pseudonimami „Blyskawica” i „Małgorzata” – ten drugi tak mocno do niej przylgnał, że w końcu zastąpił prawdziwe imię. Będąc drobnej budowy, chodziła jako łączniczka najniższymi kanałami (nawet do 90 cm średnicy), wielokrotnie wykazując się wielką odwagą, aby dostarczyć meldunek. Oboje moi rodzice, już jako młodzi ludzie, wykazali się wielką odwagą i patriotyzmem, niesionymi na skrzydłach młodzieńczego porwy.

Mama mówi, że „Władek nie dbał o siebie”. Istotnie – wielu osobom pomagał, był prawdziwym altruistą. Nawet w Ameryce, kraju wszechobecnej konsumpcji, on pozostał szczupły i zawsze skromnie ubrany.



Władysław Strumiłło – „Krakowiak”, Powstanie Warszawskie



Wspinaczka w czerwonej czapce – USA



Władysław Strumiłło. Summit

Jako architekt również osiągał cele prostymi środkami. Rysunki taty nie były może efektowne, lecz przede wszystkim pełne wyrazu i znajomości rzeczy, podobnie jak jego wypowiedzi – skromne a kompetentne.

Lubił pracować, myśleć i „wysilać się” – architektura, była jego pasją, ale kochał też góry – świetnie się wspinał i jeździł na nartach.

Wspominam o tym, ponieważ wszystko, cokolwiek robił, było to zawsze bardzo dobrze wykonane. Dbał o jakość swojej pracy. Był oszczędny, ale nie po to, żeby ciułać pieniądze dla nich samych, lecz z wrodzonego altruizmu, z którego wynikało jego skromne życie. Jeśli myślał o sobie i swoich przyjemnościach, to przecież nie stawiał ich na pierwszym miejscu. Nie zapominał w każdym razie o nas – o mamie i dzieciach, o tym, żeby zapewnić nam przyszłość. Teraz, gdy go nie ma, musimy zdecydować co zrobimy z jego dziedzictwem. Postępując za jego przykładem, nie będziemy spierać się o dobra materialne, lecz raczej dzielić się nimi i wzajemnie sobie pomagać.



Władysław i Tadeusz na dachu „domku fińskiego”

Na pewno to, co tu piszę o ojcu, nie jest w stanie w pełni oddać jego osobowości. Sposób, w jaki odnosił się do rozmówcy był z jednej strony troską o niego, zaś z drugiej – chęcią wymiany doświadczeń czy spostrzeżeń, których zawsze miał bardzo wiele. Jego wrażliwość kazała mu się angażować nawet w błahe, drobne sprawy, przejawiając się potrzebą „poprawiania świata”. Zawsze gotów był służyć radą a także czynną pomocą. Inicjował wiele akcji, w których zazwyczaj także sam brał udział. Uczestniczył w wielu konkursach, wykazując się ciekawymi rozwiązaniami, dobrymi pomysłami, które nie zawsze pro-



Władysław i Tadeusz stoją przy Miwale, Kortowo

wadziły do wygranej, ale zawsze były dowodem jego kreatywnego myślenia.

Dużą część życia spędził za granicą. Wiele podróży. Przed swoją przeprowadzką za ocean rzadko bywał w domku fińskim, gdzie mieszkaliśmy. Jego pobyt w Kanadzie a potem w USA przeciągnął się – znalazł tam pracę na uniwersytecie. Uczył młodzież amerykańską projektowania i budowania domów. Te zagraniczne wyjazdy powodowały, że cała odpowiedzialność za nas – moje dwie młodsze siostry i mnie – spoczywała na mamie, która pracując zawodowo czuwała jednocześnie nad naszym rozwojem i bezpieczeństwem. Tęsknota za mężem i ojcem z czasem przekształciła się w żal. (...)

Jednak tata nie tracił z nami kontaktu – korespondencyjnie przekazywał swoje mądre uwagi i ciekawe spostrzeżenia, które pomogły nam dojrzewać, mając po latach wpływ także na wychowanie naszych dzieci.

Odwiedzał nas, kiedy na stałe osiadł w USA na stanowisku profesora Pennsylvania State University. Mama i siostry gościł u siebie w Ameryce. Tata podróżował z nimi poprzez cały kontynent, pokazując piękno tego kraju. Początkowo chciał może, żebyśmy się tam do niego przenieśli, ale jakoś to nie następowało, aż i my w końcu przestaliśmy o tym myśleć.

Tymczasem drewniany domek fiński, nasz mały dom rodzinny przy Wawelskiej, który stał się warszawską ekspozyturą strumiłowskich Książniczek – dom, który był oazą i azylem – został nam zabrany. Kiedy po jakimś cza-



Rodzina Strumiłów – Władysław i Helena („Małgorzata”) Mayzel oraz ich dzieci – od lewej: Ewa, Agata i Tadeusz

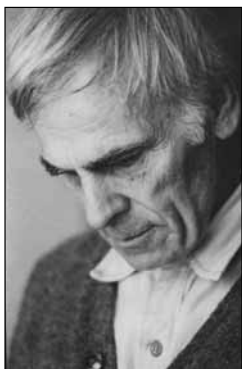
się, założyłem z Ewą Jagiełło rodzinę i urodziły nam się dzieci – Jaś (1979), a potem Zosia (1980) – tata cały czas nam pomagał. (...)

Dalsze życie połączyło znów losy moje i mamy – razem mieszkamy na Saskiej Kępie.

(...) Dzięki Bożej pomocy i opiece mojego patrona, mam dość siły aby móc wspierać ją w wielu obowiązkach. (...)

Niestety, spokój i szczęście naszej rodziny zakłóciła śmierć naszego ojca (21.02.2014). (...)

Pogrzeb Władysława na warszawskich Powązkach był niezwykle uroczysty, z udziałem liczego grona naszych przyjaciół. Okoliczność ta okazała się – jak zazwyczaj – sposobnością do snucia wspomnień i rozmów... Uświadomiłem sobie, jak wiele mu zawdzięczam – powrót do zdrowia po ciężkiej chorobie, szczególny wpływ na mój rozwój, ciągłą inspirację na kolejne dni życia... (...) Mam



Władysław Strumiłło – 1997,
fot. Jan Strumiłło

wrażenie, że duch taty unosi się wciąż w bliskiej przestrzeni.

Kończę modlitwą: Dziękuję Ci Boże Panie, że tak cudownie wszystko stworzyłeś. Powierzam Tobie wszystkich moich bliskich, a także tych, którzy chcą być blisko nas – błogosław im i obdarz ich wieloma łaskami. Dziękuję Ci Panie Boże Święty nad Świętymi i dobroczyńco nasz Wielki.

Amen

Tadeusz Strumiłło, syn



Tadeusz Strumiłło (syn Władysława) – absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego w Warszawie; rozpoczęte na wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej studia, przerwała ciężka choroba.

Z małżeństwa z Ewą Jagiełło posiada dwoje dzieci: Zofię – projektanta form przemysłowych oraz Jana – architekta. Oboje pracują naukowo – będąc powodem ojcowskiej dumy.



Jan Strumiłło (syn Tadeusza) – architekt. Prowadzi od 2010 własną praktykę w Warszawie. Stypendysta Architektur og Designhogscolan i Oslo, gdzie bada wielokondygnacyjne budynki drewniane. Autor książki *Ukryty modernizm* (wyd. Karakter, 2015). Pracował jako architekt dla Baumschlager Eberle w Szwajcarii i Austrii. Absolwent ETH w Zurychu. Studia MAS ukończył pod kierunkiem Dietmara Eberle.

Praktykę zdobywał pracując m.in. dla JEMS w Warszawie. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej – w 2005 roku jego projekt dyplomowy *Dobra/Drewniana* zdobył nagrodę im. Małgorzaty Baczkó i Piotra Zakrzewskiego. Autor klubokawiarni Towarzyska i bistro Recto|Verso w Warszawie. Jego główne zainteresowania to mieszkania i budynki mieszkalne wraz z powiązaną problematyką polityczną, socjologiczną, ekonomiczną i techniczną. Zadania, które podejmuje, rozciągają się od architektury po identyfikację wizualną. Przekonanie, że w dzisiejszym świecie badania mogą generować nowe rozwiązania dla starych problemów skłoniło go w 2010 roku do współzałożenia EESTT: Eastern European Study Think Tank – niezależnego ciała badawczego skupionego na architekturze i designie. Laureat nagrody „Polak z Werwą”.

Jan Strumiłło jest autorem książki *Ukryty modernizm – Warszawa widziana oczami Christiana Kereza*, szwajcarskiego architekta, który zachwyił się warszawskimi modernistycznymi budynkami epoki komunizmu (wygrał także konkurs na projekt budynku Muzeum Sztuki Współczesnej w Warszawie). Wśród wielu omówionych w niej obiektów, znalazł się także budynek warszawskiej Akademii Muzycznej (obecnie Uniwersytet Muzyczny), zaprojektowany w 1955 r. przez trzech przebojowych absolwentów stołecznej Politechniki: W. Benedeka, St. Niewiadomskiego oraz **Wł. Strumiłło**.



Okładka książki – *Ukryty modernizm* – Jan Strumiłło, wyd. KARAKTER, 2015



Budynek Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie (dawniej Akademia Muzyczna)

Życiorys zawodowy Władysława Strumiłły

Władysław Andrzej Strumiłło ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej a następnie pracował w Katedrze Budownictwa Wiejskiego (obecnie Katedra Architektury i Planowania Wsi) tejsze uczelni, gdzie w roku 1967 obronił doktorat u prof. Czesława Krasowskiego. W międzyczasie współpracował z L. Tomaszewskim przy licznych projektach urbanistycznych oraz podejmował działania z pogranicza sztuki i architektury z plastykami J. Pałką, St. Zamecznikiem, J. Jarnuszkiewiczem, W. Fangorem, J. Sołtanem i T. Łodzianą.

Od początku uczestniczył z sukcesami w wielu konkursach architektonicznych, m.in.: zdobywając wyróżnienia za projekt ambasady polskiej w Pekinie (1955, razem ze Stanisławem Niewiadomskim) oraz za projekt placu Wiosny Ludów w Poznaniu (1956, razem ze Stanisławem Niewiadomskim i Leonardem Tomaszewskim). Zdobył wraz z Witoldem Benedekiem i Stanisławem Niewiadomskim I nagrodę w konkursie SARPu na projekt Uniwersytetu Gdańskiego w Gdańsku Oliwie (1966). Jednym z niewątpliwie największych osiągnięć Władysława Strumiłły w polskim okresie jego działalności zawodowej było zdobycie w 1954 roku, razem ze Stanisławem Niewiadomskim i Witoldem Benedekiem, I nagrody w konkursie architektonicznym na projekt Akademii Muzycznej w Warszawie. Projekt ten został zrealizowany w latach 1960–1966. Ponadto brał udział w konkursach na projekt zespołu sportowego Warszawianki czy kościół w Sochaczewie. Zainteresowanie tym typem działalności zawodowej kontynuował z powodzeniem również po wyjeździe do Stanów. Przez dwadzieścia pięć lat był profesorem architektury w Penn State University. Zadania wykładowcy łączył z podejmowaniem badań naukowych, w których jednoczył wszystkie swoje pasje – człowieka, muzykę, architekturę i góry. Powstały wówczas koncepcje szkół muzycznych, założeń uniwersyteckich, schronisk górskich. Również w Stanach uczestniczył w konkursach architektonicznych. W 1971 roku razem z przyjacielem Andrzejem Pinno, z którym pracowali wspólnie w Penn State University wziął udział w konkursie na Centrum Kulturalne Beaubourg w Paryżu a następnie na plan urbanistyczny nowej dzielnicy Wiednia, Vienna South. W 1975 roku zdobył II nagrodę w „International Ideas Competition for the Planning of Porto Santo Island” za projekt urbanistyczno-architektoniczny opracowany razem z Danielem R. Jonsem dla wyspy Porto Santo w Portugalii. Ponadto w konkursach na koncepcję pracowni dla artystów w Bostonie razem z W. Fangorem, na budynek biblioteki w Teheranie oraz na inny konkurs w 1972 w Tangierze, Algieria. Już z Ameryki wysłał swój projekt na pierwszy, rozpisany w 1984 roku, konkurs na Muzeum Powstania Warszawskiego.

Władysław Strumiłło był bacznym obserwatorem otaczającego go świata, doskonałym rysownikiem, co szczególnie dobrze można zobaczyć na dokumentujących topografię miast śródziemnomorskich szkicach. Ostatnie lata poświęcił studium urbanistyki miast w czasie wojny, opisując i ilustrując zmiany jakim podlega przestrzeń miejska w sytuacji zagrożenia. Był zdecydowanym przeciwnikiem postmodernizmu.

Opracowała Ewa Strumiłło Jaxa-Chamiec, córka



Ewa Strumiłło Jaxa-Chamiec – urodzona 7 listopada 1954 w Warszawie. Ukończyła LO im. Królowej Jadwigi w Warszawie, następnie studia w Żeńskiej Szkole Architektury im. Stanisława Noakowskiego (1974) oraz ASP w Warszawie – Wydział Wzornictwa Przemysłowego (1977). W roku 1984 dyplom w pracowni prof. Romana Duszka z zakresu komunikacji wizualnej

ukierunkowanej na grafikę informacyjną. Jeszcze w trakcie studiów, związana z wydawnictwami, projektuje okładki, logo i ilustruje książki dla PWE, PZWL, IFIS PAN, PIW oraz dla wydawnictw prywatnych tzw „drugiego obiegu”.

Od 1990 projektuje wnętrza i dekoracje malarskie techniką sgrafitto dla prywatnych i publicznych inwestorów.

Od 2009 roku związana z Muzeum Powstania Warszawskiego. Jako wolontariusz prowadzi dziesiątki wywiadów z powstańcami i ludnością cywilną dla tworzonego „Słownika biograficznego powstańców” pod kierunkiem Agnieszki Pawelec.

Od 2015 roku pracownik etatowy MPW w Pracowni Konserwacji Papieru.

Mąż – Tomasz Jaxa Chamiec, lekarz kardiolog, pracownik naukowy CMKP. Dzieci – Maria Małgorzata – archeolog, konserwator malarstwa, Marek Maria – architekt, Joanna Maria – studentka Architektury Krajobrazu SGGW.

Jest praprawnuczką Anny Henryki Pustowójtówny.

Anna Henryka Pustowójtówna – córka hr. Marii Kosakowskiej i węgierskiego oficera Pustoya – późniejszego carskiego generała-gubernatora. Anna Henryka wychowywana była przez swą babkę Brygidę z Rzewuskich



Henryka Pustowójtówna – Wikipedia



CAMP DE LAROWIEWICZ PRÈS DE MICHALOWICZ. — D'après les croquis de notre correspondant spécial.

Najstarszy znany pejzaż Michałowic (drzeworyt), przedstawiający Obóz Mariana Langiewicza – ok. 2. II. 1863 r. Rys. JUL E.S. WORMS – zamieszczony w L'Illustration Journal Universel Nr 1048 z dnia 28. III. 1863 r., s. 200



Nagrobek Anny Henryki Lewenhard na paryskim cmentarzu Montparnasse – Wikipedia

Kossakowską – wielką patriotkę, przyjaciółkę generałowej Sowińskiej. To ona zaszczyliła w młodej Aniutce wartości, które towarzyszyły jej przez całe życie. Uroczej, młodej dziewczynie o płomiennych oczach i żywym usposobieniu, nie wystarczyły niewieście sukcesy w salonach. Jej gorący patriotyzm powodował bezgraniczne poświęcenie dla Ojczyzny. Wybrała drogę niezwykłą: walkę z bronią w rękę. Została adiutantem naczelnego wodza w powstaniu styczniowym – generała Mariana Langiewicza.

W czasie powstania wielokrotnie więziona, uciekała przez Wiedeń i Zurych do Paryża. Tam związała się z lekarzem Stanisławem Henrykiem Lewenhard'em, również powstańcem i miała z nim czworo dzieci – najstarsza Helena, wróciła do Polski.

W życiu Henryki Pustowójtówny (Puostowoitoff) były wielkie pasje. Targały jej sercem i wołą silne uczucia, wśród których niezmiennie dominowały – miłość do Ojczyzny i poczucie obowiązku.

Zmarła nagle we śnie, pochowana została na paryskim cmentarzu Montparnasse. Na pomniku umieszczono medalion z wykutym w marmurze popiersiem oraz napisem – Henryka Lewenhard z domu Pustowójtów, pełna odwagi, energii, poświęcenia w kraju i na wygnaniu, na polu bitwy i w rodzinie.







TADEUSZ STRUMIŁŁO PATRONEM „ŻÓŁTEGO SZCZEPU” ZHP z MICHAŁOWIC

W ubiegłą niedzielę 28 października w Książniczkach, odbyła się wyjątkowa uroczystość, poświęcona Tadeuszowi Strumiłło (1884–1958) – jednemu z twórców harcerstwa w Polsce, właścicielowi dworu w Książniczkach, na terenie gm. Michałowice.

Uroczystości przed remizą OSP, w iście zimowych warunkach, rozpoczęły się Mszą św. połową, którą odprawił ks. Dariusz Chromy. Następnie, w obecności rodziny Tadeusza Strumiłło, ponad 200. harcerzy i zuchów oraz władz samorządowych gminy Michałowice, odbył się uroczysty apel, zakończony odsłonięciem tablicy, upamiętniającej osobę hm. Tadeusza Strumiłło, która – dzięki przychylności obecnego właściciela dworu – została wmurowana w kamiennym ogrodzeniu parku, w pobliżu kapliczki Matki Bożej.

Postać Tadeusza Strumiłło przybliżyli: hm. Janusz Wojtycza – Przewodniczący Komisji Historycznej Chorągwi Krakowskiej ZHP, w imieniu rodziny – wnuk Patrona Tadeusza Strumiłło oraz Wójt Gminy Michałowice – Antoni Rumian.

Następnie prawnuk Tadeusza Strumiłło – Jan Strumiłło, przekazał Joannie Kani – Komendantowi Żółtego Szczepu ZHP w Michałowicach, akt nadania imienia Patrona tutejszemu Szczepowi oraz dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

Uroczystości uświetniła swoim występem, orkiestra Wieniawa z Raciborowic.

Poczty sztandarowe wystawiły wszystkie szkoły z terenu naszej gminy, OSP Książniczki oraz Chorągiew Krakowska ZHP, Hufiec Podkrakowski ZHP i Harcerski Klub Narciarski.

AKT NADANIA IMIENIA

Wszem wobec i każdemu z osobna wiadomym czynimy,
iż w dniu 28 października A.D. MMXII
w obecności
najbliższych żyjących krewnych Patrona:
– synowej: Małgorzaty Strumiłło
– wnuków: Ewy Strumiłło-Chamiec,
Tadeusza Strumiłło
Jerzego Illga, Jacka Illga,
Szczep „Zółty”
z Hufca Podkrakowskiego ZHP
przyjął imię
hm. RP Tadeusza Strumiłło,
który mieszkał
na terenie działalności Szczepu
w swoim dworku w Książniczkach
w okresie II wojny światowej.



Miłym akcentem było wręczenie „Żółtego Krzyża za zasługi dla ZHP” – najwyższego odznaczenia w harcerstwie – hm. Mariuszowi Siudkowi – Zastępcy Komendanta Chorągwi Krakowskiej ZHP, mieszkańcy Młodziejowic.

Na zakończenie, w remizie OSP w Książniczkach, odbył się poczęstunek, w trakcie którego wspominano postać hm. Tadeusza Strumiłło. Obecna była m.in. hm. Zofia Sułek, która miała przyjemność osobiście znać Patrona uroczystości.

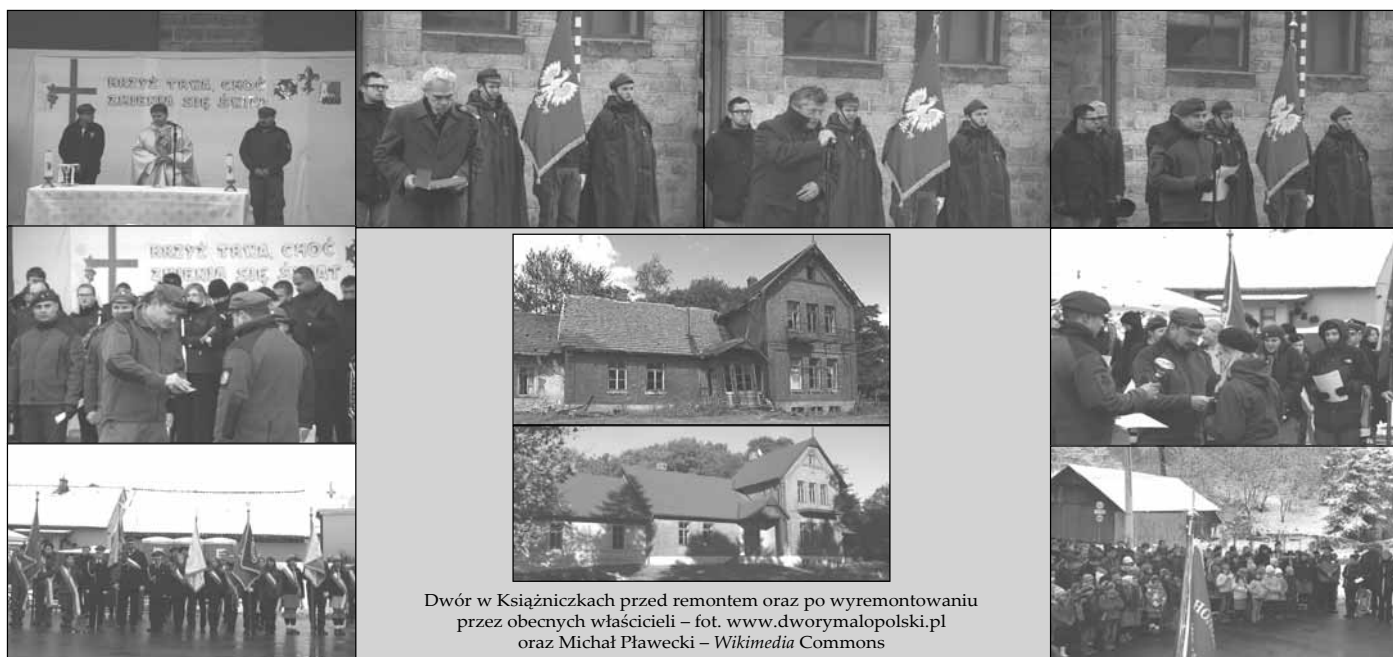
Uroczystości w Książniczkach zakończyły jednocześnie – 18. Rajd Jurajski Hufca Podkrakowskiego ZHP, który odbywał się w tym roku w gminie Michałowice.

Jarosław Sadowski

Władze ZHP reprezentowali:

- Komendant Chorągwi – hm. Paweł Grabka,
- Przewodniczący Rady Chorągwi – hm. Bogdan Nowak,
- Przewodniczący Komisji Hist. Chorągwi Krakowskiej – hm. Janusz Wojtycza,
- Komisja Historyczna,
- Krąg Seniorów i Kombatantów Chorągwi Krakowskiej,
- Komendant Hufca Krzeszowice – phm. Bartosz Zawisza,
- Komendant Hufca Podkrakowskiego – phm. Jarosław Nowak,
- Przewodniczący HKN – hm. Jan Ozaist,
- instruktorzy Hufca Podkrakowskiego,
- ks. Dariusz Chromy (harcerz).

Życiorys hm. Tadeusza Strumiłło – <http://www.michalowice.malopolska.pl/aktualnosci.php?id=1523>, a także *Naddubniańskie Pejzaże* – Nr 4(12)/1-4(13-16) 2007.



Dwór w Książniczkach przed remontem oraz po wyremontowaniu przez obecnych właścicieli – fot. www.dworymalopolski.pl oraz Michał Pławecki – Wikimedia Commons

OBRAZKI Z ŻYCIA DRUHA TADEUSZA STRUMIŁŁY



Druh Tadeusz Strumiłło

Październikowe niedzielne przedpołudnie (28.10.2012 r.) – w podkrakowskich Książniczkach zebrało się około 300 osób, przede wszystkim harcerzy, ale też i mieszkańców wsi, przedstawiciele szkół, lokalnej władzy oraz potomków rodu Strumiłłów (obecni byli wnukowie, prawnukowie i praprawnukowie). Wszyscy przybyli, aby w dniu imienin oddać cześć druhowi Tadeuszowi

Strumiłło, niegdyś właścicielowi dworu w Książniczkach. Goście wzięli udział we Mszy św. w intencji druha i złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą wielkiego ducha mieszkańca małych Książniczek.

Kim był i czym zasłużył się dla mieszkańców Tadeusz Strumiłło, o którym pamięć zgromadziła tak liczne grono, mimo przejmującej wilgoci i chłodu? (Więcej w „Naddłubniańskie Pejzaże” Nr 1–3 (29–31) 2012, str. 53 – „Tadeusz Strumiłło patronem Żółtego Szczepu ZHP z Michałowic” – przedruk na str. obok – przyp. red.).

Patriotyczne korzenie

Tadeusz wywodził się z rodu szlachty litewskiej Zgierskich Strumiłłów. Urodził się 30 kwietnia 1884 roku w Śmile na Ukrainie, jako najstarszy syn Władysława, inżyniera pracującego przy budowie kolei w Rosji i zarządcy majątku Branickich w Białej Cerkwi. Rodzina używała przydomka Zgierski, zgodnie z tradycją, mówiącą o wywodzeniu się od mirzy tatarskiego imieniem Zgierz, uszlachconego przez jednego z królów polskich¹. Jego matka Zofia pochodząca z rodu Obrąpalskich, po kądzieli skoligacona była z Henrykiem Siemiradzkiem, wybitnym malarzem polskim².

W głęboko patriotycznej rodzinie Strumiłłów, ogromną wagę przykładano do pracy, w tym także do samodoskonalenia – pisze o tym w swoich wspomnieniach kuzyn i przyjaciel Tadeusza, profesor Władysław Konopczyński: „obowiązywała w tej rodzinie wzorowość”³. Tadeusz był najstarszy spośród rodzeństwa, miał siostrę Zofię, zamężną z Władysławem Kuncewiczem, wybitną pianistkę oraz brata Władysława, który zmarł w wieku lat 10⁴.

Władysław Kuncewicz (1888–1974) – syn Aleksandra i Elwiry z Kondratowiczów Strumiłłów. W Kazaniu ukończył gimnazjum oraz Wydział Przyrodniczy Kazańskiego Uniwersytetu.

¹ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, Warszawa-Kraków 2006–2007, s. 436.

² Wspomnienia Jerzego Illga, wnuka Tadeusza Strumiłły, nagrane podczas spotkania w dn.10.05.2013 w Krakowie w siedzibie wydawnictwa „Znak”

³ Niepublikowane dotychczas wspomnienia profesora Władysława Konopczyńskiego, który był przyjacielem Tadeusza Strumiłły. Wspomnienia udostępnione przez Jerzego Illga.

⁴ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, s. 436.



Kpt Władysław Kuncewicz

Powołany do służby w armii rosyjskiej, pod koniec 1917 r. wstąpił w Kijowie do III Korpusu Polskiego w Rosji. Przetrwiał oblężenia i okupację tego miasta przez bolszewików, a następnie okupację niemiecką Kijowa. Okupacji bolszewickiej nie przeżył jednak syn Władysława Kuncewicza i jego żony Zofii ze Zgierskich Strumiłłów. W 1918 powrócił do Polski, wstępując do Wojska Polskiego – walczył na froncie galicyjskim i w wojnie polsko-bolszewickiej,

odznaczony Krzyżem Walecznych. Stał na czele zorganizowanego przez siebie Wojskowego Klubu Sportowego przy jednostce inżynierskiej w Puławach.

Uprawiał wioślarstwo, pływanie, łyżwiarstwo, narciarstwo, jeździectwo, wędkarstwo i myślistwo.

Jako sportowiec największe sukcesy odnosił w pływaniu. W latach 20. XX w. – uważany za najlepszego pływaka w Polsce. Jako mistrz armii w pływaniu, reprezentował Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie, był również wielokrotnym mistrzem Polski w stylu dowolnym.



„Tarzan” – J. Weissmuller

Mając 40 lat, jako jedyny reprezentant Polski brał udział w Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r. w pływaniu na 100 m stylem dowolnym. Odpadł w eliminacjach (z czasem 1.10,8) przegrywając – z młodszym o 16 lat Johnnym Weissmullerem (USA) – słynnym filmowym Tarzanem (z czasem 0.58,6). Po zakończeniu kariery sportowej, czynnie propagował pływanie w Polsce. Posiadając bogatą wiedzę łowiecką (m. in. był specjalistą od zwalczania plagi wilków), za swoje dokonania na tej niwie, Władysław Kuncewicz odznaczony został Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz najwyższym odznaczeniem łowieckim – Złotem.

Na podst. *Kwartalnik Powiatu Puławskiego* „Tu jest moje miejsce” Nr 17/2013 i *Wikipedii*



Władysław Kuncewicz z upolowanym dzikiem

Jakim dzieckiem był Tadeusz? Profesor Władysław Konopczyński rysuje obraz zdolnego chłopca o dość bujnej wyobraźni i rozległych zainteresowaniach – „zakładał państwa na Marsie, rysował mapy różnych części świata”⁵. W gimnazjum w Kijowie zaczął działać w tajnej korporacji uczniowskiej, organizował tam kółka samokształceniowe.

Spełniając wolę swego ojca, który widział w nim dziedzica dóbr w Książniczkach, Tadeusz odbył studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie, również na UJ, studiował filozofię oraz historię kultury i sztuki. Studiował także we Lwowie, Londynie i Rzymie. Doktorat z filozofii uzyskał na Uniwersytecie Lwowskim w 1917 r.

Ofensywa na młodzież – od Elsów do harcerstwa

Tadeusz już jako młody człowiek był bardzo aktywny. Podczas studiów we Lwowie należał do Związku Młodzieży Polskiej „ZET” – tajnej organizacją polskiej młodzieży akademickiej, na terenie trzech zaborów. Jej celem było: dążenie do niepodległości Polski, działalność w imię sprawiedliwości politycznej, narodowej i społecznej, tolerancji wyznaniowej oraz szerzenie oświaty i kultury wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Dbano o stworzenie twardej szkoły charakterów, zaprawionych do późniejszego życia obywatelskiego.

W 1902 r. Wincenty Lutosławski i Joachima Sołtys, założyli Stowarzyszenie Wychowania Narodowego i Odrodzenia Moralnego „Eleusis”. Jego członkowie nazywali się Elsami, czyli wolnymi wybawicielami ludu.



Wincenty Lutosławski

Wincenty Lutosławski (1863–1954) – profesor filozofii, poliglota i publicysta, działacz narodowy. Propagator idei krzewiciel idei abstynencji, założyciel „Eleuterii” – towarzystwa do walki z alkoholizmem, które przerodziło się w Krakowie i Lwowie w organizację „Eleusis” – stawiającą sobie za cel odrodzenie narodowe i wypracowanie nowego typu Polaka. Był liderem środowiska eleuzyjskiego, jednak z czasem stracił z nim kontakt. Przyczyniło się do tego m.in. jego drugie małżeństwo, zawarte mimo ważnego ślubu kościelnego z Zofią Casanovą – hiszpańską poetką, prozaičką, dziennikarką, działaczką feministyczną, w latach 30. – kandydatką do Nagrody Nobla

Ks. Kazimierz Lutosławski (1880–1924), młodszy brat Wincentego, znakomicie wykształcony doktor medycyny, filozof, teolog, ksiądz katolicki – od początku związany z powstającym na ziemiach polskich skautyngiem. Opracował projekt krzyża harcerskiego, który – nieco zmodyfikowany – stał się odznaką polskiego harcerstwa.

Przyjaźnił się z Olgą i Andrzejem Małkowskimi, którym udzielił ślubu.

Na temat działalności Olgi i Andrzeja Małkowskich, przeczytać można w „Naddłubniańskich Pejzażach” Nr 3–4

⁵ Przytoczone wyżej wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.



Ks. Kazimierz Lutosławski



Krzyż Harcerski Kazimierza Lutosławskiego



Olga i Andrzej Małkowsky

(19–20) 2008 ,str. 1–2 – gdzie pomyłkowo, acz konsekwentnie zniekształcone zostało ich nazwisko, za co przepraszamy i pomyłkę niniejszym prostujemy. (przyp. red.)

Eleusis – miasto przemysłowe w Grecji, położone o 20 km od Aten, znane z misteriów eleuzyjskich i jako ośrodek kultu Demeter i Persefony. Co 4 lata organizowano panhelleńskie misteria eleuzyjskie zwane *Eleuzyniami*.

Misteria eleuzyjskie – (w dużym uproszczeniu), to uroczystość ludowa obchodzona w czasie żniw, w Eleusis w Grecji na cześć Persefony i Demeter, kiedy to dziękowano Demeter za dobre plony. Z czasem, ustaliły się zasady tajnych misteriów, których obrzędy znali tylko wtajemniczeni.

Myślą przewodnią obchodów było twierdzenie, że człowiek jest nieśmiertelny i nie umiera całkowicie, a uczciwi i pobożni, niezależnie od stanu i pochodzenia, będą szczęśliwie „żyć” po śmierci. Aktywność uczestników polegała

na wspólnym i indywidualnym tańcu, graniu, recytowaniu ról, śpiewaniu pieśni. Uczestnicy doznawali pod ich wpływem przemiany wewnętrznej. Cesarz Teodozjusz I Wielki, po uznaniu chrześcijaństwa jako religii panującą (381), zakazał innych praktyk religijnych (392), w tym i misteriiw eleuzyjskich.

Temat Eleusis – w kontekście uroczystości odbywających się tam ku czci Posejdona boga morza, a zarazem brata Demeter – uwiecznił polski malarz Henryk Siemiradzki. Płótno, o którym mowa – *Fryne na święcie Posejdona w Eleusis* – zakupił wówczas za 50 tys. rubli car Aleksander III.



Jego bohaterką jest słynąca z nadzwyczajnej urody hetera, przygotowująca się do zejścia w toń wody. W tle widać niesiony w procesji posąg Posejdona.



Henryk Siemiradzki (1843–1902) – *autoportret niedokończony* – polski malarz, przedstawiciel akademizmu. Tematykę swych dzieł czerpał z antyku. Obraz *Pochodnie Nerona* ofiarował miastu Kraków jako pierwszy obiekt dla krakowskiego Muzeum Narodowego. Był także autorem słynnych kurtyn – dla Teatru Miejskiego

w Krakowie (1894) i Teatru Wielkiego we Lwowie (1900).

Siostra Henryka – Maria Siemiradzka, została drugą żoną Erazma Obrąpalskiego, znakomitego inżyniera komunikacji. Jego córkami z pierwszego małżeństwa z Michaliną Wróbel (Wrubel), były: Ludwika – przyszła żona Ignacego Konopczyńskiego (rodzice **Władysława Konopczyńskiego**) oraz Zofia, która wyszła za Władysława Zgierskiego Strumiłłę (rodzice **Tadeusza – elsa i Zofii Strumiłłów**).

Na podst. WIKIPEDIA (przyp. red.)

Około 1906 r. dołączył do związku Tadeusz Strumiłło, składając wówczas przyrzeczenie poczwórnej wstrzeźliwości: od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty. W ruchu przyjmującym za cel doskonalenie jednostki i społeczeństwa, jedną z funkcji odrodzenia narodowego i religijnego oraz miernikiem ich autentyczności był postęp moralny jednostki. „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze” – maksyma A. Mickiewicza, wiążąca nierozzerwalnie pracę nad sobą z celami ogólnospołecznymi, najpełniej wyraża tę postawę duchową. Idea postępu moralnego narzucała zainteresowanie obyczajową stroną życia. Neofilareci przyjęli, jak już wspomniano, zasadę abstynencji od alkoholu, gier hazardowych, tytoniu i rozpusty.

„Filaretizm” – umiłowanie cnoty zarówno w znaczeniu moralnym, jak i sprawności życiowej.

Ruch neofilarecki nie stanowił jedności organizacyjnej, różnił się też pewnymi tendencjami. Istniały trzy jego główne środowiska: stowarzyszenie „Eleusis” w Krakowie i Lwowie, oraz w Wilnie „Związek Filaretów”, a także liczne koła terenowe i związki zależne („Wyzwolenie”, „Filarecja”, „Eleuteria”, „Związek Nadziei”). Neofilaretizm rozwijał się we wszystkich trzech zaborach – także wśród Polaków w Rosji, krajach niemieckich, Anglii i Ameryce, liczebnie jednak [był] niezbyt duży (prawdopodobnie uczestniczyło w nim ok. 1500 osób). (przyp. red.)

W ich ocenie były to główne nałogi osłabiające naród, czyniące ludzi egoistami, odbierające im dzielność i popychające do występku. Dla uzasadnienia poczwórnej wstrzeźliwości przywoływali, obok społeczno-etycznych, argumenty religijne, ekonomiczne i higieniczne. Pierwszorzędnym argumentem była jednak idea ofiary, rozumianej jako rezygnacja z niższych zamiłowań, dla miłości wyższych uzdolnień. Konsekwentne stosowanie tej zasady czyniło z abstynencji tylko pierwszy etap na drodze doskonalenia, prowadząc do wyrzeczeń dotyczących niekoniecznie złych, ale raczej niepotrzebnych przyzwyczajęń. Ta swoista ekonomia życiowa – rezygnacja ze wszystkiego, co uniemożliwia duchowe przebudzenie się jednostki – była jednocześnie szkołą woli i panowania nad sobą. Uczyla, że ideału nie osiąga się postępując po linii najmniejszego oporu, ale przez wybieranie w każdej sytuacji alternatywy wyższej, chociaż trudniejszej. Nadmienić tu wypada, że abstynencja nie spotkała się z entuzjazmem młodzieży, stanowiąc istotną trudność w rozpowszechnianiu ideału filareckiego⁶.

Tadeusz Strumiłło doprowadził do rozłamu w tym ruchu w momencie, kiedy jego charyzmatyczny przywódca Wincenty Lutosławski złamał podstawowe zasady Elsów. Za Tadeuszem, który miał odwagę przeciwstawić się człowiekowi tworzącemu podstawy ruchu Eleusis, poszło wielu członków wspólnoty⁷. Jako zaangażowany Els, prowadził działalność nie tylko wydawniczą i organizacyjną, ale także pracował wśród robotników górnośląskich i westfalskich nad ich uświadomieniem narodowym i etycznym⁸.

Wykorzystując dorobek „Eleusis”, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, od początku włączył się w organizowanie polskiego skautingu, organizując we Lwowie w 1910 wraz z Andrzejem Małkowskim pierwsze polskie oddziały skautowe. Druh Strumiłło przyczynił się również do tworzenia ideologii polskiego harcerstwa, promując w nim i pogłębiając zasadę abstynencji i walki z nałogami. Wraz z innymi Elsami (członkami „Eleusis”) wpłynął na uzupełnienie prawa harcerskiego o 10. punkt, zawierający zapis nakazujący harcerzom przestrzeganie wysokich zachowań moralnych – czystości w myśli, mowie i uczynkach – chroniących ich od nałogów.

W 1911 r., na spotkaniu członków największych organizacji młodzieżowych podjęto decyzję o powitaniu

⁶ J. Krupski, *Ruch neofilarecki w latach 1903-1914*. [w:] „Spotkania” nr 8, 1978, s.83. W 1999 roku ukazała się w druku rozprawa doktorska Teresy Podgórskiej *Stowarzyszenie Patriotyczno- Religijne Eleusis w latach 1902-1914*.

⁷ Wspomnienia Jerzego Illga wnuka Tadeusza Strumiłły.

⁸ Barbara Babirecka, dz. cyt.



Fotografie z Harcerskiej Pracowni Arhiwalno-Naukowej i Wikipedii

skautingu na ziemiach polskich. Poparcie naczelnika „Sokoła” dra Kazimierza Wyrzykowskiego pozwoliło na zorganizowanie w okresie od marca do maja 1911 r. pierwszego kursu instruktorskiego. W dniu 21 maja 1911 r. powstała we Lwowie Komenda Skautowa, do której jako sekretarz wszedł Tadeusz Strumiłło. Pod patronatem lwowskiego oddziału „Sokoła” razem z innymi Elsami uczestniczył w wydawaniu czasopisma harcerskiego „Skaut”, krzewiącemu ideę skautingu, jako najlepszej formy samowychowania młodzieży. Propagował także zasady ruchu skautowego, wygłaszał prelekcje na kursach dotyczących skautingu. Współorganizował wiele drużyn harcerskich w Polsce, m.in. w Warszawie, Wilnie i Poznaniu. W sierpniu 1912 r., wraz z Jerzym Grodyńskim, poprowadził pierwszy kurs skautowy w Poznaniu. Podczas krótkich studiów w Berlinie w 1912 r. założył tam akademicką drużynę skautową. Był również obecny na Wszechbrytyjskim Zlocie Skautów w Birmingham w 1913 r.⁹

Podczas I wojny światowej, uczęszczając do polskiej szkoły w Wiedniu, organizował harcerstwo wśród polskich uchodźców i razem z Ignacym Kozielewskim redagował młodzieżowe czasopisma harcerskie: „Życie Nowe” i „Orkę”. Po I wojnie światowej należał do grupy inicjatorów połączenia harcerstwa ze wszystkich zaborów.

W latach 1918–1921 Strumiłło pełnił funkcję Naczelnego Inspektora Harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na Zjeździe Zjednoczeniowym w Lublinie (1–2 listopada 1918 r.) wszedł do Naczelnej Rady Harcerskiej, a na kolejnym zjeździe w Zwierzyńcu został wybrany jej przewodniczącym. Niebawem też, znalazł się w szeregach pierwszego Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego. W 1920 został wiceprzewodniczącym ZHP, a w okresie od 10 listopada 1923 do 18 kwietnia 1925 był przewodniczącym ZHP. W latach 1921–1923 wydawał czasopismo „Harc mistrz”, częściowo je redagując i finansując.

Po przedwczesnej śmierci Andrzeja Małkowskiego w styczniu 1919 r. Tadeusz Strumiłło, do wybuchu II wojny światowej, był głównym przedstawicielem

polskiego harcerstwa na międzynarodowych konferencjach i zjazdach skautowych – reprezentował Polskę w Paryżu (1922), Kopenhadze (1924), Baden-Baden (1931), Gödöllő (1933), Londynie (1934) i Sztokholmie (1935). W latach 1926–1931 był przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich z siedzibą w Pradze. W roku 1933 został wybrany na członka 9-osobowego Światowego Komitetu Skautowego. Promował w Polsce pozytywne osiągnięcia skautingu, a za granicą – zdobycze polskiego harcerstwa, np. w 1923 roku przetłumaczył na język polski książkę Roberta Baden-Powella – twórcy skautingu, którego miał okazję poznać osobiście. Za podstawowy podręcznik do pracy z zuchami został uznany tomik „Wilczęta”. Jego drugą część „Sprawności wilczęce” wydano w 1928 roku.

W roku 1929, na łamach „Harc mistrza”, rzucił hasło *Ofensywa na młodzież*, zauważając, że zwiększenie stanu liczebnego ZHP nie może zaważyć na jakości pracy harcerskiej. Podkreślał potrzebę wyszkolenia większej liczby instruktorów harcerskich¹⁰.

Pedagog przede wszystkim

„Dziadek był przede wszystkim pedagogiem” – rozpoczął swoje wspomnienia Jerzy Illg, wnuk Tadeusza Strumiłły. Wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1923–26), pracował w gimnazjum i internacie w Wieluniu (1926–28) i w seminariach nauczycielskich. W latach 1930–1935 wykładał psychologię w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Od 1938 r. był wykładowcą Uniwersytetu Poznańskiego i Pedagogium¹¹.

W latach trzydziestych XX wieku przeniósł się na Śląsk, najpierw do Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach, a potem w 1937 r. do Tarnowskich Gór. Tu stworzył Liceum Pedagogiczne (męskie). Do koedukacyjnej „ćwiczeniówki” sprowadził nauczycielkę-harcerkę, aby założyła żeńską drużynę, a sam przypilnował męskiego harcerstwa w klasie licealnej i szkole ćwiczeń. Jako dyrektor Liceum Pedagogicznego wykazał swoje nadzwyczajne zdolności organizacyjne, talent na polu wychowania

⁹ Ryszard Wiktor Schramm, *T. Strumiłło [w:] Polski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 436

¹⁰ Barbara Babirecka, dz. cyt.

¹¹ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumiłło [w:] Polski słownik biograficzny*, dz. cyt., s. 436.

i kształtowania młodzieży, swój szlachetny charakter, rozległą wiedzę, ofiarność, patriotyzm. Posiadał przy tym niezwykle urok osobisty. Z wielkim żalem żegnano go, gdy w czerwcu 1938 r. przenosił się na Uniwersytet w Poznaniu, gdzie pracował do wybuchu wojny¹². W czasie okupacji hitlerowskiej, wysiedlony z Poznania, powrócił do Książniczek, gdzie udzielał schronienia partyzantom. Uczestniczył w tajnym nauczaniu, utrzymywał kontakty z Szarymi Szeregami organizacją Harcerzy ZHP i szerzej – całego Związku Harcerstwa Polskiego. Inwigilowany przez gestapo, niedługo przed końcem wojny uniknął aresztowania dzięki otrzymanemu ostrzeżeniu. Po wojnie wrócił do Poznania, gdzie pracował jako wykładowca na wielu uczelniach.¹³

Dziedzic Książniczek

Ojciec Tadeusza, Władysław, nabył majątek w Książniczkach w 1886 roku z zamiarem uczynienia z niego gniazda rodzinnego. Na przebudowę dworu przeznaczył sporą część oszczędności, które odłożył pracując jako zarządca dóbr Branickich w Białej Cerkwi. Pragnął, aby dom, w którym osiaść mieli jego potomkowie miał solidne fundamenty. Przeznaczył więc na jego przebudowę znaczną kwotę – ok. 10000 rubli – chociaż można było wybudować dom nawet za 1/3 tej sumy¹⁴. Wartość polisy ubezpieczeniowej, jaka została wystawiona dla majątku Książniczki w roku 1913 (14337 rubli) świadczy o tym, że gospodarstwo to było wzorowo prowadzone.

Senior rodu oczekiwał, że syn Tadeusz, podobnie jak on sam, odda się pracy i utrzymaniu Książniczek w idealnym stanie. Jednak pomimo wzorowego ukończenia Studium Rolniczego w Krakowie, Tadeusza interesowały inne rzeczy. W dworze w Książniczkach, zgromadził ogromną, wspaniałą bibliotekę, zapraszając tu licznych gości. Wspominany już w tym opracowaniu prof. Wł. Konopczyński zanotował: „Rozkoszny to był zakątek te Książniczki: owoców wyborowych ile dusza zapagnie, słowiki po bzach szaleją, z salonu płyną tony Szopena, Beethovena, Wagnera, Czajkowskiego – bo dziedzic biegle czytał wszystkich kompozytorów, a jego matka i siostra grały koncertowo. Książyc zasluchał się w te cuda sonat, symfonii, polonezów i nokturnów, po ustronnych ławeczkach siedzą dusze samotne z książkami albo samotne pary bez książek – nic tylko filozofować, marzyć i kochać¹⁵”.

Bywali w Książniczkach państwo Dubieccy, Stanisław Pigoń, Stanisław Cywiński, Ignacy Posadzy, Józef Kostrzewski, Adam Wodziczko. To tutaj spotykało się środowisko naukowe, elsowskie i harcerskie¹⁶.

Marian Dubiecki (1838–1926) – polski historyk. Sekretarz Wydziału Rusi w Rządzie Narodowym Powstania Styczniowego. W czasie dyktatury Romualda Traugutta był pośrednikiem między nim, a Wydziałem Spraw Zagranicz



Marian Dubiecki

nych Rządu. Aresztowany i torturowany na Pawiaku przez rosyjskich śledczych – zachował milczenie. Skazany na karę śmierci, zamienioną na katogę z pozbawieniem wszystkich praw publicznych, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Irkucku. Tam rozpoczął badania historyczne dziejów polskich Sybiraków, ogłaszane później w warszawskim *Tygodniku Ilustrowanym*. W 1874 r. trzymał pozwolenie na powrót do Rosji Europejskiej z wyłączeniem ziem polskich. W 1883 r., na mocy amnestii powrócił do Warszawy. W 1884 r. osiadł na stałe w Krakowie, pełniąc rolę członka Komitetu Obrony Państwowej.



Stanisław Pigoń

Stanisław Pigoń (1885–1968) – profesor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, rektor tegoż uniwersytetu w latach 1926–28, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Interesował się szczególnie okresami romantyzmu i modernizmu, a przede wszystkim postacią i dziełami Adama Mickiewicza. Literaturą zajmował się jako przekazem treści poznawczych, ideowo-wychowawczych i filozoficznych oraz jej rolą w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej. Był także odkrywcą twórczości samorodnych pisarzy chłopskich. Autor ponad 1000 prac.

Księgozbiór Stanisława Pigońa, liczący 9351 woluminów, została po jego śmierci, zgodnie z jego wolą, przekazany Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie.



Józef Kostrzewski

Józef Kostrzewski (1885–1969) – archeolog, muzeolog – „ojciec archeologii polskiej”, współzałożyciel Uniwersytetu Poznańskiego, twórca szkoły neoautochtonicznej głoszącej historyczną ciągłość osadnictwa słowiańskiego na terenie Polski od prehistorii. Założyciel Wielkopolskiego Eleasis. W 1920 r. – twórca Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego. Prowadził m.in. wykopaliska w Biskupinie. Autor ponad 700 prac. Doctor honoris causa uniwersytetów w kraju i poza jego granicami.



Józef Kostrzewski wśród krakowskich Elsów

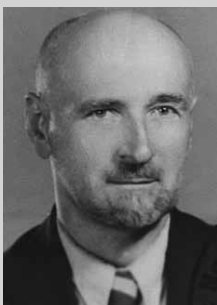
¹² Barbara Babirecka, dz. cyt., dostęp 13.05.2013.

¹³ Ryszard Wiktor Schramm, *Tadeusz Strumillo* [w:] *Polski słownik biograficzny*, dz. cyt. s. 437.

¹⁴ Wspomnienia Jerzego Illga.

¹⁵ Wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.

¹⁶ J.w.



Adam Wodiczko

Adam Wodiczko (1887–1948) – profesor, specjalista od anatomii roślin, początkowo w Akademii Rolniczej w Bydgoszczy, później na Uniwersytecie w Poznaniu. W czasie II wojny, wykładowca botaniki w Krakowie na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Na uniwersytecie w Poznaniu, po wojnie organizował studium biologii, zakład ochrony Przyrody i Uprawy Krajobrazu oraz ogród botaniczny. Współtwórca międzynarodowej terminologii w zakresie ochrony przyrody. Współtwórca trzech parków narodowych: Wielkopolskiego, Wolińskiego i Słowińskiego.



Stanisław Cywiński

Stanisław Cywiński (1887–1941) – polski historyk literatury, pionier skautyzmu polskiego, wykładowca na Uniwersytecie im. Stefana Batoiego w Wilnie. W swych badaniach literackich interesował się warstwą ideową dzieła, jego znaczeniem dla kultury narodowej. Szczególne miejsce w badaniach poświęcił Cyprianowi Kamilowi Norwidowi.



Ks. Ignacy Posadzy

Ignacy Posadzy (1898–1984) – polski duchowny katolicki, Sługa Boży Kościoła katolickiego. Z ramienia prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, organizator nowego, męskiego zgromadzenia zakonnego – Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców (obecnie – dla Polonii Zagranicznej). Jednocześnie stał się pierwszym nowicjuszem, a po złożeniu ślubów zakonnych (1933) – przełożonym generalnym tego Zgromadzenia. W 1959 założył także żeńskie zgromadzenie zakonne – Siostry Misjonarki Chrystusa Króla.

Razem z wami dziękuję Wszemmocnemu Bogu za długie życie i dzieło Człowieka ukształtowanego przez łaskę i szafarza łaski, który głęboko wpisał się we współczesne dzieje Kościoła w Polsce, Człowieka wiary, kontemplacji i apostołstwa, Człowieka Bożego. Z osobistego zjednoczenia z Chrystusem Odwiecznym Kapłanem czerpał światło i nadprzyrodzoną moc do wykonywania posługi celem budowania Ciała Chrystusowego (Ef 4,12).

[Z telegramu św. Jana Pawła II, papieża (napisanego po śmierci ks. Posadzego), Watykan, dn. 21 stycznia 1984 r.]

Powyższe skrócone notki biograficzne sporządzono na podstawie artykułu T. Podgórskiej – *Związek Eleusis przed pierwszą wojną światową* – Miesięcznik ZNAK, Kraków, Rok XXXV, maj–czerwiec, Nr 342-343 (5-6) 1983 oraz *Wikipedii*.

Czasem odwiedzała Strumiłłów kuzynka z Wieliczki, przyjeżdżała autem, co robiło wielkie wrażenie na mieszkańcach Książniczek¹⁷. Dzięki rodzinie Strumiłłów, powstała w Książniczkach szkoła, w której pod pozo-

¹⁷ Wspomnienia druhny Zofii Sułek nagrane podczas spotkania w dn. 05.05.2013 roku.

rem ochronki, nauczycielka kształciła miejscowe dzieci. Część gruntów należących do majątku, przeznaczono na potrzeby szkoły. Gest ten niezmiernie zbliżył do dworu mieszkańców Książniczek, wdzięcznych dziedzicowi za dar, jaki im ofiarował. Mówili wprawdzie „Pan Dziedzic” i „Pani Dziedziczka”, ale nie wyczuwało się dystansu między właścicielami dworu, a mieszkańcami wsi. Furtka prowadząca do ogrodu była zawsze otwarta, aby ci, którzy byli w potrzebie mogli swobodnie przyjść do Pani Dziedziczki, zapytać o poradę, poprosić o lekarstwa. Tutaj wiejskie dzieci bawiły się z dziećmi Strumiłłów. Starsze dzieci druha Tadeusza, podczas swoich wakacyjnych pobytów w Książniczkach, organizowały zastępy harcerskie, które potem funkcjonowały w ciągu roku¹⁸. „Dziedzic czasami jeździł konno po okolicy, wysoki, przystojny. Nie baliśmy się go. Z dziećmi bawiłam się często, ale nie chodziłam na zbiórki” – wspomina pani Janina, dziś 87-letnia mieszkanka Książniczek.

O dobrych relacjach z mieszkańcami wsi świadczy obraz przywołany przez druhnę Zofię Sułek, która wakacje w 1935 roku spędziła w Książniczkach, pomagając w opiece nad czwórką dzieci Strumiłłów: „oto 2 września, (imieniny Stefanii) wczesnym rankiem, przed gankiem ustawili się woźnicy pracujący w folwarku i rozpoczęli strzelać z bicia – ten swoisty koncert, to był prezent dla Pani Stefanii – żony Tadeusza¹⁹”.

W czasie wojny Książniczki były schronieniem dla harcerzy walczących w Szarych Szeregach. Po wojnie dwór Strumiłłów został poddany reformie rolnej, a rodzina została z niego wyrzucona. W ciągu dwóch dni, musieli oni opuszczać ukochany dwór, który po niedługim czasie został zniszczony i obrabowany. Tylko nieliczne przedmioty przetrwały, a niewielki księgozbiór przewieziono do nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Uczciwi chłopci, którzy pamiętali ile dobrego druha Strumiłło zrobił dla Książniczek i dzieci, które dzięki niemu mogły się uczyć, pomogli zabezpieczyć jak najwięcej mebli i pamiątek²⁰.

Tatuń²¹

Druha Tadeusza Strumiłłę można uważać za człowieka surowego, wychowującego swoje dzieci w patriotyzmie i religijności. Sięgając do różnych biografii, znajdujemy głównie takie informacje. Jednak czy taki był naprawdę? Z opowieści rodziny i osób, które go znały dowiadujemy się, że druha Strumiłło był ojcem, który opierał wychowanie swych pociech o elsowskie i harcerskie ideały. Zasady te starał się wpoić każdemu dziecku. Jednak ciężar codziennej opieki nad rodziną spoczywał na barkach Stefanii – żony Tadeusza, który często opowiadał, że kiedy poznał Stefanię, zakochał się w niej bez pamięci...

Obowiązki dzieci ograniczały się do pomocy w domu i dbaniu o ogródek przy dworku. Strumiłło miał czworo dzieci: Zofię, Władysława, Teresę i Tadeusza. Druha, pomimo pracy, która wymagała ciszy, spokoju i skupienia, potrafił znaleźć dla nich czas. Cała rodzina bardzo kochała Książniczki.

¹⁸ Wspomnienia druhny Zofii Sułek.

¹⁹ J.w.

²⁰ Wspomnienia prof. W. Konopczyńskiego.

²¹ Na podstawie wspomnień druhny Zofii Sułek.

kronika żałobna



TADEUSZ STRUMIŁŁO

(10. 7. 1929—12. 4. 1956)

wiecznie skłonny do krytycyzmu, urodzony polemista, przy tym nadzwyczaj pilny w pracy i sumienny, doszedł w niedługim, bo w pięcioletnim okresie pracy naukowej, do niebywałych wyników. Wrodzona teżyzna fizyczna umożliwiała mu podejmowanie najtrudniejszych wspinaczek nawet w okresach najcięższej pracy zawodowej.

Góry pochłonęły go już w czasach szkolnych i odtąd stały się jego największą pasją. W taternictwo wszedł w roku 1948 torując sobie do niego własną drogę, zrazu powolną, by niebawem w lecie 1951 r. osiągnąć najwyższy poziom i wejść do czołówki taternickiej stając się równocześnie członkiem zwyczajnym Klubu Wysokogórskiego. Najintensywniejsza jego działalność taternicka zbiega się ze szczytowym rozwojem taternictwa powojennego, szybko zmierzającego do ostatecznego rozwiązania wszystkich pozostałych problemów zarówno letnich jak i zimowych. I śmiało można stwierdzić, że w tym pochoździe po coraz nowsze zdobycze Tadeusz Strumiłło jest jednym z pierwszych. Niedługo, bo zaledwie kilkuletnia jego działalność taternicka obejmuje znaczną ilość pierwszych przejść (ok. 30 letnich i zimo-

wych oraz wielką ilość nowych wariantów), a także niemal wszystkie najciekawsze przejścia w Tatrach Polskich. Przejście zimą wsch. ściany Mnicha, pn.-zach. ściany Niżnich Rysów, samotne przejście grani Czarnego Stawu Gąsienicowego, wsch. ściany Zadniej Baszty, przejście dróg Paszuchy i Łapińskiego na Mnichu i Kazalnicy, „kant” Zamarłej Turni, to tylko kilka ciekawszych jego przejść. W ostatnich dwóch latach coraz bardziej pochłania go praca zawodowa, pozostawiając mu coraz mniej czasu na wspinaczki, ale i wówczas każdą wolniejszą chwilę im poświęca. Doskonale wspinacz letni i zimowy jest równocześnie jednym z tych nielicznych, którzy umieli określić swój ideał taternicki. W jednym z artykułów w „Oscypku” pisze: „Piękno gór i rozmach młodości. Estetyka Karłowiczowska i Kordysowa biologiczna potrzeba wysilania się do ostępka” i również w jednym z listów do przyjaciela: „nawet w takim sakramencko technicznym miejscu czujesz, że taternictwo, to absolutnie coś więcej niż tylko sam sport..., że taternictwo jest tym punktem Twego życia, w którym koncentruje się maksimum Twoich przeżyć, wrażeń, emocji, refleksji, wysiłku intele-

Zawsze pragnął robić w życiu coś, co dawało mu poczucie „wielkości”. W zimie 1956 roku tym czymś „wielkim” w górach była dla niego grań Tatr Wysokich. Marzył o niej od dawna, gotów był niemal sam pójść na nią, gdyby zabrakło chętnych. Pasjonował się przygotowaniem, gdy wyprawa stała się rzeczywistością, chociaż niewiele mógł im poświęcić czasu. Tragiczna śmierć w lawinie wraz z Henrykiem Czarnockim przedłużyła ukończenie upragnionego problemu.

Temu, co robił, oddawał się zawsze całym: czy była to żmudna praca naukowa, czy wspinaczka w ukochanych górach, czy życie rodzinne, czy chociażby bez troski, urozmaicone kawałami rozmowy z kolegami. Nadzwyczaj koleżeński i bezpośredni, cieszył się na ogół wielką sympatią kolegów, pierwszy w dyskusjach i żartach o ciętym i bogatym języku, umiał być również wymagającym wobec siebie jak i drugich w pracy naukowej czy na wspinaczce, zdobywając się na najwyższy wysiłek, by wykonać swój zamiar. Nadzwyczaj inteligentny, o bystrzym umyśle, usta-



Zofia Strumiłło

(24.1.1923 - 22.6.1959)

Zofia Strumiłło zginęła na grani Czarnego Szczytu 22. 6. 1959, w pierwszym dniu wyprawy granią Tatr Wysokich. Przyczyną wypadku było stanięcie przez nią na ruchomym bloku, w łatwym zresztą terenie. Tatry poznała w roku 1943, przechodząc wraz z ojcem kilka popularnych szlaków. Po wojnie była w Tatrach jeszcze dwa razy, lecz dopiero w roku 1951 pod kierunkiem brata Tadeusza zaczęła się wspinąć. Jej rozwój taternicki przebiegał powoli, ale niezwykle konsekwentnie. Nie był błyskotliwy ani ośniewający — cechował się stopniowym i upartym dążeniem do klasy najwyższej, by na krótko przed śmiercią — doprowadzić do wymarzonego Alp. Najlepsze drogi przebyła w ostatnich trzech latach życia. Spośród wspinaczek letnich, poza północno-wschodnim filarem Mięgoszowieckiego Szczytu i innymi trudnymi drogami w rejonie Morskiego Oka i Hali Gąsienicowej, wymienić należy kilka: lewe żebro północno-wschodniej ściany Rumanowego Szczytu, żleb północnej ściany Zastłonej Turni, południowa ściana Kopy Lodowej i Małego Lodowego, główny kuluar północnej ściany Jaworowego Szczytu. Oprócz powtórzeń Zofia Strumiłło miała kilka własnych wariantów i pierwsze całkowite przejście zachodniego filara Litworowego Szczytu.

Intensywniejszą działalność zimową przejawiała od roku 1957. Tu trzeba wymienić prawy filar północnej ściany Cubryny i północną ścianę Mięgoszowieckiego Szczytu, w zespole kobiecym. Poza Tatry wyjechała latem 1958 roku, wtedy w Alpach Delfinatu dokonała kilku ładnych przejść, jak Col du Pelvoux od północy i południową ścianę Barre des Écrins.

Posiadając dużą sprawność fizyczną i umiejętności techniczne Zofia Strumiłło należała do najwybitniejszych taterniczek swego pokolenia. Pozycja ta wpływała nie tylko z konkretnych osiągnięć, ale miała podstawę w stylu przejść. Zmarła przez kilka lat była sekretarzem Koła Poznańskiego, a następnie członkiem Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego.

Z wykształcenia inżynier rolnictwa i lekarz weterynarii — Zofia Strumiłło była wieloletnim, cenionym pracownikiem Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Poznaniu.



Dwoje spośród dzieci Druha, najstarsza — Zofia i najmłodszy — Tadeusz, w przyszłości przypieczętali swoje taternicze pasje śmiercią w górach... Jest to przedruk z Kroniki żałobnej czasopisma taterniczego „Taternik”.

W niedziele i święta jeżdżono bryczką do kościoła. Prawdziwym zaszczytem dla każdego z dzieci było siedzenie na kozle podczas przejażdżki. O religijności rodziny świadczyły także wspólne wieczorne modlitwy, w czasie których dzieci wypowiadały swoje podziękowania, przeprosiny i prośby.

Kolejną wartością, którą Strumiłło starał się wpoić dzieciom, był patriotyzm. W tym domu przejawiał się on m.in. śpiewaniem piosenek legionowych. Dzieci robiły to z całych sił i jak najpiękniej potrafiły. Czasem któraś z babć akompaniowała im na pianinie. Cała czwórka była niezwykle muzykalna, a Tadeusz – najmłodszy z nich, (pieszczotliwie nazywany „Koko”, bądź „Bemolem”) został w przyszłości muzykologiem.

Dzieci były bardzo grzeczne, dobrze wychowane oraz „misiunie”, co w ich języku oznaczało – miłe. Wymyślały różnego rodzaju słowa, którymi nazywały wszystko. Świadczyło to o ich fantazji i pomysłowości. Na przykład w parku znajdowało się: „okółko” – pochyła tajemnicza i smutna chatka za domem, zaś wzniesienia w okolicy otrzymały miano „Giewontu” i „Zawratu”.

Inną wielką miłością dzieci były konie i „przejechanie się” na nich (na oklep). Ich powiększającą się ilość liczone przez całe wakacje, by na koniec pochwalić się wielkością stadka. Jeżeli któreś z dzieci zniknęło gdzieś w środku dnia, wiadomo było gdzie je znaleźć – oczywiście, w stajni.

Po obiedzie, zawsze, niezależnie od pogody, Teresa, Zosia, Władzio i Tadzio leżeli przez godzinę na podłodze, a ktoś czytał im książkę. W tym domu, wśród wszechobecnej miłości, wychowanie było nieustającym procesem.

Kiedy dzieci kładły się do snu, rodzice wraz z babciami rozmawiali na dole. Mama – Stefania zapisywała uwagi dotyczące swoich pociech – notowała ich zachowanie i uczynki w ciągu dnia.

Kochając swoje dzieci najbardziej na świecie, rodzice przekazywali im istotne w życiu wartości. Wychowanie

to zaowocowało założeniem w przyszłości przez dwoje starszych – zastępów harcerskich.

Przykładem wychowania patriotycznego niech będzie wyjazd Druha i jego dzieci do Krakowa, gdzie uczestniczyli w sypaniu kopca Józefa Piłsudskiego. *Dzieci zawiozły po jednej tacze, a my dorosli po 5* – wspomina drużna Zofia Sułek. Druh zabrał ze sobą w woreczku także ziemię z Książniczek.

Tadeusz Strumiłło, nasz wielki rodak, twórca polskiego skautingu, filozof, pedagog, harcmistrz Rzeczypospolitej, zapisał się na kartach historii narodu jako wspaniały człowiek. Kiedy zmarł 7 października 1958 roku napisano o nim: „ (...) jedna z najpiękniejszych i świetlanych postaci, której całe życie było służbą narodowi oraz najszczytniejszym ideałom etycznym w oparciu o głęboką wiedzę. (...) Jeśli o niepospolitym człowieku mówi się, że „nie umiera cały”, to z całą pewnością prawdę tę odnieść można do postaci Tadeusza Strumiłły...

Liliana Bochenek

Kamila Jurek

Joanna Kowalska

Uczennice Gimnazjum im. ks. Jana Długosza w Raciborowicach
Praca przygotowana w odpowiedzi na konkurs ogłoszony przez

Muzeum Historii Polski „Mistrz i uczeń”

Opieka merytoryczna: Monika Wołek

Jarosław Sadowski

dr Mateusz Wyżga

Bibliografia

Wspomnienia:

Niepublikowane wspomnienia profesora Władysława Konopczyńskiego udostępnione przez wnuka Tadeusza Strumiłły – Jerzego Illga.

Wspomnienia drużny Zofii Sułek nagrane podczas spotkania z autorkami pracy w dn. 05.05.2013.

Wspomnienia wnuka Tadeusza Strumiłły nagrane podczas spotkania z autorkami pracy w dn.10.05.2013.

Opracowania:

Babirecka Barbara, *Tadeusz Strumiłło (Dąb)* [w:] *Montes Tarnovicensis* [on-line]. 2001-04-12, nr 5 [dostęp13.05.2013].

Krupski Jerzy, *Ruch neofilarecki w latach 1903-1914*, „Spotkania” nr 8, 1978.

Polski słownik biograficzny, t. XLIV, Warszawa–Kraków 2006–2007.

Dlaczego 3 Żółty Szczep przyjął imię Tadeusza Strumiłły?

Harcerstwo na terenie gminy Michałowice rozpoczęło działalność w 1956 roku dzięki dh Annie Pobędzy, która założyła pierwszą drużynę harcerską i prowadziła ją do 1964 roku. Potem powstały kolejne drużyny, prowadzone kolejno przez dh Mariana Bubaka, dh Andrzeja Morysia, dh Józefa Ptaka. Początki Żółtego Szczepu datuje się na



1.09.1970 r. Powstał on z połączenia kilku drużyn harcerskich i gromad zuchowych. Pierwszym komendantem szczepu był hm Marian Bubak, potem funkcję tę pełnili hm Stanisław Dyląg (1976–1982), hm Jarosław Kozłowski (1982–1992 r.), pwd Bogusław Bajorski (1992–1993 r.), hm Mariusz Siudek (1993–2011 r.) oraz phm Joanna Kania (od roku 2011 – do chwili obecnej).

Jak wiadomo – każda jednostka w ZHP powinna nosić imię wybranego przez siebie bohatera. Jest to zwyczaj

nie tylko harcerski. Wiele instytucji i organizacji posiada w nazwie imię ważnego dla siebie patrona. Zwyczaj ten wpisuje się w pewien sposób w ciągłość kultury narodowej, tworząc żywe pomniki zasłużonych w naszych dziejach osób, przedstawiając konkretne idee na przykładzie wskazanego bohatera. Harcerze powinni znać i lubić swojego patrona. Do jego postaci często nawiązuje się w pracy szczepu, a nowo wstępujący harcerze, poznając historię szczepu, zaznajamiając się także z osobą wybranego przezeń bohatera, z jego życiem i działalnością. Wiedza ta stanowi element patriotycznego i duchowego wychowania, sprzyja kształtowaniu światopoglądu i postawy moralnej harcerzy.

Z końcem swej kadencji w Żółtym Szczepie, hm Mariusz Siudek zapoczątkował Kampanię Bohater. Na uroczystość obchodów Złotu 100-lecia Harcerstwa w Krakowie, instruktorzy szczepu przygotowali publikację doty-

cząca historii harcerstwa na terenie gminy Michałowice. Okazało się wówczas, że drużyny wchodzące w skład szczechu legitymowały się już imionami swoich bohaterów, jednak szczech wciąż nie posiadał patrona, który jeszcze bardziej jednoczyłby michałowickie środowisko harcerskie.

Kampania Bohater, to zaplanowany ciąg działań prowadzący do zdobycia bohatera danej jednostki, w tym przypadku bohatera szczechu. Przyjęcie imienia powinno być poprzedzone działaniami wychowawczymi i programowymi, upowszechniającymi wiedzę o bohaterze i oddziaływanie jego przykładu osobowego w jednostce przyjmującej imię.

Zacęły się więc poszukiwania postaci, która dobrze wpisalaby się w tę rolę. Zależało nam również na tym, aby osoba ta związana była z terenem działalności szczechu, co wpłynęłoby na wzmoczoną identyfikację z patronem. Komisja historyczna działająca przy ZHP Chorągwi Krakowskiej, zwróciła naszą uwagę na hm Tadeusza Strumiłło, jednego z założycieli harcerstwa w Polsce, twórcę prawa i przyrzeczenia harcerskiego, byłego naczelnika ZHP, który osiadłszy w rodzinnym majątku w Książniczkach (gm. Michałowice), udzielał w czasie II wojny światowej schronienia partyzantom i osobom ukrywającym się, a także nauczał miejscowe dzieci.

Najistotniejszą Jego zasługą dla harcerstwa było utrzymywanie czystości ideologii harcerskiej, której był współtwórcą, a także strażnikiem w czasie wielu lat pracy we

władzach organizacji. Jako człowiek głęboko wierzący, konsekwentnie realizował swoje przekonania w życiu codziennym.

Nie mieliśmy żadnej wątpliwości, że to idealny kandydat na patrona naszego szczechu. Rozpoczęliśmy Kampanię Bohater – członkowie drużyn poznawali Jego życiorys, odwiedzaliśmy miejsca związane z Jego osobą. Zorganizowaliśmy spotkanie z dh Zofią Sułek, która jako młoda wówczas harcerka, pomagała Tadeuszowi Strumiłło w nauczaniu dzieci podczas II wojny. Spotkanie to było dla harcerzy fantastyczną lekcją historii. Nawiązaliśmy także kontakt z rodziną Tadeusza Strumiłło, która z radością i akceptacją odniosła się do pomysłu przyjęcia przez 3 Żółty Szczep imienia Tadeusza Strumiłło. Byliśmy zdziwieni, że jak dotąd, żadne środowisko harcerskie nie nosi tego imienia, a zarazem ucieszył nas fakt, że jesteśmy pierwszymi, którym Tadeusz Strumiłło będzie patronował. Po zakończeniu Kampanii Bohater – 28 października 2012 r., w miejscowości Książniczka, w obecności rodziny naszego Bohatera – 3 Żółty Szczep ZHP przyjął Jego imię. Data nie była przypadkowa, ponieważ w tym dniu przypadały imieniny Tadeusza.

Tadeusz Strumiłło jest niezwykłym bohaterem, godnym naśladowania przez wszystkich członków szczechu. Jesteśmy dumni z tego, że mamy takiego patrona. Obecnie, corocznie organizujemy spotkania i wspólną Msze św. w dniu Jego imienin. Członkowie szczechu pomagali także w przygotowaniu questu związanego z naszym patronem. Czuwaj!

Harcistrz Mariusz Siudek



hm. RP Tadeusz Strumiłło "Szumiący Dąb" (1884-1958)

Harcistrz Rzeczypospolitej (hm. RP) - najwyższy przewodniczący harcerski stopień instruktorski. Stopień był oznaczany mniejszą podkładką czerwoną na białej pod krzyżem harcerskim i czerwoną III-ką starszyzną na rękawie munduru z dwoma poręcznymi srebrnymi paskami.

Filozof i pedagog, harcistrz Rzeczypospolitej, współtwórca harcerstwa, przewodniczący Naczelnej Rady Harcerskiej (1919-1920), wiceprzewodniczący ZHP (1920-1923), przewodniczący ZHP (1923-1925).

Urodził się 30 kwietnia 1884 r. w Smile na Ukrainie w rodzinie ziemianskiej Władysława (inżyniera kolejnictwa) i Zofii z Obrowskich, o innych brzojszych patriotycznych. Miał siostrę Zofię (1888-1980, pianistkę, zamężną Kuncewiczową) oraz brata Władysława (1893-1993). Uczył się do gimnazjum realnego w Kijowie, gdzie należał do tajnej korporacji uczniowskiej, organizującej kolka samokształceniowe. Po maturze, którą uzyskał w 1902 r., studiował w Studium Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a równocześnie uczył się gry na fortepianie, wykazując znaczne zdolności. Należał wtedy do Związku Młodzieży Polskiej "Zet", Towarzystwa Szkoły Ludowej, akademickiej Sodalicji Marińskiej oraz stowarzyszenia odrodzenia moralnego i wychowania narodowego „Elueis”. Później ponownie studiował na UJ, w Londynie i Berlinie. W tym czasie prowadził kursy dla robotników górnośląskich i westfalskich, wygłaszał referaty i udzielał lekcji w kole ogniska kandydackiego „Elueis”, a w Berlinie założył akademicką drużynę skautową.

Od roku 1910 należał do zarzewiańskiej organizacji Armii Polskiej, ale w 1911 r. wystąpił z niej pod wpływem Andrzeja Małkowskiego i włączył się w powstający ruch skautowy. Był przez pewien sekretarzem Naczelnej Komendy Skautowej, uczestnicząc czynnie w kursach skautowych, dokonując przeglądów drużyn małopolskich i propagując zasady ruchu w wygłaszanych prelekcjach. Jako członek organizacji abstynenckiej „Elueis”, której zasady stosował przez całe życie, był współtwórcą pierwszej redakcji prawa skautowego, a zwłaszcza jego działającego punktu, dotyczącego abstynencji. Przyczynił się do powstania skautingu w Poznaniu, gdzie wraz z Jerzym Grodyńskim zorganizował i poprowadził kurs skautowy. W 1912 r. wziął udział w pierwszym zjazdach skautowym we Lwowie, a w 1913 r. we Wschodniobrytyjskim Złocie Skautowym w Birmingham, na którym po raz pierwszy wystąpiła polska reprezentacja ze sztafetem narodowym.

Po wybuchu wojny kilka miesięcy spędził w Bukowinie Tatrzańskiej, a następnie wyjechał do Wiednia, gdzie uczył w gimnazjum polskim i organizował wśród uchodźstwa drużyny skautowe. W 1917 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie uzyskał doktorat z filozofii. W latach 1918-1921 był naczelnym inspektorem harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na Zjeździe Zjednoczeniowym w Lublinie, odbyłym w dniach 1-2 XI 1918 r., został powołany do skład Naczelnej Rady Harcerskiej, a na następnym zjeździe w Zwierzyńcu Zamoyckim został wybrany przewodniczącym Naczelnej Rady Harcerskiej. W czasie wojny polsko-sowieckiej wstąpił jako ochotnik do wojska i przeżył całą kampanię w zалоде pociągu pancernego „Bartosz Glowacki”. Od roku 1920 był wiceprzewodniczącym, a od 1923 do 1926 r. - przewodniczącym ZHP. Należał do czołowych przedstawicieli Narodowej Demokracji we władzach ZHP, ale stronił od bezpośredniego zaangażowania się partyjnego. W roku 1929 rzucił hasło ofensywy na młodzież, zaznaczając przy tym, że zwiększenie stanu liczebnego nie może odbyć się ujemnie na jakości pracy, do czego konieczne było przygotowanie tej akcji min. przez wykształcenie odpowiedniej liczby instruktorów.

Reprezentował Polskę na międzynarodowych konferencjach skautowych w Paryżu (1922), Kopenhadze (1924), Baden (1931), Góddöli (1933), Londynie (1934) i Sztokholmie (1935), wygłaszając na nich referaty. Od 1927 do 1929 r. był także przewodniczącym Biura Skautów Słowiańskich z siedzibą w Pradze. Trykrotnie, w latach 1933, 1935 i 1939, był wybierany do Międzynarodowego Komitetu Skautowego. Znając dobrze język angielski, jak również wielu instruktorów skautowych, a przede wszystkim samego twórcę skautingu gen. Roberta Baden-Powell'a, pełnił podwójną rolę. Sygnalizował w Polsce pozytywne osiągnięcia skautingu, przetrzymując m.in. książkę Baden-Powell'a „Witczak”. Równocześnie propagował w świecie skautowym zdobycze polskiego harcerstwa, np. rozwój ruchu zuchowego.

Jego największą zasługą dla harcerstwa było utrzymanie czystości ideologii harcerskiej, której był współtwórcą i narodzin harcerstwa, a sprawując przez wiele lat odpowiedzialne stanowiska we władzach harcerskich miał również możliwość stale jej bronić. Był człowiekiem głęboko wierzącym i co ważniejsze, miał swoją wiarę łączącą z życiem codziennym.

Przez całe swoje dorosłe życie był pedagogiem. Wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1923-1926), współorganizował pracował w gimnazjum w Wieluniu (1926/27), pracował w gimnazjum i Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Mysławicach (1927-1929) i jako p.o. dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowskich Górach (1937/38). W latach 1930-1935 wykładał w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Na przełomie lat 1936/1937 odbył półroczną podróż po Europie, zapoznając się z zakładami naukowymi innych państw. Od 1938 r. był wykładowcą na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i w tamtejszym Państwowym Pedagogium, przygotowując równocześnie rozprawę habilitacyjną, która uległa zniszczeniu w czasie wojny.

W czasie drugiej wojny światowej wysiedlony w 1941 r. z Poznania, osiadł w rodzinnym majątku w Książniczkach k. Krakowa, gdzie udzielał schronienia partyzantom i osobom poszukiwanym oraz uczestniczył w tajnym nauczaniu. Odrębnie pracował jako instruktor w Dyrokcji Kolei Wschodniej w Krakowie. Utrzymywał kontakty z konspiracją harcerską, które musiał przerwać, będąc inwigilowany przez gestapo. Tuż przed końcem wojny uniknął aresztowania dzięki otrzymaniu ostrzeżenia.

Po drugiej wojnie światowej wrócił do Poznania, gdzie współorganizował na nowo działalność uniwersytetu. Równocześnie był dyrektorem tamtejszego Państwowego Pedagogium (1945-1947). W 1947 r. przebył zawał serca, po którym przeszedł na emeryturę. Wykładał nadal i był lektorem języków obcych w wyższych uczelniach i uczył w szkołach średnich.

Na Zjeździe Łódzkim, obradującym w dniach 8-10 XII 1956 r., został wybrany w skład Naczelnej Rady Harcerskiej, powierzono mu także przewodniczenie Komisji Historycznej NRH.

Zmarł 7 października 1958 r. w Poznaniu, został pochowany na tamtejszym cmentarzu Junikowskim.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta (1925), Brązowym Medalem „Za Długoletnią Służbę” (1938), harcerskimi odznakami honorowymi „Za Zasługę” (1921), „Wdzięczności” (1921) i „Orla Harcerskiego” (1921), Srebrną Odznaką Skautów Słowiańskich (1926). Posiadał honorowy stopień harcistrza Rzeczypospolitej oraz tytuł Honorowego Harcercza Rzeczypospolitej.

W małżeństwie ze Stefanią z d. Herman (1891-1992, nauczycielką) miał czworo dzieci: Zofię (1923-1959, inż. rolnika i lek. weterynaryi, wybitną taterniczkę), Władysława (ur. 1924, inż. architekta, żołnierza AK, uczestnika powstania warszawskiego), Teresę (1926-2011, lek. med., zamężną Strumiłło-Illgowa) i Tadeusza (1929-1956, muzykologa, publicystę i wybitnego taternika).



Odznaka Wschodniobrytyjskiego Związku Skautowego w Birmingham, 1913 r.



1. Dworek Książniczka - Strumiłłowie
2. Stoją od lewej: zona Stefania, Tadeusz Strumiłło, kuzynka żony Aneta od lewej; matka Zofia, przyrodnia matka Zofia
3. Stoją od lewej: syn Władysław, wychowawczy kuzyni, kuzyn, córka Zofia, syn Tadeusz, Zofia Sułek, córka Teresa
4. Stoją z tyłu od lewej: Zofia Sułek, Zofia, wychowawczy kuzyni, córka Teresa, dziecko wójciska, kuzyn, dziecko wójciska, syn Władek, dziecko wójciska. Z przodu stoją: syn Tadeusz i kuzyn.



Odznaka ZHP "Międzynarodowy - wprowadzona rozkazem Naczelnicza ZHP w dniu 9 czerwca 1921 roku, regulaminem Odznak Harcerskich. Wyręczana za szczególne zasługi oddane Związkowi Harcerstwa Polskiego. Posiadała wygląd owastki oksydowanej ze złotą linią. Posiadający tę odznakę mogli żądać pomocy od każdego skauta, zaś skaut miał obowiązek zapytać się jak może pomóc i oddać honor.

~ O INSTYTUCIE STRUMIŁŁY ~



Gmina Michałowice, sąsiadka stołecznego królewskiego miasta Krakowa, cechuje się obecnie jednym z najwyższych w Małopolsce sald migracji. Silny wzrost mieszkalnictwa generują zwłaszcza osoby przebywające dotąd bądź pracujące pod Wawelem. Stanowi to kontynuację ciągnącej się od średniowiecza obecności Krakowa i krakowian nad Dłubnią. Aglomeracja dawała najbliższej prowincji nie tylko ludzi, ale także technikę, wiedzę i obycie w świecie. Uniwersytet posiadał tu rozległe dobra, a za kadrami akademicką podążali do wiejskich majątków żacy. To z ich barwnych widowisk zrodziła się obecna dotąd tradycja „pucheroków”.

Jednym ze światłych ludzi nauki osiadłych nad Dłubnią był Tadeusz Strumiłło, człowiek wielkiego serca i charyzmy, twórca polskiego harcerstwa. Odwołując się do jego szczytnych idei postanowiliśmy założyć stowarzyszenie Instytut Strumiłły. Dotąd na terenie gminy nie było jednostki pozarządowej działającej na rzecz wieloaspektowego rozwoju lokalnej społeczności. Dotychczasowe inicjatywy, skądinąd bardzo cenne, były ukierunkowane na działania szczegółowe. I tak Stowarzyszenie „Wieniawa” promuje kulturę muzyczną, kluby sportowe są ściśle związane z piłką, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Michałowickiej „Nad Dłubnią”, skupia się wokół historii lokalnej, Stowarzyszenie „Pro Memoria – Dla Pamięci” podnosi zwłaszcza promowanie wartości patriotycznych, zaś Stowarzyszenie „Pełna Chata” zajmuje się najmłodszymi.

Instytut Strumiłły skupia osoby z doświadczeniem w pracy w dużych NGO oraz samorządzie. Program działania stowarzysze-

nia obejmuje wsparcie dla samorządu, ale też inspirowanie do lepszego działania. Nadto chcemy zachęcić do współpracy mieszkańców Michałowic, takich którzy mogą podzielić się swoim doświadczeniem i dać coś od siebie społeczności lokalnej. Oprócz projektów planuje się tworzyć raporty i opracowania. Odnosząc się do naukowego profilu stowarzyszenie chce gromadzić i publikować wiedzę o gminie we wszystkich aspektach (historia, ekonomia, środowisko, architektura).

Wśród pierwszych inicjatyw należy wymienić przygotowany raport na temat nazewnictwa ulic w Raciborowicach. Uważamy, że taki kompleksowy dokument powinien być tworzony dla każdej miejscowości, gdzie wprowadza się nazwy ulic. Wtedy będzie mniej przypadkowych nazw i mniej nieporozumień. Nadto została utworzona we współpracy z samorządem nagroda im. Tadeusza Strumiłły, kierowana dla osób działających na rzecz rozwoju gminy Michałowice. Jest to wyjątkowy prestiż, gdyż corocznie będą przyznawane zaledwie trzy statuetki „Szumiącego Dębu”. Innym przejawem aktywności Stowarzyszenia jest przygotowanie gry terenowej (quest) „Śladem chłopców malowanych”. Questing to dynamicznie rozwijająca się gałąź turystyki, stanowiąca szansę dla takich gmin jak Michałowice. Obecnie Instytut Strumiłły rozpoczyna nowy projekt pod nazwą „Już wiem jak działa samorząd”. Przez najbliższe półtora roku przybliżane będą mieszkańcom gminy Michałowice działania samorządu (budżet, planowanie przestrzenne, inicjatywa lokalna, planowanie przestrzeni publicznej), a mieszkańcy zachęceni do większego udziału w życiu publicznym.

Współczesność stawia przed nami wiele wyzwań. Daje równocześnie szanse do wykorzystania. Jedną z nich jest kapitał ludzki, jaki tworzą zarówno mieszkańcy osiadli nad Dłubnią od pokoleń, jak i nowi członkowie lokalnej społeczności. Razem możemy uczynić więcej dla naszej małej ojczyzny. Zachęcamy wszystkich chętnych do współpracy ze Stowarzyszeniem Instytut Strumiłły. Nasz e-mail: instytut@strumillo.org.pl

Mateusz Wyżga
Prezes Zarządu Instytutu Strumiłły

Nagrody im. Tadeusza Strumiłły – „Szumiący Dąb” 2014 rozdane

Nagrody zostały ustanowione wspólnie przez Stowarzyszenie Instytut Strumiłły oraz Samorząd Gminy Michałowic. Będą przyznawane corocznie w celu wyróżnienia osób i organizacji, które swoją postawą i działalnością pozytywnie oddziałują na społeczność gminy Michałowice.



Statuetka – Nagroda Tadeusza Strumiłły „Szumiący Dąb”

Do nagród zgłoszono ośmioro kandydatów w 3 kategoriach. W dniu 29 lipca br. w Michałowicach odbyło się posiedzenie Kapituły Nagrody im. Tadeusza Strumiłły – Szumiący Dąb, która obradowała w składzie: Adam Bubka – Przewodniczący Rady Gminy Michałowice, Antoni Rumian – Wójt Gminy Michałowice, Jan Strumiłło – Przedstawiciel Rodziny Patrona Nagrody oraz 4-osobowy Zarząd Stowarzyszenia Instytut Strumiłły: dr Mateusz Wyźga, Monika Wołek, Mariusz Siudek, Jarosław Sadowski.

Nagrody wręczono po raz pierwszy w sobotę 2 sierpnia br., podczas Pikniku Patriotycznego w Michałowi-

cach, który odbywał się z okazji 100-lecia przemarszu I Kompanii Kadrowej i obalenia słupów granicznych państw zaborczych w Michałowicach.

W kategorii działacz społeczny nagrodę otrzymała Pani **Elżbieta Kwaśniewska** (ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Michałowickiej „Nad Dłubnią”) – za pełne pokory odkrywanie bogactwa dziedzictwa historycznego Naszej Małej Ojczyzny i utrwalanie ich na kartach „Naddłubniańskich Pejzaży”. Za ratowanie cennych, lokalnych zabytków kultury oraz za twórcze poszukiwania, pasję, którą się dzieli, motywując otoczenie do podejmowania ciekawych inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej.

Nagrodę w postaci statuetki oraz bonów książkowych wręczył Prezes Instytutu Strumiłły dr Mateusz Wyźga wraz z Tadeuszem Strumiłło – wnukiem patrona.

Nagrodę w kategorii przedsiębiorca otrzymał **Rafał Stanuch** – założyciel i właściciel firmy „Awex”, w uznaniu za działalność inwestycyjną podejmowaną na terenie Gminy Michałowice, wdrażanie innowacyjnych rozwiązań oraz za tworzenie miejsc pracy dla mieszkańców gminy, a także za zmianę oblicza centrum Masłomiącej i działania na rzecz społeczności lokalnej.

Nagrodę w postaci statuetki oraz dwóch biletów do Kraków Areny na koncert Michaela Buble wręczył Wójt Gminy Michałowice Antoni Rumian oraz wnuczka patrona Ewa Strumiłło.

Na koniec wręczono nagrodę w kategorii uczniów, a otrzymała ją **Joanna Kowalska** z Raciborowic – Prawdy. Nagrodę w postaci statuetki oraz trzymiesięcznego karnetu do Parku Wodnego w Krakowie wręczył Jarosław Sadowski – Zastępca Wójta Gminy Michałowice oraz Wiceprezes Instytutu Strumiłły wraz z Jerzym Illgiem – wnukiem patrona.

Jarosław Sadowski

Wiceprezes Instytutu Strumiłły
Zastępca Wójta Gminy Michałowice



NOWA INICJATYWA INSTYTUTU STRUMIŁŁY – Quest śladem chłopców malowanych na trasie Książniczki–Michałowice

Quest to nieoznakowana trasa turystyczna, na której odgadujemy wierszowane zagadki, by na końcu trasy odnaleźć ukryty „Skarb”. Questy łączą w sobie elementy podchodów i gier terenowych. Jest to dynamicznie rozwijająca się gałąź turystyki indywidualnej dla osób spragnionych przygód i żywego kontaktu z historią i przyrodą.

Z okazji obchodów 100-lecia wybuchu I wojny światowej, które organizuje Małopolski Instytut Kultury, Stowarzyszenie Instytut Strumiłły zrealizowało projekt pn. Quest śladem chłopców malowanych.

W ramach naszego projektu odbyły się warsztaty stacjonarne dla młodzieży gimnazjalnej, na temat I wojny światowej oraz poszukiwania śladów historii lokalnej, jak również warsztaty w terenie przy projektowaniu trasy. Następnie młodzież zaproponowała pierwszą wersję tekstu, która następnie została poddana redakcji i uzupełnieniu przez członków Instytutu Strumiłły.

Quest śladem chłopców malowanych poprowadzony jest śladami I wojny światowej przez gminy Michałowice i Zielonki. Szlak ma swój początek w centrum Książniczek, przed dawnym dworem Strumiłłów. Następnie trasa przebiega przez Las Młodziejowski, obok pozycji polowej wojsk austriackich Bosutów-Dziekanowice z czasów I wojny światowej. Kolejnym punktem jest miejscowość Boleń z dworkiem zaprojektowanym przez Jana Matejkę dla córki, a quest ma swój koniec w Michałowicach-Ko-

morze przy obelisku znajdującym się w miejscu dawnej komory celnej i szlabanu granicznego pomiędzy zaborami rosyjskim i austriackim.

Na trasie questu spotykamy ciekawe zabytki, historyczne postacie i piękną przyrodę.

Cała trasa liczy 8,5 km w obydwie strony, ma charakter terenowo-szosowy, a duża jej część przebiega przez las. Na quest można się wybrać samochodem, zostawiając go w centrum Książniczek lub autobusem MPK. Ta druga opcja pozwala na powrót do Krakowa z końca trasy bez konieczności powrotu tą samą drogą do Książniczek po samochód.

Oficjalne uruchomienie questu nastąpiło 6 sierpnia 2014 roku w Michałowicach, podczas uroczystych obchodów przemarszu I Kompanii Kadrowej. Ulotki questu można dostać w sklepie w Książniczkach (w remizie OSP), w urzędzie gminy Michałowice, a w wersji elektronicznej można pobrać ze strony www.strumillo.org.pl/quest

Mamy nadzieję, że opracowany w ramach projektu quest stanie się doskonałą okazją do rodzinnych, szkolnych a przede wszystkim osobistych lekcji historii i patriotyzmu.

Monika Wołek

Wiceprezes Instytutu Strumiłły



Promocja questu odbyła się podczas Pikniku Patriotycznego w dn. 2 sierpnia 2014 r. w Michałowicach



Fragment trasy questu pokrywa się ze Szlakiem św. Jakuba na terenie gm. Michałowice



Młodzież, która pracowała nad questem „ŚLADEM CHŁOPCÓW MALOWANYCH” – wzięła udział w warsztatach zorganizowanych przez Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa i Fundację MILA



Uczestnicy projektu „ŚLADEM CHŁOPCÓW MALOWANYCH”, podczas wizji lokalnej wytyczyli i opisali trasę questu (fot. Archiwum Stowarzyszenia Instytut Strumiłły)



Przejdź przez jezdnię uważając,
Ku dwóm masztom podążając.
Pomiędzy masztami obelisk kamienny,
Dla Michałowic znak to zmienny.

Z Oleandrów Pierwsza Kadrowa
Szóstego sierpnia do marszu była gotowa.
„Przed nami ziemia od lat w niewoli - idziemy ją wyzwolić”.
Kasprzycki Kadrowkę tędy prowadził.
W historii jako wyprawę kielecką osadził.

Wymarsz z Oleandrów w kierunku granicy.
O 9.45 byli legionioniści w naszej okolicy.
Kadrowka słupy graniczne obalila,
Od wojsk ^{16 23} -----
Michałowice wyzwoliła.

Od 1936 roku kamienny obelisk w tym miejscu się wznosi,
Który sławę Piłsudskiego i jego Legionistów głosi.
²⁰ ----- strzeleckiego co spogląda z pomnika,
W herbie ^{16 23} -----
umieściła heraldyka.

Tuż obok obelisku głaz osadzono,
Tym samym patriotów upamiętniono,
Którzy nim na wieczną wartość odeszli.
Walcząc o Polskę szlak ten przeszli.

Co roku Marsz Szlakiem ³² ----- ³⁰ -----
zrzesa wielu ludzi
i pamięć o chłopcach malowanych wśród rodaków budzi.

I tutaj kończy się odkrywco Twa przygoda.
Jeśli byłeś uważny spotka Cię nagroda.
Rozejrzyj się, znajdź gdzie może skarb być schowany,
Od ²⁰ ----- ²² ----- chłopców Tobie
darowany.

Jeśliś go znalazł wróć tą samą trasą.
Najpierw przez Boleń a potem do lasu.
I do Książniczek gdzie zostawiłeś auto.
Osiem kilometrów przejdiesz w sumie, ale przecież było warto.

Dla niezmotywowanych też jest rozwiązanie.
Nieopodal przystanek i krótkie czekanie.
Autobusem pojedziesz w swoje strony,
Nie tylko skarbem ale i wiedzą ubogacony.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14
15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33

tutaj odbij skarb

Autorzy questu
Liliana Bochenek, Michał Bochenek, Klaudia Broś, Kamili Chromniak,
Gabriela Górlińska, Roman Klimas, Daniel Kopeć, Dawid Koziański,
Aneta Kozłowska, Bartosz Krzyk, Nina Niemiec, Katarzyna Oleś,
Kacper Prusak, Krzysztof Siekierzyński, Mateusz Siudek,
Aleksandra Skorupa, Jakub Szydłowski, Klaudia Wasilonek

Redakcja tekstu:
Elżbieta Siekierzyńska, Monika Wolek, Mariusz Siudek,
Jarosław Sadowski, Mateusz Wyzga

Konsultacje:
Fundacja MILA www.mila.org.pl

Opracowanie graficzne:
Jan Michalski Fabryka Grafika
www.fabrykagrafika.com

Opiekun wyprawy:
Stowarzyszenie Instytut Strumilly
Książniczki 42, 32-091 Michałowice
e-mail: instytut@strumillo.org.pl
www.strumillo.org.pl

więcej informacji historycznych na temat trasy na www.strumillo.org.pl/quest

Partnerzy

Quest śladem chłopców malowanych

Jak dojechać?
Książniczki znajdują się w gminie Michałowice. Z Krakowa najlepiej dojechać przez ul. Powstańców, wiadukt nad torami i dalej przez Batowice, Raciborowice i Kończyce. W centrum Książniczek, przy remizie OSP można zaparkować samochód. Uwaga! Proszę nie zastawiać garażu strażackiego. Do Książniczek można również dojechać autobusem MPK nr 260 z Prądnika Czerwonego. Przystanek: Książniczki Centrum. Z końca trasy można wrócić do Krakowa autobusami 257, 277, 280 z przystanku: Michałowice Komora.

Trasa
Quest poprowadzony jest śladami I wojny światowej przez gminy Michałowice i Zielonki. Duża część trasy wiedze przez las. Charakter trasy: asfaltowo-gruntowa. Trasa nie ma charakteru pętli. Ze skarbem należy wrócić tą samą drogą. Długość trasy – 8,5 km, czas przejścia: ok. 2,5 h (w obydwie strony). Trudność: średnia. Quest dostępny jest cały rok.

Jak szukać skarbu?
Podczas wędrowki będziesz poszukiwać odpowiedzi na zagadki, które doprowadzą Cię do hasła-klucza. Dzięki niemu znajdziesz Skrzynię Skarbów z Księgą Wypraw, w której możesz zrobić wpis.

Życzymy udanej wyprawy.



Powróćmy jeszcze na koniec, do osoby książniczkowskiego fotografa, wspomnianego wcześniej Antoniego Strumilly, którego znakomite zdjęcia – wykonane najprawdopodobniej techniką „suchej płyty szklanej” – zachwycają do dziś. Spróbujmy może uświadomić sobie skalę jego trudu i determinacji, na tle dzisiejszej, prostej w obsłudze fotografii cyfrowej.

Jeszcze sto lat temu, szklane płyty fotograficzne były tak powszechnie spotykane, jak dziś karty pamięci. Klisza dopiero powoli pojawiała się na horyzoncie, kiedy płyta posiadała niemalże monopol we wszystkich praktycznie spotykanych formatach. Metoda bromo-żelatynowa, zwana też bromo-srebrowo-żelatynową lub po prostu „suchą płytą”, była fotograficzną techniką negatywową (choć, stosując odpowiedni sposób – można było wywołać ją także „na pozytyw”), w której szklaną płytę pokrywano żelatyną, będącą nośnikiem dla substancji światłoczułej (bromek srebra). Odbitki wykonywane były stykowo, na różnego typu papierach, m. in. żelatynowo-srebrowych (kopiowanych i wywoływanych). Technikę tę wynalazł w 1871 roku Richard Leach Maddox. W przeciwieństwie do mokrych płyt kolodionowych (wkładanych do aparatu i naświetlanych tam przed ich wyschnięciem), kliszami bromo-srebrowo-żelatynowymi nie trzeba było operować natychmiast po ich przygotowaniu, dlatego technikę tę nazwano „suchą płytą”. Czułość płyt wynosiła ok 3 DIN, co dawało bardzo długie czasy naświetleń, wymagając od fotografa cierpliwości, uwagi i skupienia oraz umiejętności koncentracji na wielu detalach, należących do procesu wykonania zdjęcia.

Z techniki tej korzystały zarówno profesjonalne studia, jak i amatorzy, od lat 70-tych do 90-tych XIX wieku, gdy zaczęto zastępować ją negatywami nitrocelulozowymi (film zwojowy), opracowanymi w 1887 roku przez Hanibala Goodwina. Zanikła w latach 20-tych XX w.



Aparat fotograficzny z ok. 1880 r., do wykonywania negatywów bromo-srebrowo-żelatynowych (tzw. „suchej płyty”). Wikipedia



Sucha płyta szklana – wywołana „na pozytyw”. Strona Muzeum Historii Fotografii im. Walerego Rzewuskiego w Krakowie

Witaj gościu nasz wspaniały,
Przejdiesz dziś szlak niebywały,
By Twoja pamięć o wojnie nie minęła
O tej wojnie co _____ lat temu się zaczęła.
Tam gdzie niegdyś krew żołnierzy spływała,
Twoja noga dziś będzie stapała.

Przy remizie w Książniczkach porzuć auto.
Wyrusz w trasę, bo jest warto!
Droga bywa kamiennista,
Czasem nieco wyboista
A na końcu skarb ukryty,
Tajemnicą jest spowity.

Gdy za plecami remiza zostanie OSP,
Twym oczom figurka ukaże się.

Tutaj w _____ zaczyna się wyprawa.
W centrum wsi czeka Cię harcmistrza odprawa.

Przez prawe ramię zerknij na mur dookoła,
Z tablicy do Ciebie Tadeusz _____ woła.
To człowiek był światowy, wszechstronnie wykształcony
I w michałowickiej ziemi niczym
_____ dąb zakorzeniony.

Tu dwór przez seniora Władysława postawiony z trudem,
Od wojennego ognia zachował się cudem.
Dlaczego jednak drzewa wokół są młodsze,
Dowiedz się z czasem nasz drogi wędrowcze.

Z właścicielem dworu łączą się różne wątki
Strumień tworzył harcerstwa początki.

Spoleczność harcerska trud harcmistrza uznała
I za Patrona Żółtego _____ Go obrała.
Dawnych mieszkańców dworu okoliczni dobrze wspominali,
Bo szkółkę założyli i o wiejskie dzieci dbali.

Kiedy przed figurką Maryi stoisz na wprost,
Zakrętu w lewo szukaj, za nim będzie most.
Nieważne czy to wieczerz czy południe,
Jest most, więc suchą nogą przejdiesz
rzekę _____

Idź jak droga główna prowadzi.
Bądź ostrożny, to nigdy nie zawadzi.
Zwłaszcza, że przed Tobą ostry zakręt w prawo
A auta tutaj jeżdżą dosyć zżawo.

Przed Tobą po obydwu stronach przystanki MPK.
Dla Ciebie wędrowcze to ważny znak.
Bo dalej, po lewej stronie będzie trakt niewielki.
Podążaj nim, a ujrzysz znak muszelki.

Od znaku św. Jakuba idź w lewo,
Na wprost ujrzysz niejedno drzewo.
Do Hiszpanii podążali tym szlakiem

Przez Las Młodziejowski kawałek pójdziesz z nimi.

Idziesz drożką bez tabliczek.
Czasem płynię tu strumyczek.
Szybko zbiera siły,
Marsz pod górę jest niemiły.

Kiedy na wzgórzu się wdrapiesz,
Odbij w prawo, tam okopy, oddech złapiesz.
Leje po bombach to ślad krwawej wojny.
Tędy przetaczał się oddział zbrojny.
Ktoś tu gdzieś poległ, ktoś odniósł rany,
Nie wrócił do domu, do żony, do mamy.

Idź dalej jak droga jakubowa prowadzi,
Ostrożności w lesie nigdy nie zawadzi.
Gdy pielgrzym idzie w lewo w swoją trasę,
Ty dalej na wprost idź pięknym lasem.

Kiedy po prawej stronie ujrzysz dąb rozłożysty,
Do opuszczenia lasu to znak oczywisty.
Droga polna poprowadzi Cię do wioski.
Znaki z ulicami to przedmiot twej troski.

Po Twej lewej ręce bosutowskie wzgórza,
Z zielonej trawy paszcza armaty się wynurza.
Austriacy w dolinie Dłubni wycieli zielone dąbrowy,
By wypatrywać Moskali, blisko był pas kordonowy.

Kiedy z lasu wyjdiesz ujrzysz dróg rozstaje.
Las ciemny i gaj brzozyowy za Tobą zostaje.
Wędruj traktem ubitym, drogą polną, nie nową
A wkrótce się okaże, że idziesz ulicą _____

Dziwna ta ulica, co między polami się ścieli,
Letnią porą możesz tu posłuchać ptasich treli.
Gdy z Lipowej schodzisz, spojrz w lewo za siebie,
A ujrzysz ciekawy domek na drzewie.

Spójrz, przed Tobą znów dróg rozwidlenie,
Dla uważnego turysty to żadne zmartwienie.
Wejź w ulicę co nazwę skromnych kwiatków Ci zdradzi.
To _____ jej zapach wędrowców
do centrum _____ prowadzi.

Tam śmiało w prawo skreślaj.
Do spotkania z historią patron ulicy zachęca.
_____ pod Grunwaldem"
i Hołd _____ namalował!
I tak dla potomnych obraz przeszłości zachował.

Jeśli już wiesz kto to, rozchmurz swoje lico.
Tak, tak, idziesz Jana _____ ulicą.
Malarz tu dla córki dwór zaprojektował.
W 1914 w jego murach oddział wojska się chował.

Zanim skończysz marsz wędrowcze strudzony,
Nie przegap wejścia w ulicę co sławi Legiony.
Tym traktem do celnej dojdiesz komory,
Co niegdyś dzieliła obydwą zabory.



Kompaktowy aparat cyfrowy „Konica”

Dzisiejsze aparaty cyfrowe – łatwe i szybkie w obsłudze – mają rozdzielczość porównywalną z fotografią tradycyjną.

Fotografia cyfrowa – polega jednak na utwaleniu obrazu w postaci cyfrowej, a nie – jak w fotografii tradycyjnej – na chemicznym nośniku światłoczułym. Do wykonywania zdjęć, w odróżnieniu od fotografii tradycyjnej, służy sprzęt o odmiennej konstrukcji: cyfrowy aparat fotograficzny.

Utwalanie obrazu w aparatach cyfrowych odbywa się poprzez pomiar jasności poszczególnych pikseli (punktów) matrycy, na którą pada światło poprzez obiektyw. Różnica pomiędzy fotografią cyfrową a tradycyjną sprowadza się zasadniczo tylko do sposobu utrwalania – zatrzymania obrazu, gdyż cała optyka właściwie nie uległa znacznym modyfikacjom w stosunku do

fotografii tradycyjnej. W obu przypadkach rozdzielczość fotografii limitowana jest zdolnością rozdzielczą obiektywu. Fotografia cyfrowa ewoluowała wprost od kamer telewizyjnych, lecz długo trzeba było czekać na jej upowszechnienie, ze względu na trudną technologicznie miniaturyzację cyfrowych przetworników optycznych o zadowalającej rozdzielczości.

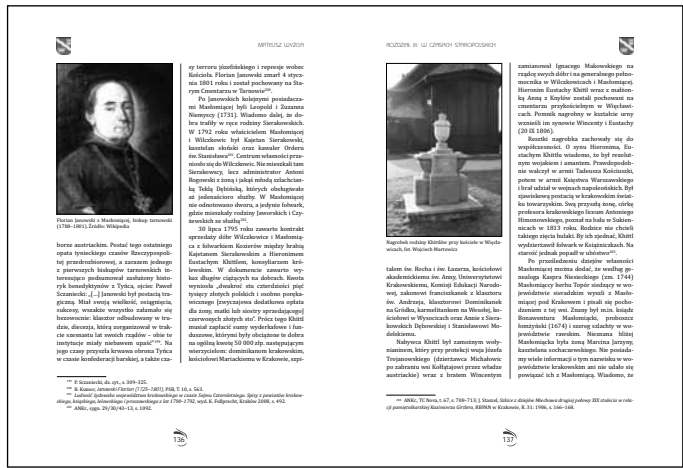
Aparat cyfrowy zapisuje obraz podobnie, jak informacje w pamięci komputera. Jego zaletą jest to, że otrzymane zdjęcia mogą być w prosty sposób zmieniane na komputerze, a następnie w dowolnej liczbie kopiowane.

Karty pamięci, stosowane w aparatach cyfrowych jako nośniki danych, mogą pomieścić dużo więcej zdjęć niż błony fotograficzne, w związku z tym fotografowanie za pomocą aparatów cyfrowych jest tańsze, a nieudane zdjęcia można łatwo usunąć.

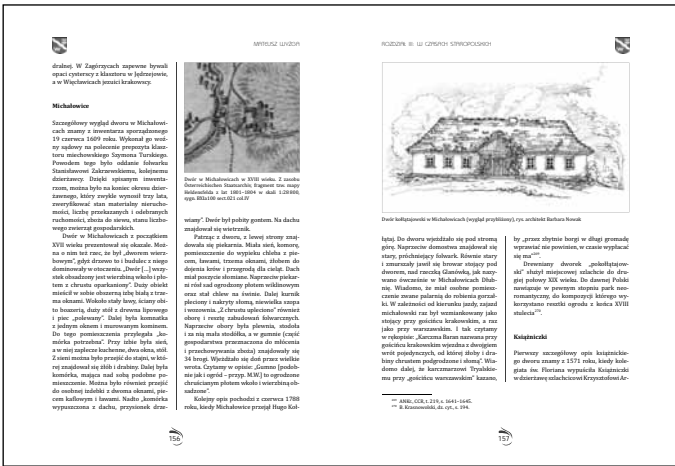




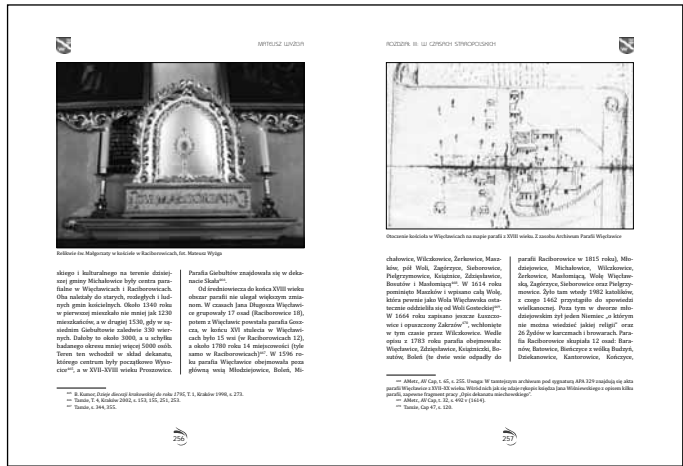
Ryc. 22. 1 - Badaczem gm. Michałowice Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
2 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
3 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527



Ryc. 23. 1 - Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
2 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
3 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527



Ryc. 24. 1 - Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
2 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
3 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527



Ryc. 25. 1 - Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
2 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527
3 - Michałowice, gm. Michałowice, gm. Michałowice, Wschodnio-Zachodnią strona planu XIII w. MAX 1527

W bieżącym roku pojawiła się ciekawie napisana i pięknie wydana – długo oczekiwana **Monografia historyczna gminy Michałowice - „Pod Krakowem”**, opisująca dzieje michałowickiej ziemi w czasach jej historii, aż do schyłku XVIII w.

Jej autorami są: **Krzysztof Tunia** – archeolog, dr, pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN (Rozdział I – **Z prahistorii dorzecza środkowej Dłubni**), **Jacek Laberschek** – historyk, dr, pracownik Instytutu Historii PAN (Rozdział II – **W średniowieczu**), **Mateusz Wyźga** – historyk, dr, pracownik Katedry Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (Rozdział III – **W czasach staropolskich**).

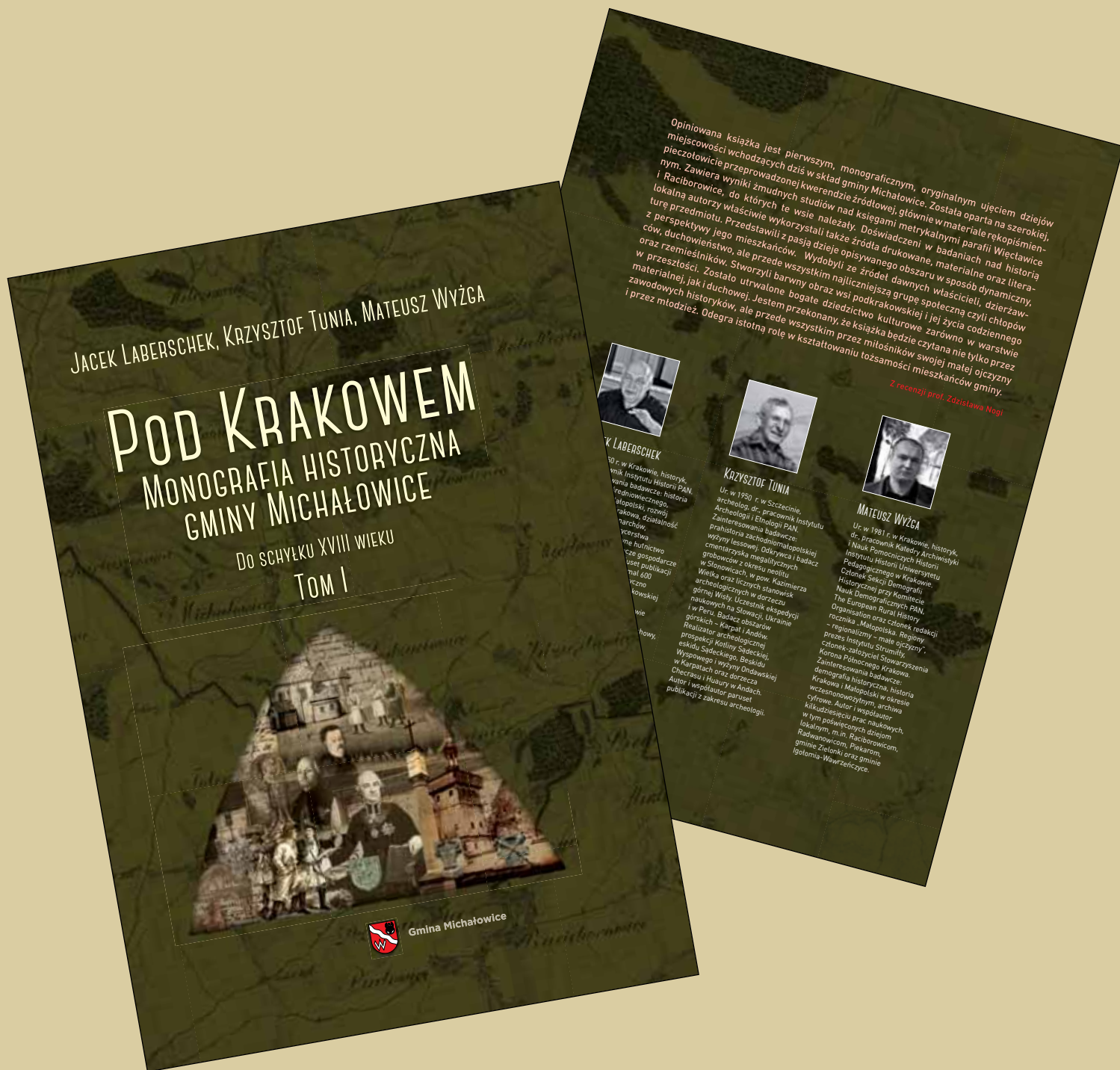
O artystyczny kształt dzieła zadbało i jego druk zrealizowało michałowickie Wydawnictwo „Czuwajmy”. Okładkę i strony tytułowe poszczególnych rozdziałów zaprojektował Jan Michalski – **Fabryka Grafika**.

Wydawcą Monografii jest Urząd Gminy Michałowice. Można ją nabyć w Wydawnictwie „Czuwajmy”: 32-091 Michałowice, ul. Ks. M. Pałęgi 41, tel. 12 388 53 80, 12 388 50 21, www.czuwajmy.pl

Trwają prace nad gromadzeniem materiałów do kolejnego tomu o historii michałowickiej ziemi – XIX i XX w.

Zachęcamy mieszkańców gm. Michałowice do uczestniczenia w tych przygotowaniach, poprzez udostępnienie archiwalnych dokumentów i starych fotografii, przechowywanych w rodzinnych skrytkach i albumach. Wszak wiele spośród takich „skarbów” wciąż jeszcze nie doczekało się włączenia w dokumentację dziedzictwa naszej „małej ojczyzny”...

Redakcja



W bieżącym roku ukazała się monografia gm. Michałowice. Więcej na ten temat przeczytać można na poprzedniej stronie.



PARTNEREM WYDANIA JEST INSTYTUT STRUMIŁŁY

SPONSOREM WYDANIA JEST WÓJT GMINY MICHAŁOWICE



Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI MICHAŁOWICKIEJ „NAD DŁUBNIĄ”
32-091 Michałowice, ul. Jana Pawła II 1, tel./fax 12 388 50 16, www.michalowice.malopolska.pl/spzm/
Redaktor wydania i koncepcja graficzna: Elżbieta Kwaśniewska. Praca zbiorowa.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów.



KWARTALNIK REDAGOWANY JEST SPOŁECZNIE.

Przygotowanie do druku i druk: Wydawnictwo „Czuwajmy”, 32-091 Michałowice, ul. Ks. M. Pałęgi 41, tel./fax 12 388 53 80